

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)



# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE

życzy *Wesołych Świąt*

**32 strony**

### W NUMERZE: DANS CE NUMERO:

4 Moja Wielkanoc  
Mes Pâques



7 Dwa pomniki  
w Normandii  
Deux monuments  
en Normandie



11 Polski proporzec  
na Nozaku  
Le fanion polonais  
sur le Nochak



17 Polskie traktory  
we Francji  
Des tracteurs polonais  
en France



15 Kram z piosenkami  
La boutique aux  
chansons



16 Radosne  
święta Wielkanocy  
Joyeuses Fêtes de  
Pâques



18 Muzeum  
dawnych leków  
Le Musée des anciens  
remèdes



31 Świąteczna zabawa  
Divertissement  
dominical

Nr 16 (236)

22 KWIETNIA  
AVRIL 1962

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS  
BELGES



FP2373



## KWIETNA NIEDZIELA

Niedzielę Palmową zwie się także Kwietną Niedziela. Zwyczaj święcenia palm upamiętniać ma wjazd do Jerozolimy Chrystusa, któremu dzieci, śpiewając, rzuciły pod nogi kwiaty. Ongiś, kto najwcześniej w to święto wstał, budził innych uderzeniami palmy. Mówił przy tym:

Wierzba bije, nie ja biję  
Za tydzień — wielki dzień  
Za sześć noc — wielka noc



## BAB-el-OUED

Fotografia pokazująca dostarczanie żywności mieszkańcom odciętej europejskiej dzielnicy Algieru — Bab-el-Oued — należy już do przeszłości. W Rocher-Noir funkcjonuje już tymczasowa władza wykonawcza. Rzeczywistością Algieru jest zawieszenie broni i zbliżające się szybko referendum



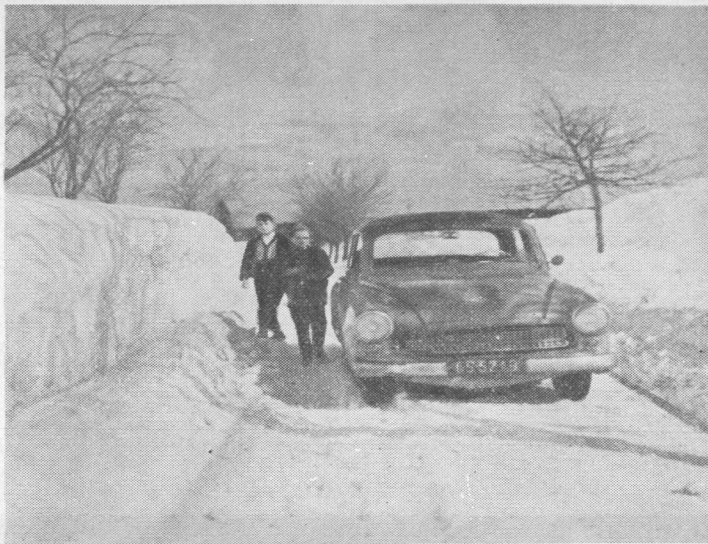
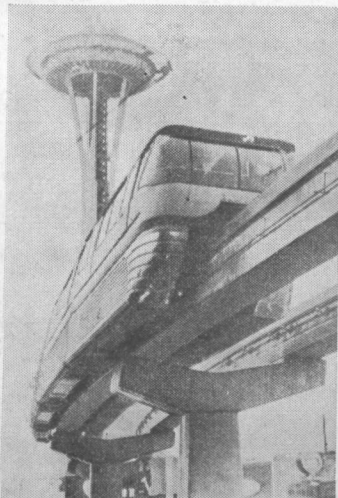
## 400-letni KSIĘGOZBIÓR

Chiński cesarz Fan-Czin z dynastii Ming założył bibliotekę w 1561 r. Nowy rozkwit przeżywa ona od 1949 roku, liczy teraz blisko 150 tysięcy tomów, często niestychanie rzadkich. Na zdjęciu: Tsun-czingko — jeden z pawilónów biblioteki w Ning-po



## KOLEJKĄ NA TARGI W SEATTLE

Na Targi Światowe (USA) dojeżdżać będzie kolejka jednoszynowa, przewożąca co godzinę 10 tysięcy pasażerów



## POCZĄTEK WIOSNY...

Z kalendarza wynikało niezbiecie, że to już wiosna. Ale przyroda stanowczo temu zaprzeczyła. Tak wyglądała 21 marca szosa Gdynia — Kartuzy. Mimo słonecznej, ale mroźnej pogody w głębokich śnieżnych zaspach, nim plugi przetarły szlak, grzęzły samochody osobowe, a nawet ciężarówki

## Dziewczyna i... BAŁWAN

Znakomita śpiewaczka amerykańska, Juliet Prowse, odnosi zasłużone sukcesy w telewizyjnej rewii muzycznej w Hollywood, przedstawiającej dzieje 33 lat amerykańskiego filmu muzycznego

ZDJĘCIA:  
CAF  
i  
KEYSTONE

## KUŚNIERSKI SAMOLOT



Wasyl Czuprin jest jednym z najlepszych myśliwych Tajmyrskiego Okręgu Narodowego, na dalekiej północy Syberii. Ma na swoim koncie setki lisów polarnych. A dostarcza je za przęgiem reniferów prosto... do samolotu. Wiele z tych skórę poprzez słynną aukcję leningradzką trafia do najlepszych kuśnierzy Paryża i Londynu, a od nich — na szyje elegantek



## ULUBIENICA WARSZAWY

Znany malarz Włodzimierz Zakrzewski wystawił swe obrazy w Paryżu. Wzbudziły duże zainteresowanie krytyki

## ZAKRZEWSKI W PARYŻU

Tak nazwano znakomitą pianistkę francuską Monique Haas, która w marcu odniosła sukcesy w warszawskiej Filharmonii Narodowej



▲ Le Dimanche des Rameaux, autrefois, le premier levé réveillait les autres à coups de rameaux...

▲ Le calendrier indiquait le printemps. Mais la route Gdynia — Kartuzy ne s'en ressentait pas.

▲ A Alger le calme revient. Cette photo de Bab-el-Oued appartient au passé.

▲ Juliet Prowse remporte à Hollywood un succès éclatant dans la revue représentant l'histoire du „musical” américain.

▲ Dans le grand nord de la Sibirie les peaux de renards argentés parviennent à l'avion en attelages de rennes.

▲ La bibliothèque installée dans cette pagode compte déjà 400 ans. On y dénombre près de 150.000 volumes, dont beaucoup très rares.

▲ Monique Haas, pianiste française réputée, est devenue la coqueluche des mélomanes varsoviens.

▲ A la Foire Mondiale de Seattle (USA), métro suspendu mono-raîl.

▲ A Paris, exposition de tableaux du peintre polonais Włodzimierz Zakrzewski.

▲ Au Musée d'Essen (Allem. Occ.), pélerines pour les statues — protection contre la suite.

## POSĄGI W PŁASZCZACH

Posągi na dziedzińcu muzeum w Essen „ubrano” w plastikowe płaszcze, by uchronić je od sadzy, zanieczyszczającej powietrze w Zagłębiu Ruhry





„PO OSTATNIEJ WIECZERZY” — wysokiej wartości artystycznej stara płaskorzeźba w drzewie, przedstawiająca scenę mycia nóg apostołom przez Chrystusa, z kościoła klasztornego w Henrykowie na Dolnym Śląsku. Klasztor ten sławny jest szeroko z tego, że w jego murach, w tzw. Księżce Henrykowskiej, stanowiącej kronikę klasztoru z XIII wieku, wśród tekstu łacińskiego wypisane zostało pierwsze w dziejach zdanie po polsku.

Kazimierz PRZERWA — TETMAJER

## Zmartwychwstały

*Spokojność senna i milczenie  
w srebrnej melodii księżycowej  
na nieskończone sły przestrzenie,  
ciche na wzgórzach snując cienie  
i zatapiając się w parowy.*

*Wysoko kędys po gór zboczy  
księżyc złociste słał mgławice  
płynąc w otęczy mgieł przezroczej  
i po odległych mórz roztoczy  
wiódł tęskne, lśniące swe źrenice.*

*Świat w nocnym chylił się omdleniu  
w zadumy senny gluche tonie  
i tylko kwiaty w zwiewnym tchnieniu  
błyszczącym w nieba zamyśleniu  
dalekim gwiazdom słały wonie.*

*I była cisza i pustkowie  
dokoła grobu w ścianie skalnej;  
posnęli twardym snem stróżowie,  
wziąwszy swe tarcze za wezgiowie,  
a grot dziryków błyszczał stalny.*

*Wtem wieko z głazu wstecz opadło  
i na księżyc światło białe  
z twarzą śmiertelnie wyszedł zbladł  
Chrystus owity w prześcieradło  
i o grobową wsparł się skalę.*

*I jakby odchodziły owe  
moce, co Go zbudziły w grobie,  
pochylał z wolna na pierś głowę  
i siadł na wieko grobowcowe  
czoło swe kryjąc w dłonie obie.*

*Na Jego barki i na włosy  
padała jasność złotą smugą  
i kilka kropel świetlnej rosy  
rzuciły nań naskalne wrzosa...  
Siedział i patrzył w pustkę długo.*

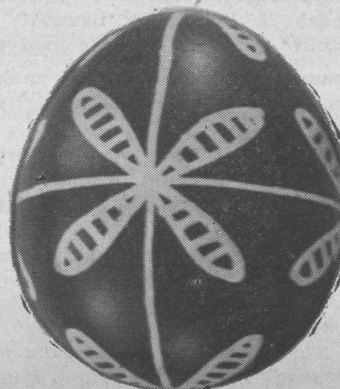
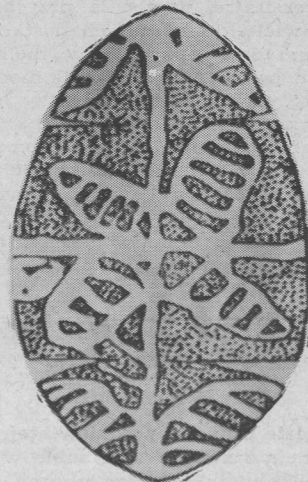
*Na ciemnym niebie gwiazdy zbladły,  
a skraj się wschodu już zabiela,  
On jeszcze siedział w sen zapadły —  
i na zroszoną ziemię padły  
dwie gorzkie. łyż Odkupiciela.*

# PISANKI POLSKIE

Jak Polska długa i szeroka, szerzej nawet — gdzie tylko są Polacy — w pachnące wiosną święta Wielkanocy radują oczy wielobarwne pisanki. Niejedna z tradycyjnych polskich pisanek jest małym arcydziełem kompozycji, kolorytu, rysunku, klejnocikiem sztuki. „Wesołego Alleluja”! — mówimy sobie wzajemnie przy wielkanocnych pisanekach i życzymy wszystkiego najlepszego. Lecz z wielkanocnej pisanki można czasem wyczytać niespodziewaną, a ciekawą treść...

**W** OPOLU archeolodzy odkryli ostatnio w szczątkach prapolskiej osady z IX—X wieku zdobione skorupki jaj lub nawet całe barwne pisanki. Dowód, że już przed tysiącem lat ludność polska nad Odrą odznaczała się wysoką kulturą. Taką tysiącletnią pisanekę z Opola reprodukowujemy, a poniżej współczesną pisanekę ze wsi Chrahoły pod Białym Białym Podlaskim. Jest ona identyczna z prapolską pisaneką z Opola. Jej wzór — to tradycyjny ornament z Podlasia i Lubelszczyzny, znany od dawna, toteż podobne odkrycie na Opolszczyźnie jest prawdziwą rewelacją i dowodem odwiecznej jedności kulturalnej ludności słowiańskiej z różnych regionów dorzecza Odry i Wisły.

Trzecia pisanka, którą prezentujemy, jest współczesnym dziełem emerytowanego górnika spod Bytomia: herb Bytomia, używany na pieczęciach miejskich od XIV wieku, z górnikiem wydobywającym węgiel i pół piastowskiego orla polskiego.



PISANKI Z INNYCH OKOLIC POLSKI ZNAJDĄ CZYTELNICZY NA OSTATNIEJ STRONIE.

**W**IOSENNA pogoda była tego roku tak wyjątkowo piękna, że dyrektor naszego Domu — historyk sztuki z zawodu — powiedział pewnego dnia: pogodę tę śmiało można porównać do pogody oczu Mony Lizy. Poniekąd twierdzili, że jest to porównanie ryzykowne i nieco napszone, co może i było prawdą. Niczego to zresztą nie zmieniało w stanie wiosennej pogody, która naprawdę dopisywała.

Dopisywała i, co za tym idzie, stanowiła o wielu ludzkich decyzjach. I tak na przykład sprawiła, że na kilka dni przed Wielkanocą paryska Cité Universitaire opustoszała. Poszczególne domy stały oniemiałe, w barach można było na palcach policzyć tych, którzy tam szukali wczorajszego dnia, nawet taras Le Babel przy Boulevard Jourdan świecił pustką. W Domu Norweskim, gdzie podówczas mieszkiałem, zostało nas tylko trzech: dwóch studentów z dalekiego Dakaru, którzy całymi dniami grali w siatkówkę, i ja.

Pierwszy raz w życiu miałem spędzić Wielkanoc poza domem, pierwszy raz zostawałem na okres świąt w Paryżu, nie wyjeżdżając do Nordu. Rodzina nalegała, żebym przyjechał, ale zależało mi na tym, aby chociaż te jedne święta spędzić w Paryżu, w Cité Universitaire, w gronie przyjaciół.

Po wielu delibatacjach postanowiliśmy urządzić przyjęcie w moim dość dużym pokoju. Ranek wielkanocny był śliczny. Byłem wesoły. Przy gołeniu nie przestawałem śpiewać piosenki o „iskierczce ognia” i o „gałazeczce ziela”, i o tym, że „nikt nie będzie widział mojego wesela”...

## STANISŁAW KOCIK

bolicznych, ale nam wydawały się one opromienione osobliwym wdziękiem.

Śmiało się, rozkładając na misach pisanki pędzla René-Jean. Na jednej z nich widniała miniaturka Brigitte Bardot, na jakiejś innej figurował bardzo nieaktualnie... święty Mikołaj. Poinformowany o polskiej tradycji wielkanocnej René-Jean oświadczył, że jest to uroczy obyczaj, ale że „on ferait bien de moderniser quelque peu cette coutume”. Tak powstały owe oryginalne pisanki.

Potem przygotowaliśmy kanapki, z szynką, z kiełbasą (prawdziwa polska „krakowska” z Nordu, przysłana wraz z ciastem przez mamę), otworzyliśmy kupione na Saint-Paul'u pudełko kiszonych ogórków, odkorkowaliśmy butelkę „Gewurstraminera”...

Około godziny jedenastej nałożyłem na adapter płytę z piosenkami paryskiego piosenkarza Aristide Bruant. Colette Renard śpiewała właśnie:

„...Elle s'appelait Rose, elle était belle, Elle sentait bon la fleur nouvelle — Rue Saint-Vincent...”

— kiedy we drzwiach ukazali się pierwsi goście: Jean-Paul, mój kolega i jego narzeczona — Mireille urzędniczka pocztowa (Jean-Paul nie lubił studentek; w zaufaniu twierdził, że wolałby zostać przeorem jakiegoś klasztoru niż ożenić się ze studentką...)

O wpół do dwunastej byliśmy prawie w komplecie: cztery zaprzyjaźnione ze sobą pary: Jean-Paul i Mireille; Léon (student architektury i gitarzysta-ama-

tywne na ludzi, którzy — jak to mówią — spadli z księżycy. W drzwiach stał dyrektor naszego Domu.

— *Jeśli jest w złym humorze* — myślałem z goryczą — *to wkrótce trzeba będzie pakować manatki i szukać sobie innego domostwa...* (Wejście do naszego Domu było wzbronione płci pięknej. Nieuszanowanie regulaminu pociągało czasem za sobą daleko idące konsekwencje).

Ale dyrektor nie był w złym humorze. Roześmiał się na widok naszych speszonych min.

— *Nie mogą mieć do pana pretensji* — powiedział, zwracając się do mnie. — *Nie powinienem być tutaj w tej chwili. Fakt, że nie wyjechałem z Paryża, jak i to, że dowiedziałem się, iż zdolaliście „przekupić” portiera — to wszystko jest dziełem czystego przypadku. A przecież nie można układać wzajemnych stosunków ludzkich na przypadku, prawda?*

Oświadczenie to spotkało się, oczywiście, z powszechnym uznaniem. Pojąłem, że dyrektor wcale nie przyszedł, żeby popsuć naszą zabawę. Nie mogąc wyjechać z Paryża i dowiedziawszy się od portiera o naszym zebraniu wielkanocnym — zaprzagnął w nim uczestniczyć. Był przecież o parę lat tylko starszy od nas, a w dodatku — był kawalerem...

W chwilę potem dzieliśmy się wszyscy pisankami. Dyrektor nie miał o tym zwyczaju nawet przysłowiowego „zielonego pojęcia” i trzeba mu było

krajobrazami swojego kraju a tym, co wiedział o krajobrazach polskich. Mówił też, że „Polska jest zapewne krajem o niezwykłym uroku, skoro sztuka ludowa — dyrektor myślał zapewne o pisankach — jest w Polsce składnikiem życia codziennego”.

A potem przyszedł Jerzy, o którym wszyscyśmy już zapomnieli. Otworzył drzwi i zawołał tonem triumfu:

— *Późno, ale z polską wódką!*

Jerzy podniósł wysoko butelkę „Zubrówki” i trzymał ją jak pochodnię.

Ale zaraz ręka z butelką opadła. Na twarzy Jerzego, który teraz dopiero zobaczył dyrektora, pojawił się wyraz komicznego zdumienia.

— *Prosimy do towarzystwa* — powiedziała jedna z dziewcząt, ale Jerzy stał nadal w drzwiach, widocznie nie ochłonął jeszcze ze zdziwienia.

— *Pour les Polonais* — rzekł sentencjonalnie Léon — *une porte ouverte est un obstacle infranchissable.*

Dziewczęta zajęły się częstowaniem Jerzego, który jak zwykle rozgadał się na dobre.

— *Polska Wielkanoc?! Ho, ho! Chcąc mieć wyobrażenie o prawdziwej polskiej Wielkanocy, należy przenieść się myślą aż w osiemnasty wiek. Bo XVIII wiek był okresem, kiedy polska sztuka kulinarna i przysłowiowa polska gościnność święciły swoje największe triumfy. Żył wtedy między innymi taki sobie pan, wielki magnat, nazywał się książę Radziwiłł, Panie Kochanku. Kiedy ten Radziwiłł Panie Kochanku urządził święcone, eh bien, il fallait voir ça! Na stołach leżały całe dziki, całe jelenie, babki wielkie jak skały, no a rozmaitych beczulek z winem, miodem i piwem nikt nie był w stanie*

# Moja Wielkanoc

Arlette przyszła po dziewiętej, zgrabniejsza niż zwykle (tak sobie w duchu mówiłem) i jak zawsze ubrana skromnie, ale starannie.

— *Ça va, docteur?* — powiedziała (koledzy i koleżanki nazwali mnie „docteur”, jako że studiuję medycynę).

Oświadczyłem, że „ça va” znakomicie, a potem zacząłem gładzić jej włosy i dodałem:

— *Kiedy już będę miał własny gabinet, to tak właśnie będę postępował z pięknymi damami. Ot, tak.* — I pocałowałem ją mocno w usta.

— *Ty, i gabinet lekarski!* — śmiała się Arlette. — *Jeśli nadal będziemy tak flirtować, to ani ty nie skończysz medycyny, ani ja prawa...*

— *Nic nie szkodzi. Emil Zola nawet matury nie miał, a wyptynał, i to jak!* Nie przekomarżaliśmy się zbyt długo. Trzeba się było zająć przygotowaniem przyjęcia wielkanocnego.

Zaczęliśmy oczywiście od jaj, a raczej — od pisanek. Na środku stołu postawiliśmy glinianą miskę z pisanek symbolicznych, których się nie tłucze ani też nie zjada; są to skorupy jaj, z których wnętrza zostały wydmuchane. Skorupy, rzecz jasna, pomalowane. Posiadam cztery takie symboliczne pisanki. Są to prawdziwe polskie pisanki. Trzy pierwsze zostały przywiezione do Francji jeszcze przed wojną, czwarta jest już powojenna. Do Paryża przywoziłem je z domu i przechowuję z największym pietyzmem.

Po pisanek symbolicznych przyszła kolej na pisanki normalne, takie do jedzenia. Te malowaliśmy sami — Arlette, René-Jean — jeden z moich przyjaciół, student Akademii Sztuk Pięknych, i ja. Naszym kraszankom daleko było do świetności pisanek sym-

tor) ze swoją sympatią Marie-Claire, która uczyła się filologii angielskiej; wymieniony już plastyk René-Jean z wiaderką Françoise (było to świeżo upieczone małżeństwo), no i my — Arlette i ja. Brakowało tylko Jerzego — jedynego oprócz mnie Polaka w naszym towarzystwie.

Oficjalne otwarcie przyjęcia, tj. moment dzielenia się jajkami, odkładaliśmy do przybycia Jerzego. A ponieważ wszyscy obecni obeznani byli z polskimi obyczajami wielkanocnymi, tedy nikt nie wyraził zdziwienia, gdy ktoś zaproponował życzyliwie:

— *Jerzego trzeba by jakoś ukarać, bo znowu musimy na niego czekać. Gdybyśmy tak zawiesili nad drzwiami jakieś naczynie z wodą, co? Byłoby to zgodne i z polską tradycją i z naszym poczuciem sprawiedliwości...*

— *Voilà une idée pas bête du tout* — pochwalił Léon projektodawcę.

W pewnej chwili René-Jean przypomniał sobie jakiś kawał. W pokoju było gwarno, więc Léon zaczął wrzeszczeć:

— *Uciszcie się! René-Jean będzie opowiadał kawał. Favete linguis!*

To ostatnie, wypowiedziane po łacinie, wezwanie do „zachowania religijnej ciszy” wywołało śmiech. Wszyscy wiedzieli, że Léon nie zna łaciny, że uczy się powiedzonek z „różowych stron” Larousse'a...

Ale śmiech wnet zamarł, równie nagle jak wybuchi: stukano do drzwi.

— *Cicho* — powiedziałem szeptem do towarzystwa. — *To Jerzy. Za chwilę sprawiedliwości stanie się zadość* — wskazałem palcem na uwieszony nad drzwiami wiaderko. Po czym rzekłem głośno: — *Proszę.*

Drzwi otworzyły się, wiaderko z wodą spadło, my zaś wyglądaliśmy za-

wszystko od a do zet tłumaczyć. (Jeszcze przedtem wspólnie wyjaśniliśmy symbolikę zawieszono nad drzwiami wiaderka z wodą). Uspokoili się też po wyjaśnieniu, że wiadro z wodą nie miało nic wspólnego z głupimi żartami, że „c'est une vieille coutume polonaise”, i że w ogóle to chodziło o Jerzego.

Informacje dotyczące pisanek i zwyczajów dzieleń się jajkami przerodziły się w prawdziwą, a nawet dość ożywioną gawędę. Dyrektor, którego Arlette częstowała właśnie kanapkami, zwrócił nagle uwagę na „symboliczne” pisanki.

— *Et ça?! —* zapytał wskazując na nie ręką. — *C'est extrêmement joli, mais oui —* dodał, podnosząc z misy jedną z pisanek i przyglądając się jej — *ce sont là de véritables ouvrages d'art!*

Tak, to była naprawdę piękna pisanka, ciemna, pokryta białym rysunkiem wyrażającym ruch fal. Wytłumaczyłem dyrektorowi i wszystkim obecnym, że tę białą linię bez początku i końca nazywano „śmiertelną”, i że dawniej istniał zwyczaj przechowywania ozdobionych tą linią pisanek od świąt do świąt — by na wypadek śmierci w domu włożyć je umarłemu do trumny.

I, nie wiadomo kiedy, zacząłem opowiadać. O zwyczaju malowania pisanek w polskich wsiach, raz jeszcze o dynusie, o święconym, o tym, że to nasze, rozłożone na stole święcone było tylko skromniutką imitacją prawdziwego polskiego święconego, takiego, jakie można oglądać i spożywać w Polsce, a czasem nawet jeszcze na Nordzie, we Francji. Chwile płynęły... Od czasu do czasu ktoś częstował winem, ktoś inny babką, ktoś inny papierosami...

Dyrektor, który był Norwegiem, przeprowadzał porównania między

zliczyć... Poeta, Juliusz Słowacki, opisał takie staropolskie święcone i...

Ale w tym miejscu przerwał opowiadanie Jean-Paul, w którym odezwał się student medycyny.

— *Mais après de tels festins les gars devaient attraper une sacrée indigestion, non?* — zapytał.

— *A jakże! Rozchorowanie się należało nawet do programu takich przyjęć. Kto po uczcie nie bywał chory, o tym mawiano, iż nie jest godzien miana szlachcica!*

I Jerzy raczył nas dalej przezabawnymi anegdotami. Był on w tej dziedzinie mistrzem, a mistrzostwo swoje zawdzięczał zadziwiającej u syna emigrantów znajomości kultury polskiej, no i wyjątkowej pamięci.

\* \* \*

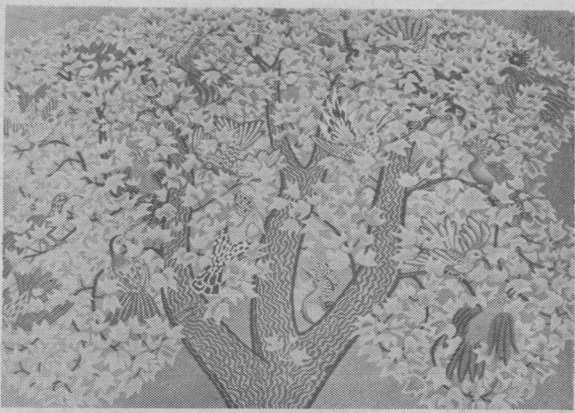
Pod wieczór, kiedy w pokoju zostało nas tylko troje (Arlette, Jerzy i ja), Arlette powiedziała:

— *Dyrektor, nasi koledzy i ja sama, wszyscy wynieśliśmy z naszego dzisiejszego spotkania coś bardziej ogólnego, coś, co można by nazwać sympatią dla Polski, tak — sympatią... Mówiliście o Polsce z takim przejęciem, miało się wrażenie, że chodzi o żywą istotę...*

— *Polska to istota żywa, Arlette. Ale to coś naprawdę bardzo wzniosłego. To — muza.*

\* \* \*

Kiedy dzisiaj wspominam tę Wielkanoc, wydaje mi się, że w owym dniu była wśród nas obecna Polska, że moi goście czuli tę obecność tak, jak się czuje obecność osoby pięknej i tajemniczej, a ja — tak, jak się czuje obecność bardzo drogiego człowieka, może drogiej kobiety... To była bardzo miła Wielkanoc...



Dom Robert — „Złote drzewo”, gobelin z manufaktury w Aubusson — jedna z 15 tkanin dekoracyjnych przywiezionych przez p. J. Cassou, wybitnego znawcę życia kulturalnego w dziedzinie artystycznej w świecie, znanego pisarza i publicystę, organizatora wystawy w Polsce

## FRANCUSKIE DZIEŁA W WARSZAWIE I KRAKOWIE



Ciekawostką dla francuskiej publiczności jest uzupełniająca ekspozycja polska — własność Muzeum Narodowego w Warszawie — zawierająca kilkadziesiąt rysunków i tkanin francuskich z XVII i XVIII w. Jest tu m. in. rysunek przedstawiający Villa Medici w Rzymie, siedzibę francuskiej l'Ecole des Beaux Arts, w której kształciło się wielu wybitnych malarzy, a gdzie w XVII w. wykladał słynny Nicolas Poussin. Znajdują się tu także akwarele i gwasze Norblina, Greuz'a, Le Brun'a i innych

„Istotnym czynnikiem życia sztuki jest wolność, wolność wnosząca twórczy niepokój. Mam nadzieję, że na wystawie, którą prezentujemy polskim przyjaciołom współczesnej sztuki francuskiej, da się odczuć żywe tętno tego ducha wolności” — oto słowa p. Jean CASSOU, dyrektora Muzeum Narodowego Sztuki Współczesnej w Paryżu, który przygotował ekspozycję w Muzeum Narodowym w Warszawie pt. „Francuskie rysunki i tkaniny”.

Wystawy malarstwa francuskiego z lat ostatnich zyskały sobie w Polsce duży rozgłos, a prezentowane we Francji polskie ekspozycje, jak „Victor Louis à Varsovie”, prace 12 współczesnych malarzy polskich, skarby sztuki z polskich muzeów w Bordeaux, Musée D'Art Moderne czy Galerie Charpentier w Paryżu wzbudziły także niemałe zainteresowanie. Tak więc współpraca francusko-polska w dziedzinie kultury artystycznej stała się już regularna i przynosi jak najlepsze owoce.

Obecna wystawa pomyślana jest jako przegląd francuskiego rysunku, akwareli i gwaszów oraz współczesnej tapiserii od XVII do XX wieku, świadczący o ciągłości rozwoju ducha twórczego we Francji, od epoki klasycznej poprzez romantyzm, realizm, impresjonizm, wreszcie kubizm, surrealizm, abstrakcję — do atrakcyjnego dziś stylu zwanego „informelle”. Wystawa ilustruje prace wielkich mistrzów poprzednich epok w różnych technikach rysunkowych i tkaninie dekoracyjnej, jak: gobeliny, druk na tkaninie, haft-aplikacja.

Zaprezentowano także malarzy pochodzenia polskiego: Marcoussisa, związanego z kubizmem, Maryana, Lipszyca i innych.

Ekspozycja daje możliwość obcowania ze sztuką głęboką, zaangażowaną uczuciowo a nade wszystko wolną. Właśnie we Francji mogli obok siebie pracować artyści różnych szkół malarskich, jak Ingres i Delacroix, Michaux, Mathieu i Helion.



Współczesny gobelin „Kosmos” zwraca uwagę bogactwem i harmonią barw. Według p. Jean Cassou „obecnie notuje się niezwykle odrodzenie rzemiosła tkackiego w Polsce. Wystawa francuskich tkanin nie daje pełnego obrazu rozwoju tkactwa we Francji, ilustruje tylko współczesne prądy artystyczne, nawiązujące do tradycji średniowiecza”



Niemalą atrakcją wystawy stanowi tkanie gobelinu przez p. Germain Pellerin z Paryża na oczach widzów



Francuski attaché kulturalny w Polsce, p. Cheval (pierwszy z prawej) powiedział: „Cieszę się, że nasi polscy przyjaciele mogą zobaczyć rozwój postępowej myśli artystycznej we Francji od XVIII w. do czasów współczesnych”



Obok XVIII-wiecznego gobelinu ze zbiorów polskich (na zdjęciu) umieszczony jest rysunek zawierający podobne motywy artystyczne — dzieło twórcy polskiego nawiązującego do twórczości artystów francuskich. Cała ekspozycja polska jako uzupełnienie wystawy — nie ustępuje wartościami artystycznymi bogatym zbiorom paryskim

**Głos z dalekiej Afryki**

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Od niedawna otrzymuję Wasz „Tygodnik”. Przedtem był mi nieznan, tak jak i inne polskie pisma. Przebywając na misjach w Afryce nie otrzymywałem żadnej prasy. Przypadkowo natknąłem się na polskie stoisko podczas mojego urlopu w Metz. Pismo Wasze przypadło mi bardzo do gustu, bo pisze krótko i zwięźle o wszystkim, no i że ma krótki tekst po francusku, dzięki czemu mogę go pokazać kolegom Francuzom. Tutaj bowiem jestem jedynym Polakiem.

Mam do Pana Redaktora małą prośbę. Bardzo dużo pisze się o Tysiącleciu Polski. Sądzę, że wielu Polaków za granicą nie wie, gdzie jest polskie legendarne i historyczne miasto Gniezno, o którym nic się nie wspomina. Przepuszczam, że czytelników interesowałyby choć krótki reportaż o nim i możliwe kilka zdjęć z tego zapomnianego miasta, grodu Lecha, i jego zabytków, których na pewno tam nie brakuje.

Zaszyłam Panu i całemu zespołowi Redakcji najserdeczniejsze pozdrowienia z Afryki.

Fr. Jos ZIELIŃSKI  
Mission Catholique — Katiola  
Rep. de Côte d'Ivoire A.O.

**Do Józefa Grzybka z Nordu**

PANIE GRZYBEK!

Z zainteresowaniem czytam Pańskie pogawarki w „Tygodniku Polskim” i zastanawiam się: kim właściwie Pan jest? Udał się Pan jakiegoś prostego człowieka z Nordu, ale ostatnio wyszło szydło z worka. Zbiera Pan materiały do pracy naukowej z zakresu „echa polskie” w książkach francuskich i wzywa Pan czytelników o pomoc w tej sprawie. Spodziewając się, że z zebranego materiału przez Pana i wskazanego też przez czytelników powstanie piękna i pożyteczna praca, dołączam się do tych czytelników — przyjaciół, którzy naświetlają Panu moc pożądaną wskazań i też podają Panu na razie dwie książki, w których jest mowa o Polsce.

1. Tout l'Univers (Hachette), str. 97 „Un couple exceptionnel: Pierre et Marie Curie”, gdzie jest mowa o Marii Skłodowskiej i o jej wielkich pracach naukowych;

2. Bulletin Nr 14, Januare 1962, Antwerpen, miesięcznik belgijski, w którym znajduje się obszerny artykuł o polskim malarzu-grafiku i jego sukcesach (po francusku). Jeśli tego zeszytu nie mógłby Pan otrzymać, to gotów jestem Panu go wypożyczyć na krótki czas. Poza tym zna Pan zapewne książkę o Marii Skłodowskiej, napisaną przez Ewę Curie.

Zyczę Panu powodzenia w prowadzonej pracy i „bywaj Pan zdrow”.

K. GRABOWSKI  
Verreries-de-Moussans  
Lafeuille (Hérault)



**„Tygodnik Polski” u Rodaków w Brazylii**

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Załączam pismo, które otrzymałem od Rodaków z Brazylii i uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie go w „Tygodniku Polskim”. Ja temu Polakowi przesyłam „Tygodnik Polski” oraz dzienniki i tygodniki, które otrzymuję z Polski: m. in. „Panoramę”, „Przekrój”, „Przyjaciółkę”, „Kobietę i Życie”, „Zwierciadło” i kilka innych gazet.

Przesyłam braterskie pozdrowienia.

M. TWORKOWSKI  
Cité Polonaise 207  
L'Argentièrre-la-Bessée  
(Hautes-Alpes)

DROGI PANIE!

Serdecznie dziękuję Panu za nadesłane mi znaczki, za „Semaine Polonaise”, za widokówki oraz za gazetę białostocką. Pisma oczywiście przeczytałem natychmiast. Wszystkie bardzo ciekawe, szczególnie tu dla nas, gdzie bardzo trudno o pisma w języku polskim.

Już Pan do mnie pisał o swoim pobycie w Polsce i list ten dałem do przeczytania wszystkim znajomym. A teraz pójdzcie w obrót „La Semaine Polonaise”, niemiernie ciekawy.

Posyłam Panu dwa egzemplarze pisma redagowanego w Sao Paulo, tj. w jednym z największych miast Brazylii, a także nieco znaczków. Poza tym posyłam kalendarz ścienny. Jest on nieco spóźniony, ale przesyłam go chociażby dlatego, że pozwoli Panu mieć jakieś takie pojęcie o nowej stolicy Brazylii, zbudowanej bardzo nowoczesnie w samym centrum geograficznym kraju.

Załączona pocztówka pochodzi z naszego miasteczka Erechim. Ziemia tu są urodzajne. Rodzi się pszenica, kukurydza. Rolnicy pochodzenia włoskiego mają we wszystkich przewagę, mają wielkie winnice. W samym mieście są dwie przetwórcze wyrobów mięsnych — bowiem kukurydzą tuca wieprze. Są duże młyny, fabryki wina i pomniejszych, jak meblarnie oraz niewielkie fabryczki sprzętu rolnego i mechanicznego. Wszędzie tu jest pełno Polaków

i Brazylijczyków polskiego pochodzenia, oczywiście z dawnej emigracji. Z najnowszej nie ma nikogo, poza jednym księdzem, który przybył wprost z Wrocławia, dwa lata temu, na czysto polską parafię Carlos Gomes.

Dobrze, że właśnie z socjalistycznej Polski przyjeżdżają tu młodzi księża, gdyż przez to zamykają usta niejednym szczerakom, którzy bajdurzą niestychane bzdury o tym, co tam się dzieje za „żelazną kurtyną”.

Polacy oraz osoby pochodzenia polskiego należą tutaj do wszystkich klubów i towarzystw, ale także posiadają swój własny dom — Towarzystwa im. Ruy Barbosa. Jest to duży, wygodny, mурowany dom, w pięknej dzielnicy. Posiadamy biblioteczkę oraz pisma tujsze, a od czasu do czasu mamy jakąś niespodziankę, jak np. nadesłane przez Pana albo z innych źródeł.

Proszę, niech Pan znowu napisze do mnie. Bardzo mnie to uraduje.

Zaszyłam Panu bardzo serdeczne pozdrowienia z dalekiej Brazylii.

Rodak z Erechim (Brazylia)

**Odpowiedzi Redakcji**

Pan Józef NAPORA z Ostricourt. Przygotowujemy do druku powieść Stefana Żeromskiego „Dzieje grzechu”, mamy nadzieję, że będzie ona odpowiadała Pańskim zainteresowaniom, jak i zainteresowaniom Pana znajomych. Odnośnie powieści Wacława Sieroszewskiego „Pan Twardowski”, jak i opowiadania rysunkowego według powieści Bolesława Prusa „Faraon”, to bardzo wielu Czytelników jest odmiennego zdania. Powieści te podobały się i są szeroko czytane.

Pan J. W. z Vassicourt. Podziwiamy Pański pogląd w sprawie tematyki rolniczej. Zgadamy się także z uwagami co do sportu. Niestety, produkcja „Tygodnika Polskiego” jest daleko

wolniejsza od gazety codziennej, wyniki ligowe stają się nieaktualne, w międzyczasie bowiem odbyły się już nowe rozgrywki. Nie znaczcy to jednak, by o piłce nożnej czy lekkoatletach w ogóle nie pisać. Niewątpliwie ma Pan rację, że trzeba pisać więcej i ciekawiej. Postaramy się uwzględnić Pańskie cenne rady.

Pan Augustyn JARCZYK z Grenoble. Oczywiście miało być 50% a nie 5%, był to zwykły błąd drukarski, za który przepraszamy. Pozdrawiamy.

Pan Fr. J. ZIELIŃSKI z Katiola (Rép. de Côte d'Ivoire A. O.). Miły list drukujemy w dziale „Czytelnicy piszą”. Prośbę o reportaż z Gniezna naturalnie ze zdjęciami, spełnimy. Trzeba tylko jakiś czas poczekać. Prosimy więc o cierpliwość. Pragniemy jednak wyjaśnić, że Gniezno bynajmniej „nie jest miastem zapomnianym”, jest to jedno z bardziej żywotnych miast powiatowych w Polsce, przy tym gród historyczny pełen pamiątek. Wycieczki Polonii zagranicznej, które przyjeżdżają do Polski i podróżują tzw. Trasą Tysiąclecia, nie omijają Gniezna, jak nie omijają Poznania, Kruszwicy i Grunwaldu. Bardzo dziękujemy za pozdrowienia i wzajemnie serdecznie pozdrawiamy.

**Zespół Pieśni i Tańca „WARSZAWA” w Dijon**



Znany w wielu ośrodkach polonijnych Zespół Pieśni i Tańca „Warszawa” cieszy się już dużą sympatią i uznaniem nie tylko Rodaków, ale i Francuzów. 24 marca „Warszawa” występowała w Salle de Flore w Dijon na wielkim polsko-francuskim balu, prezentując ciekawy zestaw polskich tańców ludowych. Występy młodego Zespołu wywołały entuzjastyczne brawa publiczności.

**Z prasy krajowej**

**ZAWSZE GOTOWI DO USŁUG**

We Wrocławiu, Szczecinie i Opolu, a nawet w mniejszych miastach pozostały po niemieckim władztwie papiery i różnego rodzaju dokumenty pruskich instytucji. Wprawdzie działania wojenne dużo z nich zniszczyły, ale i to co zachowało się do dziś, po skrętnym uporządkowaniu, pozwala na odsłonięcie niejednej tajemnicy z zakresu stosunku Niemiec do Polski, a nawet stosunku poszczególnych Niemców. We Wrocławiu znajdują się m. in. akta po tzw. „Osteuropa Institut”, tj. Instytucie Europy Wschodniej, który istniał tu od 1918 roku. Aby wyjaśnić cel jego działalności, wystarczy przytoczyć tylko jedno zdanie z pierwszego sprawozdania stwierdzające, iż Instytut jest potrzebny dlatego, że „Niemcy w przyszłości będą miały znacznie bardziej wschodnie oblicze”, czyli zakładając to na język bardziej zrozumiały, że Instytut ma służyć dalszemu „Drang nach Osten”, tj. nowym niemieckim podbojom Słowiańszczyzny.

Osteuropa Institut był placówką naukową, nie ograniczał się jednak w swych badaniach jedynie do Polski, a sięgał również dalej, na Wschód, i Południowy Wschód. Korzystał z dużego poparcia finansowego sfer przemysłowych i wojskowych. I to od samego początku. Już w 1918 r. jednym z jego klientów był pruski gen. Beseler, rezydujący w Warszawie jako główny okupant z ramienia Hindenburga, który zlecił Instytutowi studia nad szeregiem problemów polskich. Przed napadem Hitle-

ra na Polskę wrocławski instytut miał specjalną misję do spełnienia, o czym m. in. świadczy wykonanie przez niego „zmudnej i drobniagowej pracy na temat zażdrośnie przez Polskę strzeżonego Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP)”. Dyrektor Instytutu, prof. dr Hans Koch, przyznał osobiście już po kampanii wrześniowej, że „jest rzeczą oczywistą, iż w okresie wydarzeń tak wielkiej miary instytut przystosowałby samą myśl i swój plan pracy do tempa marszu całego narodu”. Później wielu, a właściwie prawie wszyscy pracownicy „naukowi” Instytutu brali udział w najrozmaitszych akcjach gestapo i SS, skierowanych przeciw ludności polskiej lub ludności innych krajów podbitych.

Pani Anna Luiza Nowak, która ostatnio zbadała we Wrocławiu pozostałe akta Instytutu, opublikowała na łamach „Odry” ciekawy artykuł na ten temat. Znajdujemy tam m. in. takie interesujące fakty.

„W Instytucie nie tylko badano problemy, lecz i szkolono wielu specjalistów... m. in. Oberlaender (b. minister w rządzie Bonn) uczył się tu latem 1939 roku języka ukraińskiego, który był mu potem potrzebny jako kierownikowi wydziału ukraińskiego placówki Abwehry w okupowanym Krakowie...”

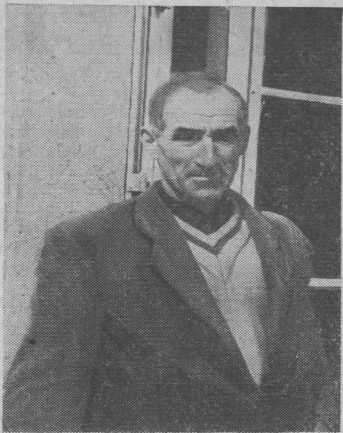
„...W 1941 r. utworzono w Instytucie nowy wydział — historii sztuki... Wydział służył propagandzie, miał udowodnić istnienie odwiecznego dziedzictwa kulturalnego Niemiec na Wschodzie. Kierownictwo objął ostatecznie prof. Dagobert Frey, główny „ekspert” od rabunku dzieł sztuki w okupowanej Polsce...”

„Liczne prace ukazywały się w periodyku wydziału prawnego Instytutu pt. „Zeitschrift fur Osteuroparecht” (Czasopismo dla spraw prawa wschodnioeuropejskiego). W kręgu współpracowników tego pisma znalazł się także dr Hans Globke (obecny wysoki urzędnik w Bonn).”

„W Legnicy znaleziono pismo naukowego kierownika biblioteki Instytutu, A. Adamczyka, skierowane do tamt. gestapo, dla którego Adamczyk wykonywał przekłady języków słowiańskich ze znanym podpisem „Do dalszych usług chętnie gotów! Heil Hitler!”

Takich perełek jest w aktach wrocławskich ogromna masa. Nikt by się prawdopodobnie nimi nie zajmował, gdyby nie fakt, że Osteuropa Institut działał nadal w Monachium i że nadal pracuje w nim wielu tych samych ludzi co za wrocławskich czasów. Wprawdzie prof. Hans Koch, jego dyrektor, zmarł w 1959 r., ale dyrektorstwem po nim objął prof. G. Stadtmüller, kierownik zakładu historii Europy Wschodniej i Południowej na uniwersytecie w Monachium, który stał naukowy odbył przed wojną właśnie w Instytucie we Wrocławiu. Wśród pracowników monachijskiej placówki nie brak także nieocenionego współpracownika gestapo, zawsze gotowego do usług — Adamczyka, który nadal kieruje biblioteką, a którego dowody współpracy z gestapo znajdują się w aktach nie tylko w Legnicy i Wrocławiu, ale także w Warszawie, Krakowie, Lublinie i Sieradzu. Z innych „naukowców” z czasów Adolfa Hitlera, prof. R. Maurach jest jednym z twórców Instytutu Prawa Wschodnioeuropejskiego w Monachium, prof. dr Gotthold Rhode, b. delegat w grupach operacyjnych SS do osadnictwa Volksdeutsche, jest kierownikiem wydziału historii Europy Wschodniej na uniwersytecie w Moguncji, a ruchliwy niegdyś we Wrocławiu późniejszy kierownik Instytutu SS w Wannsee, Achmeteli, mieszka w Górnej Bawarii i trudni się publicystyką.

Niewygodną rzeczą dla tych panów jest tylko to, że w Polsce pozostały po nich dowody ich poprzedniej działalności.



P. André Lehucher, były mer Chambois, jest przewodniczącym Komitetu budowy pomnika ku czci żołnierzy polskich i kanadyjskich na samym polu bitwy o miasto



Historyczne zdjęcie archiwalne: żołnierze polscy podczas wyzwolania Normandii w roku 1944

# DWA POMNIKI DLA UCZCZENIA ŻOŁNIERZY KTÓRZY WYZWOLILI NORMANDIĘ

Wspomnienia polskiego żołnierza zostaną na zawsze związane z nazwami miast: Falaise, Trun, Chambois, wzgórzami „Maczugi” na terenie gmin Mont-Ormel, Coudehard i wyzwoleniem Normandii w lecie 1944. Walki I Polskiej Dywizji Pancerniej zapisane zostały w dziejach tej dzielnicy Francji i kojarzyć się będą zawsze z okresem ciężkich zmagani i zwycięstw nad Niemcami. Ale Normandia pragnie, aby wspomnienia tych dni krwi i chwały pozostały nie tylko w umysłach pokolenia, które je przeżywało oraz w podręcznikach historii. Istnieje projekt upamiętnienia ich pomnikiem na miejscu walki polskich żołnierzy.

Projekt ten nie jest nowy, jak nas informuje mer miasta Chambois w departamencie Orne, p. Edouard Portier. Wprawdzie w kościele w Chambois znajduje się tablica pamiątkowa ku czci I Polskiej Dywizji Pancerniej, ale Chambois pragnie uczcić bohaterów pomnikiem.

Pierwszy projekt, niezrealizowany, przewidywał wzniesienie posągu na okazałym, wysokim cokole. Sprawą zajmował się komitet. Po ostatnich wyborach do rady miejskiej nastąpiły zmiany w projektach i w systemie realizacji. Zmiany te mają związek z nowymi planami dla całości miasta, posiadającego dwa wspaniałe zabytki architektury XI wieku.

— Zniszczenia miasta Chambois w ostatniej wojnie doszły do około 70% — wyjaśnia nam mer p. Edouard Portier. — Miasto podniosło się z ruin, ale rada miejska stawia sobie za cel uczynienie z Chambois nie tylko ładnego i czystego miasteczka, ale pragnie uczynić z niego „Cité historique touristique”.

Wraz z merem oglądamy piękny romański kościół, w którym trwają prace rekonstrukcyjne: odsłania się stary łuk romański nawy głównej, przemurowany i zmniejszony w okresie późniejszym. Pewne elementy kościoła da-

**A Chambois, comme partout en Normandie, le souvenir des journées de l'été 1944 restera toujours vivant. Dans cette cité détruite à 70% dans les combats qui suivirent le débarquement, on s'occupe activement de perpétuer la mémoire des soldats alliés, particulièrement des Polonais et Canadiens, qui libérèrent la ville — par l'érection de deux monuments...**

tuja się sprzed XI wieku. Jednakże zasadniczą jego część z wieżą otrzymały piętno stylu romańskiego tej epoki. Z XI wieku pochodzi również potężna czworokątna baszta — reszta zamku obronnego — znajdująca się po drugiej stronie ulicy, w głębi sporego placu. Przy konserwacji baszty prowadzone są również poważne roboty; w projekcie jest budowa schodów, galerii i barier, które umożliwią turystom zwiedzanie tego zabytku.

Na placu przed basztą, na którym trwają także prace, projektowane jest wzniesienie pomnika na cześć żołnierzy wszystkich armii alianckich ostatniej wojny.

— Architekt z Paryża opracuje plany tego pomnika zgodnie z zaleceniami kompetentnych władz. „Les Beaux Arts” zdecydowały, jaki będzie pomnik, aby harmonizował z bliskim sąsiedztwem tak sędziwych zabytków. Na cokole pomnika będą napisy i godła państw alianckich.

Mer Chambois przewiduje, że odsłonięcie pomnika będzie wielką uroczystością z udziałem ambasadorów wszystkich państw alianckich. Przypomni ona Normandii okres lądowania wojsk sprzymierzonych, walk o wyzwolenie kraju żołnierzy wszystkich narodowości, przede wszystkim polskich i kanadyjskich, którzy wstawili się właśnie na tym odcinku frontu, w tzw. „kotle Falaise”.

Z Chambois poprzez zielone łąki i zagajniki biegnie droga ku wzgórzom na terenie gmin Mont-Ormel i Coudehard. Jechać należy wolno, gdyż na terenie miasta trwają roboty przy przebudowie ulic, a za miastem spotyka się niemal co krok jakiś pojazd: ciężarówkę, traktor, ciągnik z alembikiem. Droga wiję się i wspina coraz wyżej, aż wreszcie rozszerza się, tworząc jak gdyby platformę na parking samochodów na przeciwko wzgórza 262. 19 sierpnia 1944 roku natarcie na to wzgórze prowadził I Pułk Pancerny i dwie kompanie Batalionu Strzelców Pieszych, zdobywając je, a następnie tocząc ciężkie walki o jego utrzymanie. W tym samym dniu I Polska Dywizja Pancerna pod dowództwem gen. Maczka w wyniku zaciętych walk, ponosząc poważne straty, dokonała ostatecznego zamknięcia tzw. „kotła Falaise”. Była to największa i najslawniejsza walka I Dywizji, w wyniku której unicestwione zostały najlepsze niemieckie jednostki bojowe, m. in. I Dywizja SS „Adolf Hitler” oraz 12 Dywizja SS „Hitlerjugend”.

Istnieje projekt, aby to miejsce walki wojsk polskich i kanadyjskich rów-

niez uczcić pomnikiem. Przewodniczący Komitetu Budowy pomnika na wzgórzu „Maczugi”, p. André Lehucher, był mer Chambois, wyjaśnia nam, że ideą Komitetu jest wzniesienie pomnika na samym polu bitwy. W ten sposób hołd złożony kombatantom, których wielu ludzi doskonale pamięta (od bitwy nie upłynęło jeszcze 18 lat), będzie jeszcze bardziej bezpośredni.



Miejsce na pomnik zostało już wybrane na wzgórzu przy szosie Chambois-Vimontiers. Teren pod budowę ofiarował mer gminy Mont-Ormel p. Gaston Prunier i jego małżonka

„Carrefour de la Victoire” — to plac w Chambois, na którym ma być wzniesiony pomnik armii alianckich

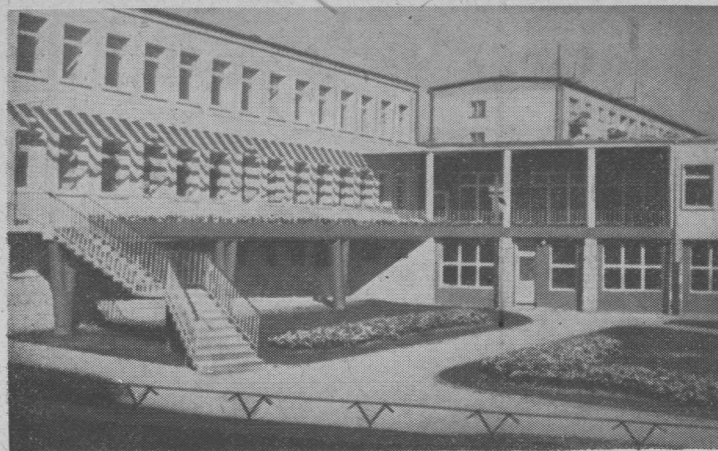
Mer Chambois, p. Edouard Portier pokazuje nam plac w centrum miasta, leżący pomiędzy zabytkami z XI wieku, na którym stanie pomnik

W kościele Chambois jest tablica ku czci I Polskiej Dywizji Pancerniej



W następnym numerze: „NA WZGÓRZU „MACZUGI”.

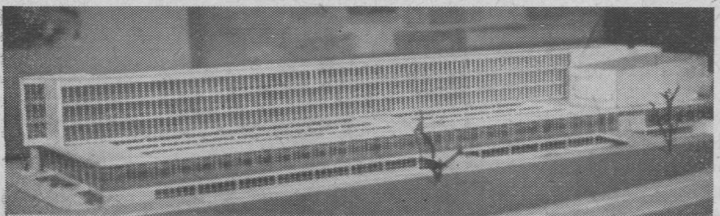




Dzisiejsze Bałuty niczym nie przypominają przedwojennej najędzniejszej, najgorszej łódzkiej dzielnicy robotniczej, złożonej z wałających się ruder, zbitych ciasno nad rynsztokiem. To są nowe Bałuty, na fotografii: dzielnicowy ośrodek zdrowia.

## ŁÓDŹ? ŁÓDŹ!!!

Rosnąca produkcja filmowa Łodzi nakazuje rozbudowę nowoczesnej bazy technicznej. Wytwórnia filmów fabularnych „sprawia sobie” nowe hale i laboratoria, na fotografii: makieta jednego z budynków, projektu inż. Mirosława Skrzypka.



# OBRAZY NA SZKLE

Dawno już temu, bardzo dawno, kiedy jedyną lokomotą pasażera zdążającego z Krakowa do Zakopanego była furka góralska, włożyli się po Podhalu „obraznicy” — szklarze, powszechnie zwani „błonia-rzami”, polecając zawartość swych „krosienek” — prymitywy na szkło bezimiennych, góralskich artystów.

Wszystko przemija, więc przeminęły i proste na szkło obrazki. A miały malowanki te, jak zresztą cały sprzęt domowy górala, swe tradycją uświęcone miejsce. Naprzeciw wejścia do izby umieszczano wielką listwę, rodzaj półki, z przytwierdzonymi do niej wieszakami na ciuchy, serdaki, guńki i inną odzież. Górną kondygnację zajmowały misy i dzbany, talerze i kubki, ceramika o pięknej polewie, zdobna w motywy regionalne. Ponad tą listwą spozrzeć było można owe „malowanki”, zamykające dekoracyjne rozwiązanie głównej ściany.

Profesor Konstanty Stecki w jedynej bodaj pracy na powyższy temat pt. „Ludowe obrazy na szkłe z okolic podtatrzańskich” (Rocznik Podhalański 1921) określa datę ich pochodzenia na wiek XVIII i XIX. Według treści rozróżniamy obrazy religijne i świeckie. Pośród tych ostatnich większość stanowią „Janosiki”, sceny ilustrujące życie sławnego zbrojnika — bohatera mitologii skalnego Podhala.

Kruchy materiał, po trochu „nieżyczliwa opieka” — spowodowały, że góralskie obrazy na szkłe należą dzisiaj do rzadkości. Największy zbiór posiada Muzeum Tatrzańskie im. T. Chałubińskiego (ponad 500 eksponatów), mniejsze — prywatni zbieracze. I byłby może zaginął zupełnie ten rodzaj twórczości na szkłe i stał się — na Podhalu przynajmniej — muzealnym wspomnieniem, gdyby nie dwóch artystów: Konstanty Kietlicz-Rayski, rodem z Lublina, i Jan Gą-

cy-Szostakowi, dziś — jedy-nemu w Polsce artyście malowanek na szkłe. Szostak nie zaniedbuje najmniejszego szczegółu etnograficznego. Malowanki jego, mimo pięknej i konsekwentnej stylizacji, sprawiają wrażenie dawnych obrazów podhalańskich.

Warto przypomnieć, że zamordowany w Oświęcimiu przez hitlerowców znakomity sportowiec polski, narciarz Bronisław Czech, zajmował się z dużym powodzeniem malarstwem na



sienica-Szostak — potomek starego rodu góralskiego. Nie wiadomo skąd posiadał Kietlicz-Rayski wszystkie sekrety tego trudnego malarstwa, w każdym razie przekazał je w spuściznie koleźce i uczniowi, Janowi Gąsieni-

szkłe. A działwie góralskiej przekazała znowu z kolei tajemnice tej sztuki zmarła kilka lat temu Helena Roy-Kozłowska, „Góralska Panna Młoda”, której nie tak dawno poświęciliśmy w „Tygodniku” wspomnienie.

## 7 dni W SKRÓCIE

**SWINOUJSCIE** — 10 tysięcy puszek konserw rybnych dziennie, taka jest początkowa produkcja nowej fabryki. Metalowe puszkę dostarczane są z niezbyt odległego Goleniowa.

**MIECHÓW** (Krakowskie) — Chłopi z całego powiatu wydali w 1961 r. ponad 15 milionów złotych na zakup maszyn rolniczych — dwukrotnie więcej niż w roku poprzednim.

**WEJHEROWO** (Gdańskie) — Nagrodę Ministerstwa Handlu otrzymała Fabryka Obuwia, za doskonali model dziecięcego buta, zapobiegającego powstawaniu płaskostopia.

**MALBORK** — 1 lipca ma ruszyć nowy oddział zakładów spożywczych wytwarzający 6.000 ton włoskiego makaronu rocznie.

**MYSŁAKOWICE** (Wrocławskie) — Zwolennicy piękna Karkonoszy będą mogli korzystać z nowej stacji turystycznej ze 100 miejscami noclegowymi.

**ISTEBNA** (Katowickie) — W pięknym rezerwacie świerkowym rosną drzewa 55-metrowe, należą więc do najwyższych świerków w Europie.

**BYDGOSZCZ** — W jednym z nowo budowanych domów wszystkie ściany będą wyłożone płytami dźwiękochłonnymi. Rzecz w tym, że lokatorami będą sami muzycy. Ale przynajmniej, że wielu nie-muzyków chciałoby w takim domu zamieszkać.

**PŁOCK** — Przy robotach na terenie kombinatu petrochemicznego odsłonięto fragmenty doskonale zachowanych umocnień z czasów wczesno-słowiańskich.

◆ Apetyt przychodzi w miarę jedzenia ◆  
Woda kolońska i aqua de pompa ◆ Wygrana Jerzych ◆ Polacy nie rozmokną

**A**LECI ten czas, jak z bicza strze-li! Zdawałoby się że dopiero co były święta Bożego Narodzenia, a tu już Wielkanoc za pasem. I to mimo, że tegoroczna zima wcale nie była krótka.

Teraz jednak w Polsce zrobiło się ciepło. Nie wiem, jak to będzie, ale wielcy magicy od sportu wymyślili sobie, że w Zakopanem tegoroczną zimę można nawet jeszcze bardziej przedłużyć i postanowili w czasie świąt Wielkanocnych, w ostatniej dekadzie kwietnia, urządzić na Wielkiej Krokwi jeszcze jeden międzynarodowy konkurs skoków. Apetytu na konkursy

skoków nabrali polscy organizatorzy podczas zawodów FIS. Raz, że to konkurencja niestychanie atrakcyjna i tłumy walą lepiej niż na odpust, dwa, że nowa Krokiew jest rzeczywiście wspaniała, a trzy — że skoki narciarskie to bodajże dziś jedyna konkurencja ze sportów zimowych na świecie, w której Polacy się liczą.

Problem tylko: utrzymają śnieg na Krokwi do końca kwietnia? Mówią, że tak, że nie tylko czekają na zmiotowanie Boskie, ale robią co w ludzkiej technicznej mocy, by tak było, magazynują śnieg, ubijają itp. Ano, zobaczymy...

Mimo wszystko do Zakopanego zjedzie tylko nieduża

## Tygodniowa GAWĘDA

część gości, reszta będzie świętowała, jak to w polskim obyczaju, w domu, dzieląc się tradycyjnym jajeczkiem wielkanocnym i równie tradycyjnie oblewając się na Dymgus — wśród zniewieściatych mieszczuchów — wodą kolońską, a na wsi płynem zwanym aqua de pompa, czyli po prostu wodą ze studni i to w niemających ilościach.

Specyfiką tego roku będzie to, że panowie, którzy noszą rycerskie imię Jerzego, będą wyjątkowo wygrani. Rzecz ma się tak: Jerzego przypada właśnie w drugi dzień świąt. Wiadomo, że na święta przygotowuje się w rodzinie i picia tyle, jakby po świętach miał być potop, i zawsze

zostaje, po czym się to wyrzuca. Otóż w tym roku Jerzowie mogą skorzystawszy ze zbiegu dat, za jednym zamachem odwalić i świętecznych i imieninowych gości. Czysty zarobek! To może jakaś satysfakcja za to, że ich patrona, świętego Jerzego, Watykan nieco sponstponował, przyznając mu znacznie mniejszą rangę niż dawniej. Cóż, tak bywa, jak się okazuje, nie tylko w polityce, ale i ze świętymi...

To jednak szczegół. Na ogół w kraju, w którym mieszkam, święta będą jak co roku obchodzone uroczystie, bez względu na to, czy jakiś Jerzy znajdzie się w rodzinie czy też nie. Uroczystość, to znaczy przy udziale — jako się

rzekło — dużych ilości jadła i napitków. Nie przypadkowo polski poeta 17 wieku Wespazjan Kochowski zapytywał:

„Bóg czeka z gliny stworzył, piszą historię: Jakoż on nie rozmoknie, gdy ustawnie pije?”

Otóż: człek-Polak mocniejszy jest od gliny i nawet święta niezgorzej wytrzyma. Mniej jednak nadzieje, że choć będzie wesoło, to jednak miary (milicji i pogotowia) nie będą przebrane, że „długosowusze gody” odbędą się przyjemnie i zabawnie, że piśnanki będą tak piękne, jak zawsze.

Jak zawsze, z okazji świąt, wracają ludzie w Polsce myślami i do tych bliskich, którzy rozsiani są na świecie, a więc i do Was, moi Kochani. W ich imieniu pozwalam sobie życzyć Wam wesołych i zdrowych świąt! Oby Wasza piśnanka, którą będziecie się stukać, była najtwardsza, oby jajeczko święteczne było naprawdę wesołe.

A więc: Waszemu Jajka!  
MARIAN



## KRAJ i ŚWIAT

### O geografii Polski Ludowej — na uniwersytecie USA i Kanady

W Ameryce przebywa obecnie prof. dr S. Leszczycki, dyrektor polskiego Instytutu Geografii. Polski uczyony wygłasza wykłady na uniwersytetach USA i Kanady, m.in. na temat dorobku polskiej geografii, zmian w rozmieszczeniu przemysłu w Polsce Ludowej, wykorzystywania geografów dla potrzeb gospodarki narodowej w Kraju a także na temat przestrzennego zagospodarowania Polski. Prof. Leszczycki zapozna się także z pracami amerykańskich i kanadyjskich geografów.

### VI miejsce na świecie w produkcji koksu

W marcu br. polscy koksownicy wyprodukowali milion ton koksu. Dostarczenie

12 milionów ton rocznie koksu zapewnią Polsce szóste miejsce na świecie pod tym względem, po Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych, Anglii, NRF i Francji.

### Wiceminister rolnictwa USA z wizytą w Polsce

Polskę ostatnio odwiedził amerykański wiceminister rolnictwa p. F.J. Welch. Wraz z towarzyszącym mu dyrektorem biura upowszechniania postępu rolniczego, gościem przewodzący rozmowy z polskim ministrem rolnictwa p. M. Jagielskim oraz zwiedził różne obiekty i gospodarstwa rolne w Kraju.

### „Nauka Polska” — może zainteresować inteligencję polonijną

Polska Akademia Nauk wydaje dwumiesięcznik p.n. „Nauka Polska”. Autorami zamieszczanych w wydawnictwie artykułów są najwybitniejsi polscy uczeni, których nazwiska znane są w środowiskach naukowych całego świata. „Nauka Polska” zajmuje się szerzeniem wiedzy o zasadniczych problemach naukowych Kraju i dlatego z pewnością zainteresuje polonijnych naukowców.

### ● Odrzutowcem na ryby

Wkrótce spłynie na wodę prototyp polskiego kutra rybackiego z silnikiem o napędzie odrzutowym. Dwa prototypy takiego silnika opracowano i zbudowano w Sosnowcu. Silnik o napędzie odrzutowym znajdzie się na zewnątrz kutra, jest on znacznie silniejszy i pozwala na większe szybkości niż silnik dieslowy. Użycie silnika o napędzie odrzutowym eliminuje poza tym szrube napędową — utrapienie rybaków, która bardzo często drze sieci.

### ● Targi w Szczecinie

Już w przyszłym roku Szczecin prawdopodobnie odbierze Poznaniowi monopol na Międzynarodowe Targi — zresztą za zgodą samego Poznania. Międzynarodowe Targi Morskie w Szczecinie byłby filią Targów Poznańskich, gdzie z powodu braku miejsca i warunków coraz trudniej należycie eksponować rozwijającą się niesłychanie szybko polską gospodarkę morską. Dopiero Szczecin pokaże, jak trzeba, dynamikę polskich stoczni, floty, rybołówstwa i możliwości eksportowe Kraju w tych dziedzinach.

### ● Pod Sukiennicami



W podziemiach Sukiennic na Rynku Krakowskim ekipa badawcza Akademii Górniczo-Hutniczej odkryła mury z XIII wieku, a więc o 300 lat starsze od Sukiennic. Mury dawnych, murowanych kramów przedrenansowych zachowały się do znacznej wysokości razem z licznymi detalami architektonicznymi. Na fotografii powyżej widać np. okienko piwniczne.

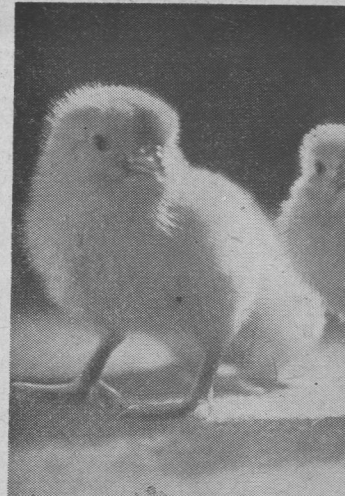
### ● Ulubieńcy polskiej TV

Warszawski dziennik popołudniowy „Express Wieczorny” przeprowadził ankietę, kto jest najbardziej popularnym aktorem polskiej telewizji. Nadeszło 113 tysięcy odpowiedzi, wymieniono 433 nazwiska aktorek i aktorów. Zwycięzcami ankiety okazali się: Kalina Jędrusiak i Gustaw Holoubek, aktorzy teatrów stołecznych, występujący również w telewizji. Spośród aktorów, lepiej może znanych naszym Czytelnikom, zajęli dalsze miejsca: Alina Janowska (3) i Danuta Szaflarska (7) — obie grały w „Zakazanych piosenkach”, Irena Santor, była „Mazowszanka” (8), Aleksandra Śląska (9) znana z „Ostatniego etapu” i „Młodości Chopina”. Na liście mężczyzn: Wienczystaw Gliński (3) znany z filmu „Sprawa pilota Maresza”, Zbigniew Cybulski (9).

## Historia o jajku

Na polskim stole świątecznym centralne miejsce zajmuje półmisek z jajami. Są podstawowym daniem wielkanocnym, przed najsmaczniejszą kielbasą czy najznakomitszą szynką. Jajko jest nie tylko potrawą, jest ozdoba stołu jako barwiona pisanka i symbolem odradzającego się życia. Utrzymuje się stary obyczaj zacyzowania biesiady wielkanocnej od dzielenia się jajkiem. Jemy sobie jajeczko, bardzo nam smakuje. Rzadko kiedy myśli się wówczas o autorach tego przysmaku, albo o tym, że gdyby nie trafiło na stół, wykluby się z niego śliczna, żółta i kwiląca kulka.

Nie wdając się w filozoficzną dysputę, co było pierwsze — jajo czy kura, chcemy przedstawić nieco zaskakującą historię.



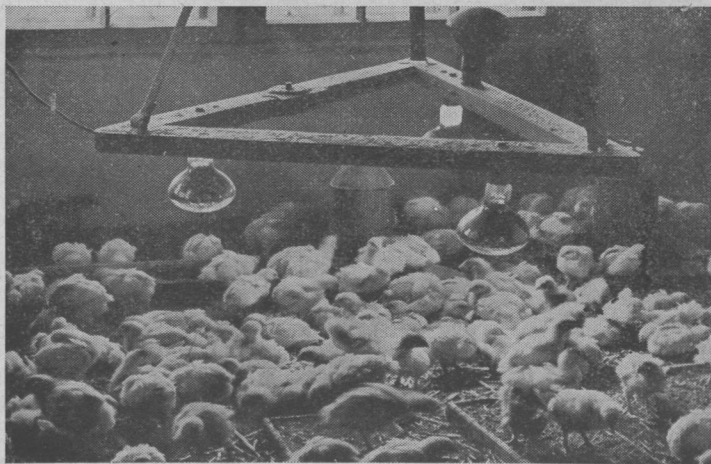
Oto ojciec rodu, władca każdego kurnika, niezawodny budzik, i jego urocze potomstwo. A gdzie dostojna mama? Nieobecna? Zaraz będzie i mama, a że nie nie podobna do kury, czy to taka sensacja w XX wieku?



Kosz pełny jaj wędruje do... wielkiej, drewnianej szafy z szufladami odpowiednio ogrzany i wietrzony, gdzie zamiast kwokania słychać cichutki szum motorka elektrycznego. Ta sztuczna kwoka jest tak nieciekawka, że nie warto jej nawet fotografować. Ale za to jedna taka szafa „wysiada” 1200 jaj tygodniowo. Tak lęgną się dorodne kurczęta.

Gdzie my właściwie jesteśmy? — zapyta niejeden Czytelnik. W Mieni koło Mińska Mazowieckiego w woj. warszawskim. Tu mieści się jedna z najnowocześniejszych w Kraju kurzych ferm, gdzie rośnie potomstwo koguta i współczesnej techniki — po prostu ogromna fabryka smacznych jaj i kurcząt.

Wychowaniem piskląt zajmują się trzy nisko zawieszony nad podłogą żarówki, tzw. promienniki podczerwieni (na zdjęciu poniżej). Dostarczają życiodajnego ciepła, a o pokarm troszczyć się ludzie. Pokarm podaje się sześć razy dziennie; na deser: węgiel drzewny, tłuczona cegła i czysty piasek (!) No, dobrze, a kura? Oddajmy jej sprawiedliwość. Ona znosi jaja, to jej zastuga, ba, obowiązek, ale nie poza tym. Ma tylko jeść, spacerować, pogdakać, no i postarać się znów o jajko. A pięknym kurczętą pod opiekuńczymi promieniami matek-żarówek się nie zabraknie do szczęścia.



## KUKŁA DO WODY...



O wiosennych obyczajach piszemy na innej stronie. Ale warto jeszcze rzucić okiem na tę zabawną scenę. W Opolu drużyna zuchów przypomniła starosłowiański obyczaj topienia Marzanny — zimy, ściśle związany ze Śląskiem Opolskim. Zuchy nie przywiązują, naturalnie, do tego obrzędu takiej wagi, jak ich przodkowie sprzed paru tysięcy lat, ale chętnie korzystają z okazji do śpiewu, tańca i zabaw.

## ...KUKŁA DO PIECA

Stalownicy huty im. 1 Maja w Gliwicach pożegnali dawny system pracy, który nie pozwalał im nieraz na dostateczny wypoczynek. Kukła „starego obyczaju” pożegnana bez żalu, powędruje za chwilę do pieca. Już kilkanaście hut żelaza i stali pracuje według nowej zasady: 4 zamiast 3 brygad, 3 zmiany na dobę, dla każdej — 8 godzin pracy, 16 godzin odpoczynku, po 4 dniach pracy 48 godzin wolnych.



## ASPIRYNA NA WIELBŁADZIE

Polska aspiryna dla Bliskiego Wschodu ma specjalne opakowanie, by „wiązanek” tabletek można było przyczepić do uprzęży wielbłąda... W tej chwili wyroby polskiego przemysłu farmaceutycznego docierają już do aptek 50 krajów, w Europie zachodniej najwięcej leków polskich kupuje Dania, Szwecja, Niemiec, Republika Federalna,

Szwajcaria. Polski przemysł przygotowuje leki dla mieszkańców 16 stref klimatycznych wszystkich części świata poza Antarktydą. Do 1958 roku eksport polskich wyrobów farmaceutycznych nie istniał, w ciągu 4 lat — eksport ten zwiększył się 14-krotnie, stanowi on jedną piątą wartości całego eksportu wyrobów przemysłu chemicznego.

# 17.505.473 FRANCUZÓW ODPOWIEDZIAŁO „TAK”

W niedzielę 8 kwietnia Francja nie-dwuznacznie wypowiedziała się za zatwierdzeniem układu w Evian, za ich wprowadzeniem w życie, za przywróceniem trwałego pokoju w Algierii. W ten sposób bowiem rozumiała swoją odpowiedź znakomita większość spośród 17.505.473 Francuzów, którzy do urn wrzucili kartki „TAK”. Za ledwie 1.794.553 głosujących, czyli niewiele ponad 9% odpowiedziało „nie”.

Warto przypomnieć, że nigdy przedtem społeczeństwo nie wyrażało tak powszechnej aprobaty dla pociągnięcia rządu V Republiki. We wrześniu 1958 roku niespełna 80% głosujących poparło nową konstytucję, w styczniu 1961 roku — 75% wypowiedziało się za samookreśleniem dla Algierczyków.

Jeżeli więc tym razem był to plebiscyt, to bez obawy pomyłki można stwierdzić, że był to plebiscyt za pokojem i za spokojem. Przeciw wojnie w Algierii, przeciw bratobójczym

walkom, przeciw krwawym zamachom bombowym, przeciw dławiającemu serce strachowi o najbliższych.

Bardziej szczegółowa analiza wyników referendum w poszczególnych okręgach wykazuje, że najbardziej miazdzącą większość miało „TAK” w tradycyjnie lewicowych departamentach, w okręgach przemysłowych i rolniczych.

Jeżeli więc rząd by tego zechciał, to może się oprzeć na masach ludowych w realizacji konsekwentnej polityki pokoju w Algierii. Polityki, która może przynieść najlepsze owoce w postaci współpracy gospodarczej i ekonomicznej między Francją a jutrzejszą Algierią, między dwoma krajami, które wiele dzieliło, lecz które wiele może łączyć.

## WIELKI SZLEM...

BONN. Wielkie manewry lotnicze NATO, zorganizowane w dniach 9—14 kwietnia, zostały „zaszczycone” po raz pierwszy przez wyjątkowo silne jednostki zachodnoniemieckiej Luftwaffe. Manewry odbyły się pod kryptonimem „Grand Slam” — „Wielki Szlem”.

# DATY i FAKTY

## KWIECIEŃ

- ▲ „Drugi przewrót” w Syrii, podjęty przez zwolenników przywrócenia unii syryjsko-egipskiej, rozpoczął się w Aleppo (1.IV).
- ▲ Nowy prezydent Argentyny, Jose Maria Guido, rozpoczął tworzenie rządu spośród uczestników przewrotu wojskowego (2.IV).
- ▲ Liga Arabska powitała zawarcie układu w Evian. Król Arabii Saudyjskiej przekazał milion funtów szterlingów narodowi algierskiemu (2.IV).
- ▲ Wspólny Rynek Afrykański postanowiono utworzyć podczas obrad w Kairze przedstawicieli państw z tzw. grupy Casablanka, do której należą: ZRA, Maroko, Ghana, Gwinea, Mali i Algieria (2.IV).
- ▲ Referendum w Szwajcarii wykazało, że za wyrzeczeniem się broni atomowej opowiada się 286 tysięcy 858 obywateli, przeciwko zaś — 537 tysięcy 387. W referendum uczestniczyło 54,9% uprawnionych (2.IV).
- ▲ Polskie oświadczenia w czerwcu brytyjski minister handlu, Frederick Errol — jak podała agencja pras. Reutersa (2.IV).
- ▲ Przywrócenie „normalnej sytuacji” w Aleppo ogłosiła rządowa radiostacja syryjska. Do Genewy na emigrację przybyło 7 pułkowników syryjskich, którzy organizowali „drugi przewrót” (3.IV).
- ▲ Jednomyslnie wybrano przedstawiciela Polski, amb. J. Michalowskiego, na przewodniczącego Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ, która jest jednym z podstawowych organów Narodów Zjednoczonych (3.IV).
- ▲ 4-letnią umowę handlową, przewidującą wzrost obrotów polsko-duńskich o 40—50%, podpisał w Kopenhadze min. handlu zagranicznego W. Trampezyński (3.IV).
- ▲ Nowe oświadczenie rządu ZSRR w sprawie zaprzestania prób z bronią nuklearną wziętych przewodniczącemu Komisji ONZ do spraw rozbrojenia przedstawicieli radzieckiej (3.IV).
- ▲ Prezydent Brazylii J. Goulart przybył do Waszyngtonu z dwudniową wizytą oficjalną (3.IV).
- ▲ Grupy młodzieży indonezyjskiej wyładowały na wybrzeżach Iranu Zachodniego. Minister obrony Indonezji, Nasution, ogłaszając tę wiadomość, zapowiedział kontynuowanie akcji (3.IV).
- ▲ W sprawie Planu Rapackiego amerykański Departament Snu opublikował specjalne, odrzucające oświadczenie (3.IV).
- ▲ Rząd Ekwadoru po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Kuba (1.IV), zerwał stosunki z Polską i Czechosłowacją (4.IV).
- ▲ Protest przeciw podniesieniu ceł przez USA na niektóre artykuły importowane z Europy wysłała obradująca w Brukseli rada ministrów Wspólnego Rynku (4.IV).
- ▲ Tysiącne posiedzenie odbyła Rada Bezpieczeństwa. Dotyczyło ono tym razem incydentów granicznych Izrael — Syria (4.IV).
- ▲ W raporcie U Thanta dla Komisji Rozbrojenia ONZ podano, że 21 państw-członków ONZ jak też NRD wyraziły zgodę na utworzenie „Klubu Bezatomo-wego”, natomiast 23 państwa uzależniły odpowiedź pozytywną od kilku warunków, bądź też odpowiedziały negatywnie (4.IV).

# MAŁA GAZETA wielkiego świata

## ZASTRZEŻENIA MIN. RUSKA

WASZYNGTON. Amerykański minister spraw zagranicznych, Dean Rusk, wyraził poważne zastrzeżenia w stosunku do wystąpienia na forum międzynarodowym ministra sprawie-

dlowości USA, Roberta Kennedy'ego, brata prezydenta.

Min. Rusk obawia się zbyt daleko idącej eliminacji swojego ministerstwa przez Biały Dom, tym bardziej że podróż zagraniczną odbywa nie tylko minister sprawiedliwości, ale i inni członkowie rodziny Kennedych, podejmując się misji dyplomatycznych, stanowiących dotychczas wyłączną domenę zawodowej dyplomacji amerykańskiej.

## ZŁE NAWYKI

NORWICH. Od przeszło roku służba zdrowia w Norwich (Anglia) stara się oczyścić z myszy 4 wielkie hale targowe. Regularnie wykładane trutki znikają niemniej regularnie, a tymczasem myszy nadal harcują i podobno nawet tyją. W tym stanie rzeczy złapano do pułapek kilkanaście myszy i poddano je regularnym badaniom. Okazało się, że gryzonie są w świetnym stanie zdrowia, ponieważ organizmy ich przywykły do trucizny. Obecnie zaczęto wykładać nową truciznę. Może zdążyć wyzdychać, zanim się przyzwyczają...

- ▲ Projekt deklaracji w sprawie zakazu propagandy wojennej złożyła komisja patrolująca środki rozładowania napięcia międzynarodowego delegacja ZSRR w Genewie (5.IV).
- ▲ Kolejne spotkanie ambasadorów Chin Ludowych i USA odbyło się w Warszawie. Następane wyznaczono na 17 maja (5.IV).
- ▲ Wicepremier Ben Bella przebywał z wizytą oficjalną w Iraku (5—7.IV).
- ▲ W Rocher-Noir francuska i algierska komisja zawieszania ognia rozpoczęły wspólne prace (6.IV).
- ▲ Spotkanie Adenauer—Fanfani w sprawie statutu politycznego Unii Zach.-Europejskiej odbyło się w Cadenabbia (7.IV).
- ▲ Proces b. gen. Jouhauda, oskarżonego o zdraćę główną, rozpoczął się przed Najwyższym Trybunałem Wojskowym w Paryżu (11.IV).

# Kronika FRANCUSKA

## Wydatki wojskowe

W odpowiedzi na pytanie senatora G. Cogniata Ministerstwo Finansów udzieliło interesujących danych na temat budżetowych wydatków wojskowych, obejmujących kredyty wojenne w ścisłym tego słowa znaczeniu oraz na płace personelu, renty b. kombatantów i odszkodowania wojenne.

Globalne kredyty na te cele sięgają obecnie 24,5 miliarda NF wobec 19,5 miliarda w 1958 r.

## Przodkowie RATP

Wystawa zorganizowana w podziemiach stacji Opera przypomina, że Pascal był przodkiem RATP. Autor „Provinciales” wpadł pierwszy na pomysł zorganizowania komunikacji miejskiej dzięki karetom „à cinq sols”. Przewidziano ścisły regulamin: komunikacja w określonych godzinach na stałych trasach, objazd bez względu na liczbę pasażerów, stosunkowo umiarkowana cena przejazdu.

Ludwik XIV tak zapalił się do tego projektu, że 19 stycznia 1662 r. zapewnił przedsiębiorstwu prawdziwy monopol komunikacyjny w stolicy. W miesiąc później parlament wprowadził jednak pewne ograniczenia, zabraniające korzystania z karet „à cinq sols” żołnierzom, służącym, robotnikom, słowem „niższym stanem”.

18 marca 1662 r. pierwszych siedem karet pojawiło się w mieście

na trasie „Porte Saint-Antoine — Luxembourg”. Wkrótce po tym oddano do użytku cztery inne trasy. Jest rzeczą zabawną, że po dziś dzień autobusy paryskie krążą po tych samych siedemnastowiecznych trasach!

## Amatorzy są też potrzebni

Torpeda Roanne — Lyon znajdowała się właśnie na wysokości Saint-Cyr-de-Favières, gdy maszynista zasłabł nagle i wypadł na nasyp kolejowy. Na szczęście jeden z pasażerów rzucił się do hamulca, zatrzymał pociąg, zabrał rannego po czym... zajął spokojnie miejsce maszynisty, prowadząc torpedę do stacji przeznaczenia. Na miejscu okazało się, że opatrnościowym pasażerem był autentyczny maszynista, nie wykonujący jednak swego zawodu.

## Ambitne plany

W Łasku Bulońskim, w pobliżu ogrodu botanicznego wznosi się powoli nowoczesny gmach Muzeum Sztuki i tradycji ludowych. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, przeprowadzka z Palais de Chaillot odbędzie się w przyszłym roku.

Założone w 1937 roku muzeum poświęcone jest folklorowi Francji we wszystkich jego aspektach: strojom, sprzętom domowym, strukturze socjalnej, literaturze, muzyce, tańcom itp. Z braku miejsca, sto

## La Pologne et la France

W marcowym numerze AMIS-COOP, miesięcznika spółdzielczości szkolnej, wydawanego przez O.C.C.E., stała rubryka Aventures et péripéties historiques poświęcona jest Polsce. La Pologne et la France — taki tytuł nosi obrazkowe opowiadanie Lucien Denise'a, dla młodych czytelników tego barwnego i ciekawego pisma.

Denise mówi o Polsce jako o „Francji Wschodu”, a o Warszawie jako o „Wschodnim Paryżu”. Każde swoim młodym przyjaciółcom naśladować polskie poczucie piękna, eleganckie maniere, poszanowanie przeszłości, umiowanie wolności i zmysł społeczny. Opowiada im o Polanach, Piaście, Kazimierzu Wielkim, Jagiellonach, Kochanowskim, monarchii elekcyjnej, o Janie Sobieskim pod Wiedniem, liberum veto, rozbiarach, Kościuszcze, księciu Józefie Poniatowskim, Powstaniu Listopadowym.

Szczególną uwagę uczniów francuskich zwraca na Wielką Emigrację, którą nazywa „Polską we Francji”, i jej czołowe postacie: Mickiewicza, Krasińskiego, Chopina. Mówi o męczeństwie narodu polskiego pod okupacją hitlerowską i jego godnej podziwu postawie. „Prawo zwyciężyło — kończy Denise opowieść — Polska istnieje i we współpracy z Francją może pomóc światu odnaleźć radość życia i wolności i godności”.

Cieszymy się z tego opowiadania nie tylko dlatego, że tak pięknie mówi o Polsce, ale przede wszystkim dlatego, iż tego typu publikacje dla najmłodszego pokolenia są bardzo doniosłym wkładem w dzieło jeszcze większego zblżenia obu naszych narodów.

## GZŁOWY EKSPORTER TYTONIU

SOFIA. Bułgaria należy do krajów o tradycyjnej uprawie szlachetnych gatunków tytoniu. Roczna produkcja wynosi 90 tysięcy ton, z czego 62 tysiące idzie na eksport. Kraj ten zajmuje jedno z czołowych miejsc w światowym handlu tytoniem.

## KSIĘGI MAJÓW

MOSKWA. Świat naukowy obiegnął przed rokiem wiadomość, że na Syberii „mózg elektronowy” przystąpił do rozszyfrowania ksiąg Majów — ludu, który w wiekach od V do XV stworzył wysoce rozwiniętą cywilizację w Ameryce Środkowej.

Uczni radzieccy opublikują wkrótce 3-tomową pracę (1500 stron), w której przedstawią szczegółowo metody odcyfrowania dotychczas niedostępnego pisma Majów, podadzą słownik ich języka oraz załączą tłumaczenia tekstów, dokonane przez maszynę elektroniczną.

## POEZJA i ŻYCIE

BRUKSELA. Sąd brukselski ukarał grzywną niejakiego Pierre Lacrosy za to, że wychłostał swoją żonę. Lacrosy jest autorem broszury pt.: „Kobietom trzeba okazywać więcej tkliwości”.

tysiący bezcennych eksponatów można było udostępnić publiczności tylko w ramach chwilowych wystaw. Stan ten ulegnie radykalnej zmianie po wybudowaniu nowego gmachu, o powierzchni wystawowej 17 tysięcy metrów kwadratowych.

Równocześnie będzie to poważny ośrodek badań historycznych i etnograficznych. Muzeum pomieści wielkie audytorium, sale wykładowe, bibliotekę rozporządzającą 150 tysiącami książek. Rzecz charakterystyczna: muzeum oddaje sześć razy więcej eksponatów do badań naukowych niż na potrzeby zwiedzających.

## Rewolucja w modzie

Pierre Cardin rozpętał małą rewolucję w „Haute Couture”, oświadczył spokojnie swym klientkom: „W przyszłości będziecie mogły nabywać suknie z mojej kolekcji w „Printemps” w cenie od 160 do 220 NF. Protestującym snobom odpowiedział: Stany Zjednoczone zakupują nasze wzory, szują według nich suknie i sprzedają je po dostępnych cenach. Wszystkie Amerykanki mogą więc otrzymać modele wielkich krawców paryskich. Czy Francuzki mają być gorsze?”

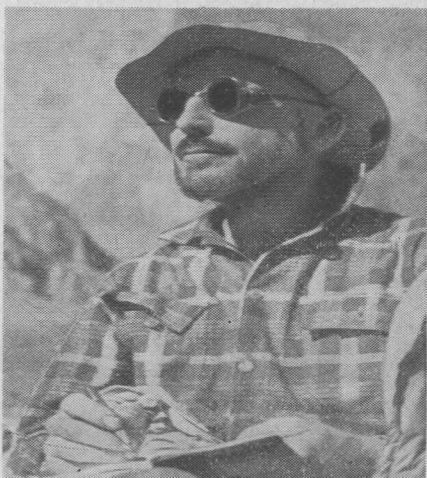
W rzeczywistości jednak wydaje się, że decyzja Pierre Cardin jest dyktowana bardziej przyziemnymi względami: francuskie domy mody borykają się z rosnącymi trudnościami finansowymi. Przygotowanie jednej kolekcji kosztuje 70 do 100 milionów starych franków. Układ z „Printemps” pozwoli Cardinowi sprzedać całe serie stworzonych przez siebie modeli. Duży obrót nawet po niższych cenach przynosi duże zyski.

B. M.

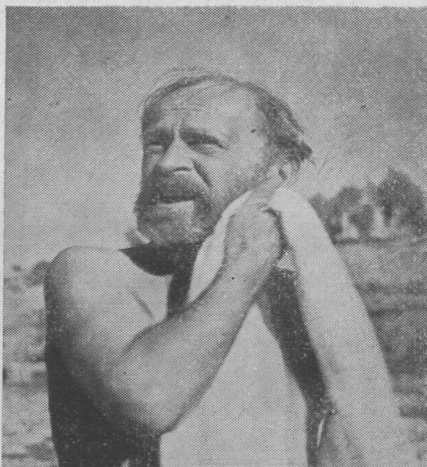


Jeden z obozów przejściowych w ataku na Noszak. Obozów takich było kilka, nim dotarto na wysokość, pozwalającą na decydujący atak na szczyt

## BIAŁO-CZERWONY PROPORCZYK NA SZCZYCIE NOSZAKA



Operator Sergiusz Sprudin z Warszawy



Kierownik wyprawy inż. Chwaściński



Inż. Zbigniew Rubinowski — geolog

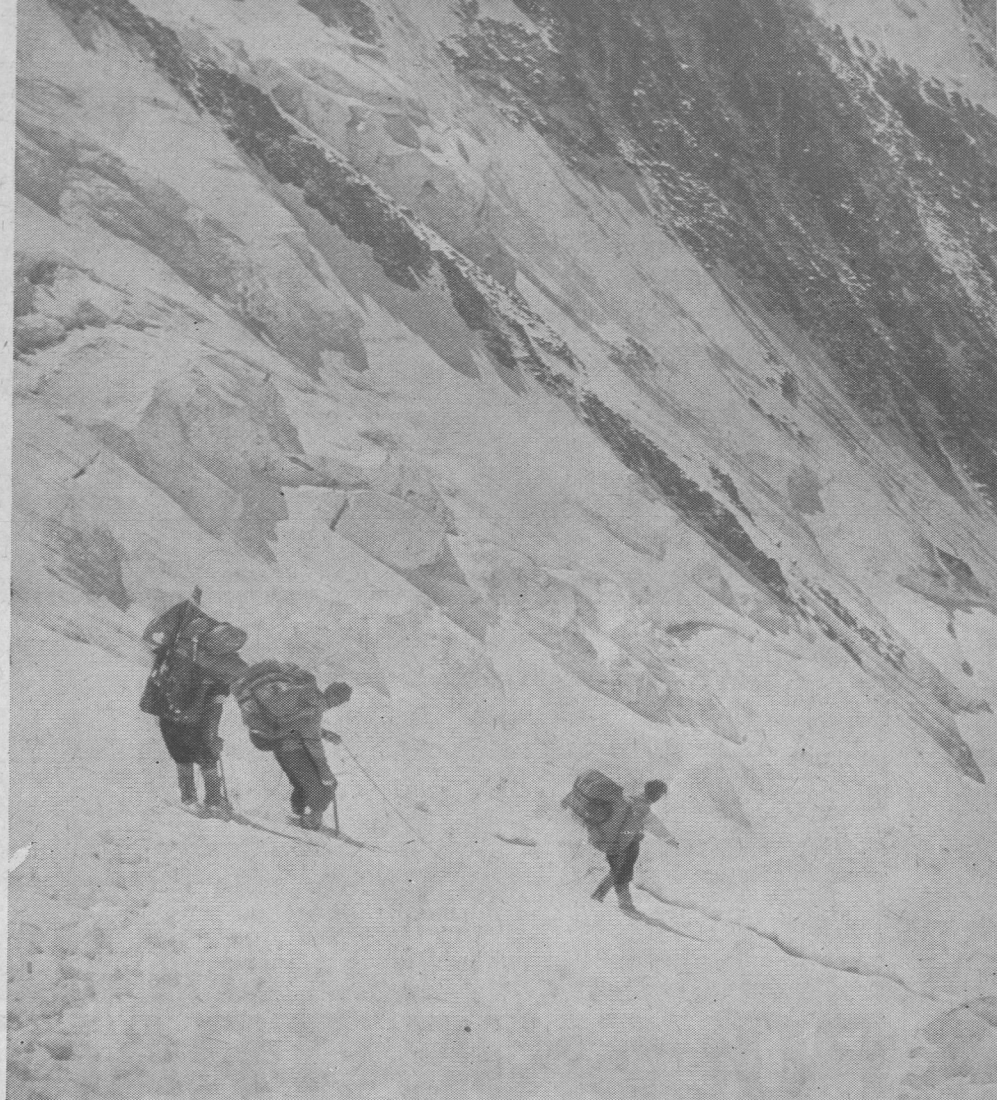
W wielkim masywie górskim Afganistanu, Hindukusz, graniczącym z Pamirem, Himalajami i Karakorum, przebywała polska wyprawa alpinistyczna. Polacy dokonali wejścia na najwyższy szczyt w głównej grani Hindukuszu — Noszak (7 500 m).

Historię wyprawy zarejestrowali na taśmie filmowej Sergiusz Sprudin i Witold Lesiewicz, a zdjęcia filmowe z partii szczytowych Zbigniew Rubinowski. Ostatnio udostępniono publiczności film z tej wyprawy — fascynujący reportaż, a jednocześnie dzieło o dużych walorach krajoznawczych.

Film „Hindukusz” należy do nielicznych dokumentów w kinematografii światowej, obrazujących szlachetne zmaganie się człowieka z przyrodą i własnym organizmem. Uczestnicy wyprawy w krainie lodowców przywieźli wiele wspomnień i mocnych wrażeń. Oto relacje kilku z nich. Inż. Bolesław Chwaściński — kierownik wyprawy:

„Byliśmy pierwszymi Europejczykami na tym terenie. Na kilka dni przed nami szczyt Noszaka zdobyli dwaj Japończycy z uniwersytetu w Kyoto. Po Noszaku zdobyliśmy jeszcze trzy szczyty, którym nadaliśmy nazwy: „Biały koń” (6450 m), „Lodowy jeź” i „Długa grań”. Te ostatnie miały około 6000 m. Pierwszego wejścia na „Białego konia” dokonał Sergiusz Sprudin, ustanawiając w ten sposób światowy rekord wysokości pracy operatora filmowego. W czasie wyprawy prowadziliśmy różne badania naukowe. Przywieźliśmy m. in. zbiory próbek geologicznych”.

Specjalnością Sergiusza Sprudina jest tematyka morska, sportowa i



Wędrówka z bagażami. Poszczególne odcinki między obozami trzeba było powtarzać nieraz wielokrotnie, często w zmienionych warunkach

wysokogórska. Ma on za sobą wiele sukcesów z tej dziedziny na międzynarodowych festiwalach filmowych, jest zatem doświadczonym operatorem. Tym ciekawsze są jego wspomnienia z wyprawy:

„Sama nazwa szczytu — „Noszak” — doskonale oddaje charakter wyprawy. Musieliśmy wszystko nosić na własnych plecach, a bagaże ważyły tylko... cztery i pół tony. Każde 100 metrów wymagało olbrzymiego wysiłku. W dzień panował na lodowcach upał 30°C. W nocy temperatura spadała do -20°C. Zdawało się, że w takich warunkach nie można spać w namiotach. Okazało się inaczej. Najtrudniejszy do zniesienia był jednak brak tlenu. W czasie snu, gdy człowiek nie kontroluje swego oddechu, dusiliśmy się. Trwało to wprawdzie krótko. Wystarczyło kilka normalnych oddechów, aby wrócić do normy. Ale straszne wrażenie zostawało...”

Tuż po wyruszeniu siedmiu Polaków do ostatecznego szturmu na Noszak, ze szczytu ruszyła właśnie lawina. Tylko szczęśliwemu przypadkowi należy zawdzięczać, że dwóch członków ekipy, którzy

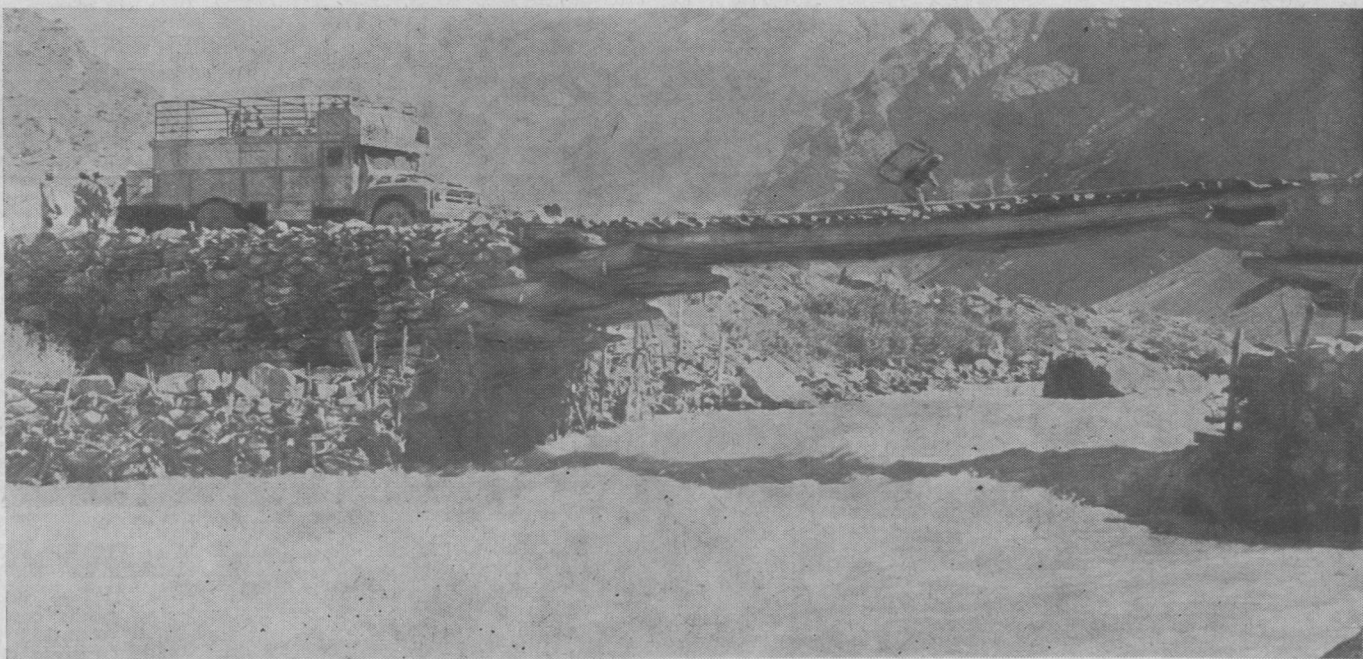
znajdowali się w „szturmowym” obozie, uszło z katastrofy z życiem. Olbrzymie zwały śniegu zasypały namioty, zniszczyły sprzęt. Witold Lesiewicz nie byłby filmowcem gdyby nie pokusił się o sfilmowanie lawiniska. Na miejsce wypadku wyruszył natychmiast w pojedynkę. Oto jego relacja:

„Nie jestem otrząskanym alpinistą. Przeżywałem po prostu katusze strachu, gdy przeskakiwałem szczeliny i przechodziłem po śnieżnych mostach, w które czekał wchodzić jak w masło. W zasypałym obozie znalazłem inż. Chwaścińskiego i inż. Kunickiego. Dałem im opatrunki, gdyż ich własne zginęły pod śniegiem. Powrót był również straszny, zapadał już zmrok. Ledwo trafiłem do obozu...”

Ale wszystko skończyło się szczęśliwie.

Dzięki Zbigniewowi Rubinowskiemu można też było zakończyć film smętną przedstawiającą siedmiu śmiarków na szczycie Noszaka. Nad nimi powiewał biało-czerwony proporczyk.

W pierwszym etapie wędrówki ekipa posługiwała się samochodem. Często zdarzały się jednak momenty, że bagaże trzeba było przenosić na własnych plecach przez bardzo niepewne mostki na licznych drogach górskich





Polski „Ursus” w „akcji” na normandzkim polu...

# POLSKIE TRAKTORY „URSUS”

Tego jeszcze nie było! Polskie traktory na ulicach Paryża!

## NA POLACH I DROGACH FRANCJI

Traktory z polskiej fabryki w Ursusie pod Warszawą na ulicach Paryża! Tego jeszcze nie było! A że tak jest, możecie się przekonać oglądając jedno ze zdjęć, które zrobił nasz fotoreporter. W tym dniu nadszedł właśnie kolejną z Polski nowy transport traktorów, zakupionych przez francuskie przedsiębiorstwo importu i eksportu maszyn rolniczych SEMA.

— Teraz po wystawie (pisaliśmy o niej w jednym z poprzednich numerów — przyp. red.) — mówi przedstawiciel SEMA, p. Ravalec — doszedłem do przekonania, że możemy rolnikom we Francji sprzedawać rocznie co najmniej 1000 polskich traktorów „Ursus”. Dotychczas sprzedaliśmy rolnikom z różnych departamentów Francji około 100 traktorów, a zamówień mamy więcej.

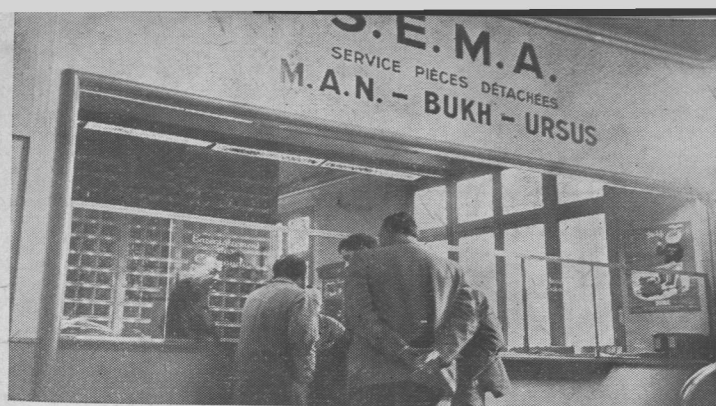
Jusqu'à présent la Société d'exportation et d'importation de matériel agricole SEMA a vendu en France 100 tracteurs polonais „URSUS”. Et Mr. Ravalec de la SEMA nous dit sa persuasion de pouvoir vendre même 1.000 de ces tracteurs par an. Les fermiers français en sont très satisfaits. La solidité, la maniabilité, la facilité d'exploitation et les avantages techniques de l'Ursus répondent parfaitement aux exigences de l'agriculture française. Nous l'avons constaté entre autres à Verneuil dans l'Eure, où Mr. Depuydt, garagiste, est aussi concessionnaire de l'usine polonaise.

Z rozmów, które przeprowadziliśmy z francuskimi fachowcami wynika, że ten właśnie typ traktorów (jeden z bardzo wielu produkowanych przez fabrykę „Ursus”) dobrze nadaje się do eksploatacji we francuskim rolnictwie i jest chętnie nabywany przez farmerów.

Traktor „Ursus” odznacza się dobrą konstrukcją, wyposażeniem technicznym i sprawnością.

Ale — jak to się mówi — najlepiej sprawdzić w praktyce. Korzystając z zaproszenia fotoreporter „Tygodnika” „przystąpił się” ze swoim aparatem fotograficznym do przedstawiciela SEMA — który jechał samochodem w teren. Oto jego fotograficzna relacja.

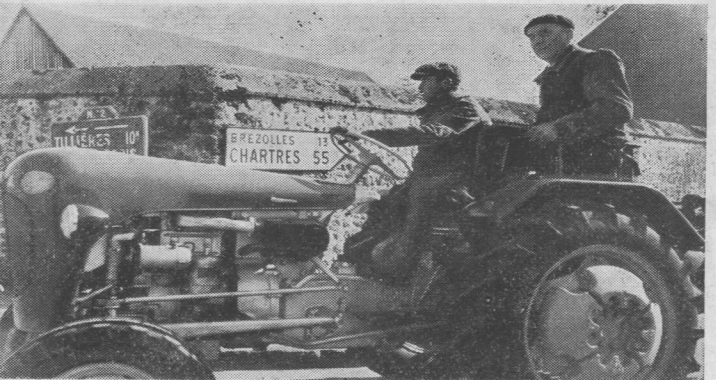




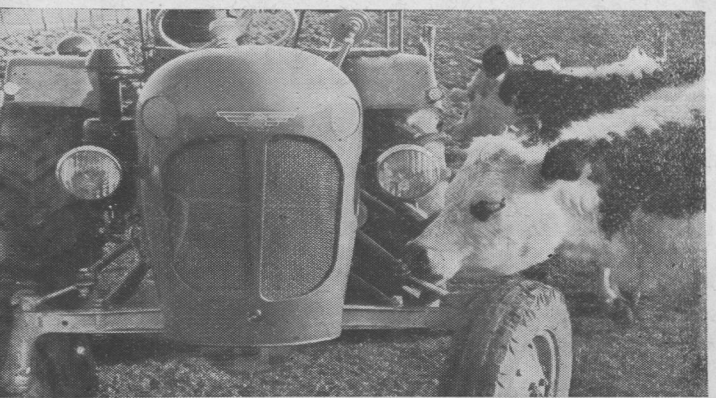
W paryskim magazynie części zamiennych SEMA obok takich znanych renomowanych firm maszyn rolniczych, jak niemiecka MAN i duńska BUKH — można nabywać części coraz bardziej znanej i cenionej polskiej firmy „Ursus”



W Verneuil (Eure) miejscowy „garażysta” — p. Depuydt jest również koncesjonariuszem „Ursusów”. W okolicznych wsiach pracuje już 5 „Ursusów”, które zostały właśnie zakupione tu u niego, w Verneuil. Dzisiaj jest tu też akurat p. Henryk Nabieszcański, którego wydelegowała fabryka „Ursus” z traktorami. Nabieszcański jest doświadczonym mechanikiem, pracuje już kilkanaście lat w „Ursusie”. Zna traktor „od podszewki”. Jego zadanie to objaśnianie sposobu obsługi i eksploatacji „Ursusa”, a przede wszystkim spełnia on rolę mechanika „gwarancyjnego”. Fabryka „Ursus” daje — tak jak wszystkie inne firmy — okres gwarancji i w tym czasie wszystkie zauważone usterki usuwane są przez mechanika fabryki „Ursus”. Na zdjęciu widzimy p. Nabieszcańskiego (pierwszy z lewej), który objaśnia szczegóły techniczne polskiego traktora firmy „Ursus”



Nabywcą polskiego traktora jest również p. Lefebvre w Francheville (Eure). Czy jest zadowolony? — Zadowolony



Pozują do zdjęcia normandzkie jałowki i traktor z podwarszawskiej fabryki... Temat nie tylko do ładnego zdjęcia... Kiedyś, kiedy w ogóle w rolnictwie nie stosowano traktorów, pra-pra-pra-babki tych jałówek same musiały ciągnąć plugi...



Pan Yves Piolet gospodaruje na 15 hektarach ziemi w Ruell-la-Gadelière (dep. Eure et Loire). Przed kilkoma miesiącami kupił polski traktor. Jaką ma opinię o traktorze i dlaczego go kupił? — Poprzednio miałem „Porscha AP 22” — wyjaśnia. — „Porsch” kosztuje około 10.400 NF — 10.500 NF. Cena „Ursusa” wynosi około 10.200 NF (mówię „około”, bo cena zależna jest od różnych technicznych dodatków). Z „Ursusa” jestem zadowolony. Jest silniejszy od „Porscha”, ma lepsze wyposażenie, jest bardzo stabilny i bardziej „maniabilny”, no i również wygodniejszy w obsłudze. Poza tym ma również hydrauliczne podnoszenie z tyłu, przy czym może podnieść i transportować większy ciężar ładunku niż „Porsch”. „Ursus” nadaje się do wszystkich ciężkich prac w polu, służyć może jako ciągnik i jako środek transportu. Ostatnio np. wozili nim wózek z miasta... Dobrze szło

**UWAGA!****UWAGA!**

## JUŻ WKRÓTCE NASTĄPI W PARYŻU OTWARCIE LA BOUTIQUE POLONAISE

*Do nabycia w bogatym asortymencie:*

- książki polskie
- płyty polskie
- wyroby polskiej sztuki ludowej
- znaczki filatelistyczne

Sprzedaż na miejscu lub wysyłka pocztą na zamówienie

*Zapamiętajcie adres:*

**LA BOUTIQUE POLONAISE, 25, rue Druot,  
Paris IX**



## DO POLSKI PRZEZ CAŁY ROK 1962

### Czekają na Ciebie

- WARSZAWA** — stolica młodości i wspaniałych zabytków
- KRAKÓW** — miasto średniowiecza i dzisiejszych dni
- MAZURY** — kraina pełnego relaksu, wśród lasów i tysięcy jezior
- WYBRZEŻE BAŁTYKU** — wśród bursztynowych plaż, z nowoczesnym bungalow w łebie
- TATRY** — rejon wspaniałych szczytów, uroczych dolin oraz oryginalnego folkloru

- Pobyty we własnych pensjonatach i hotelach
- Kuracje w słynnych uzdrowiskach
- Zwiedzanie całego kraju indywidualnie i grupowo
- Wypożyczanie samochodu z kierowcą lub bez kierowcy
- Wszelkie usługi turystyczne i podróżnicze
- Polowania i wędkarstwo
- Tanie pobyty dla amatorów campingu i caravanningu
- Wymianę walut

### zapewni Ci

**POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”, Warszawa, ul. Bracka 16 tel. 602-71**  
Zagraniczne biura podróży-korespondenci „ORBISU” oraz przedstawiciele  
PBP „ORBIS”

w PARYŻU, 18 rue Louis-le-Grand, tel. OPE 62-26  
w BRUKSELI, 4 rue du Progrès, tel. 18-76-96

## Planuj urlop wcześniej

Już dziś zwróć się do Twego biura podróży-korespondenta „ORBISU”

# CZYTAJCIE! POLSKIE

- DZIENNIKI
- TYGODNIKI
- MAGAZYNY ILUSTROWANE
- CZASOPISMA NAUKOWE regularne i nieregularne z dziedziny: medycyny, matematyki, ekonomii, techniki itp.
- CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE i DZIECIĘCE
- CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE – przed i powojenne

*Zamówienia przyjmują:*

MAISON D'EDITION ET DE DIFFUSION  
DE LA CULTURE ET DE L'ART POLONAIS  
23, rue Taitbout, PARIS (9-e)

NOUVELLES MESSAGERIES  
DE LA PRESSE PARISIENNE  
111, rue Réaumur – PARIS 2-ème  
Skrytka pocztowa 136-02 Paris R.P.

*lub*

EXPRIMRUCH  
Warszawa, ul. Wilcza 46, POLSKA

Katalogi, prospekty, egzemplarze okazowe – na życzenie klienta wysyła EXPRIMRUCH – bezpłatnie

## Filatelista

DWUTYGODNIK

POLSKIEGO ZWIĄZKU FILATELISTYCZNEGO

Bogato ilustrowane pismo

omawia zagadnienia

i nowości filatelistyczne

ze szczególnym uwzględnieniem

FILATELISTYKI POLSKIEJ

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Widok 22  
tel. 6-67-94

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

LIBRAIRIE ETRANGERE

Hadutte 25, rue des Cevennes, Paris XV

MESSAGERIES du LIVRE

116, rue du Bac, Paris VII

„EXPRIMRUCH”

Warszawa, ul. Wilcza 46, POLSKA



Na prezenty  
1001 propozycji  
dobrego smaku

*Cepelia*

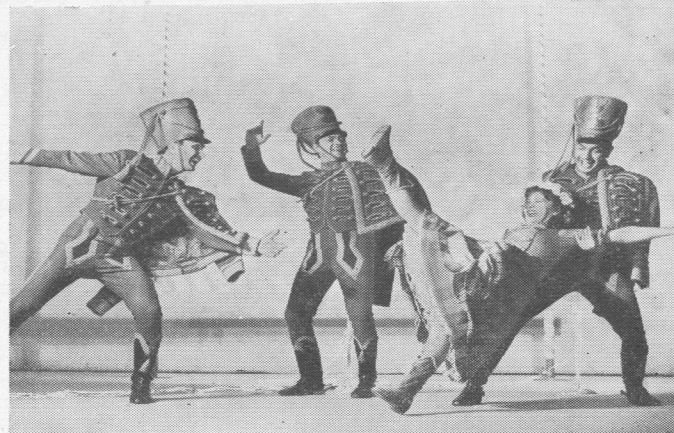
**sztuka i folklor polski**

- ◆ piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
- ◆ ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
- ◆ wielki wybór polskich płyt
- ◆ dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
- ◆ kasetki do biżuterii i papierosów oraz ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty

Centre International Rogier  
(róg ulicy du Progrès), Bruksela  
tel. 17-99-19 hurt: 10, Place Rogier

# KRAM z PIOSENKAMI



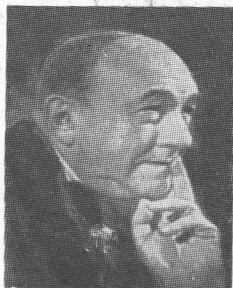
## MAŁGORZATKA

Za górami, za lasami  
Tańcowała Małgorzatka z żołnierzami.  
Przyszedł ojciec, przyszła matka,  
Pójdź do domu, pójdź do domu Małgorzatko.  
Oj nie pójdę, bo się boję,  
Upiłam się z ułanami, ledwie stoję.

## OŚWIADCZYNY STAROPOLSKIE

Mości dobrodzieju, nie bądźże tak dumny,  
Musisz wpierw poprzysiąc wierność aż do trumny.

I trzeba Waść też wiedzieć:  
Że pod pantoflem masz siedzieć.



Leon Schiller

To widowisko śpiewno-taneczne poruszy każdego Polaka. Czarujący, dowcipny jest ten kram ze starymi polskimi piosenkami, z których na pewno nie jedną znały nasze babki i dziadkowie. Dlatego wybierzcie się koniecznie do warszawskiego teatru „Ateneum” na „Kram z piosenkami...”

Mówicie, że do Warszawy daleko? Rzeczywiście, nie najbliżej. A więc, „Kram z piosenkami” przyjeżdża do nas. Jest to jeden z najlepszych polskich zespołów teatralnych, „Ateneum”. Wystąpi on w maju w kilku większych ośrodkach polonijnych we Francji.

Jak powstał „Kram z piosenkami”, jedno z najpopularniejszych widowisk tego typu w Polsce? Zawdzięczamy go znanemu polskiemu inscenizatorowi, reżyserowi p. Leonowi Schillerowi. On to przez całe życie gromadził stare teksty i nuty piosenek polskich różnych epok. Było tych skarbów nieprzeliczone mnóstwo. Niestety, większość z nich uległa zniszczeniu w powstaniu warszawskim, ocalały tylko te, które już kiedyś miały swoją postać sceniczną. Trzeba wiedzieć, że „Kram z piosenkami” wystawiony był po raz pierwszy w Warszawie już w roku 1924.

W historii inscenizacji tego świetnego widowiska tańców i piosenek jest pewien epizod szczególnie ciekawy. Otóż było to pierwsze teatralne widowisko polskie wystawione w grudniu 1945 roku na pobojujowisku wojennym w Niemczech, w małym miasteczku Lingen. Leon Schiller, więzień hitlerowskich obozów, wraz z zespołem pozbieranych z różnych obozów aktorów polskich odegrał „Kram z piosenkami” przed widownią, stęsknioną za polskim słowem i polskim teatrem. Na widowni znaleźli się i byli więźniowie obozów, i wywiezieni na niewolnicze roboty, i żołnierze polskich oddziałów na Zachodzie. Nietrudno wyobrazić sobie ich wzruszenie i entuzjazm.

Niesłabnące powodzenie zawdzięcza „Kram z piosenkami” swojej polskości, lekkości, zadzierzystości, sentymentalnej łezce, wielkiemu ładunkowi komizmu. Śpiewają i tańczą w nim dworzanie i damy dworu, szlachcice i panie ich serca, ułani i dziewczęta, huzarzy i szynkarczki, malarze i artyści z modelkami i aktorkami, studenci i szwaczki, bielańscy cwaniacy i panienci z półświatka. Różne stroje, różne rytmy i rymy, od sal zamku królewskiego, poprzez sale dworów szlacheckich, zajazdów i karczm, aż do ciasnych poddaszy i parkietów tańca pod gołym niebem warszawskich Bielani czy krakowskich Oleandrów.

Au Théâtre des Nations à Paris „l'Ateneum” de Varsovie présentera cet été „La boutique aux chansons” — créée en 1924 par Léon Schiller qui patiemment rassemblait textes et mélodies populaire pour les réunir en un spectacle étourdissant.



## PRZED BIAŁYM MAZUREM

Do wszystkich grzechów dołączmy jeszcze ostatni!  
Ostatniego mazura i kielich ostatni!

## BIELANY — POLKA

Niechaj mnie, co chce kosztuje  
Ja pannę angażuję do polki galopki.  
Graj grajku drogi,  
Jedną z drugą szukaj nogi  
Do polki galopki.



# Radosne Święta Wielkanocy

**O**KRES Świąt Wielkanocnych obfituje w wielu regionach Polski w prastare, niekiedy pełne tajemniczości lub też skrzące się humorem — obyczaje i obrzędy ludowe. Zrodziły się one przeważnie jeszcze w zamierzchłych czasach Słowiańszczyzny. W późniejszych wiekach chrześcijaństwo nadało wielu tym obyczajom treść religijną. Z biegiem lat wyobrażenia i fantazja ludowa wymyślały coraz to nowe zabawy i rozrywki świąteczne.

W WIELKĄ ŚRODĘ na przykład — jak opisuje kronikarz czasów saskich — JĘDRZEJ KITOWICZ: „... chłopcy zrobiwszy bałwan z jakich starych gałganów, wypchany słomą na znak JUDASZA, wyprawiali z nim na wieżę kościelną jednego lub dwóch spomiędzy siebie, a drudzy z kijami w pogotowiu przed kościołem stanęli. Skoro Judasz został zrzucony z wieży, natychmiast jeden, porwawszy za postronek uwiązany u szyi tego Judasza, włączył go po ulicy, biegając z nim tu i ówdzie; a drudzy goniąc za nim bili go kijami, nieprzestannie wołając co gardła: „Judasz! póki owego bałwana w niwecz nie popsuli”.

W pierwszym dniu Wielkanocnym w każdym domu siadano oczywiście do święconego. Wejdzmy wraz ze znakomitym XIX-wiecznym poetą — Lucjanem SIEMIENSKIM — do jednego z magnackich domów:

„...stało cztery przeogromnych dzików, to jest tyle, ile części roku. Każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz zaś najcudowniejszą pokazywał sztukę w upieczeniu całkowitym tych odyńców. Stało tandem dwanaście jeleni także całkowicie upieczonych, ze złocistymi rogami, ale jedno do admierowania. Nadziane były rozmaite zwierzyną, alias zajęciami, cietrzewiami, dropiami, pardwami. Te jelenie imaginowały dwanaście miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste — tyle, ile tygodni w roku — zatem pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazury, żmujdzkie pierogi, a wszystko wysadzone bakalią turecką. Zatem było 365 babek — ile dni w roku. Każde było adorowane inskrypcjami, floresami, że niejedyn tylko czytał a nie jadł. Co za się do bibendy — były cztery puchary, exemplum czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana. Tandem dwanaście konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie — te konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 baryki, także srebrne, in gratia 52 tygodni, a było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorów z winem węgierskim”.

## W Palmową Niedzielę



Każdy kościół polski zakwita wiązkami wierzby, modrzewia, borówek, barwinku. Wierzbina usiana białymi kotkami to polska palma, wdzięczna i pokorna. Gdy wiosna wczesna, a Wielkanoc późna — kotki wierzbowe nie są już białe, ale żółte, sypiące złotym pyłem o słodkiej woni.

Wychodząc po nabożeństwie z kościoła — mówił zwyczaj — należy pokłnąć parę poświęconych bazi. Miękkie, kosmate, z trudem przechodzą przez krtań — lecz zabieg ten wart jest trudu, chroni bowiem od chorób gardła na przeciąg roku. Ten i ów zieloną bazią uderzał nadchodzące dziewczyny. Zielona gałąź, zwana palmą, miała według powszechnego mniemania moc czarodziejską — toteż rodzice uderzając dzieci bazią zapewniali im niejako zdrowie i szczęście. Dbały gospodarz chodził z palmą do obory i uderzał bydło, wymawiając za każdym razem: „Palma bije, nie ja biję”.



## „Groby” krzepiły wiarę w zmartwychwstanie wolności

W Wielki Piątek, jak Polska długa i szeroka, obchodzi się Groby. Zależnie od epoki różnie je urządzało. Zwłaszcza zakony siliły się na przepych. W Warszawie u kapucynów stawiano fontannę; u paulinów fruwały ptaki, kwiatów i krzewów było zawsze mnóstwo. Skromniejsze były Groby na wsi, ale i tam trafiały się dziwactwa w rodzaju pokazywania, jak to straszliwy wieloryb wyrzuca z gardła Jonasza. Obecnie Groby są skromniejsze. Niekiedy zapraszano do ich urządzania tegich artystów. Pamiętamy z czasów okupacji hitlerowskiej takie, które krzepiły wiarę w zmartwychwstanie wolności.

## Na miedzy



W powiecie jarosławskim na Rzeszowszczyźnie w Wielką Sobotę odbywa się święcenie wody i ognia na przykościelnym placu. Ognisko otacza kordonem odświętnie ubrana straż ogniowa. Po ceremonii tłum „szturmem” zdobywa resztki dopalającego się chrustu. Umieszczenie takiego niedopałka pod okapem dachu ma bowiem zabezpieczyć domostwo przed pożarem.

W Wielką Sobotę również strażacy pełniący straż przy Grobie Chrystusa obchodzą domostwa, otrzymując podarki w postaci pisanek, porcji sera, kiełbasy i świątecznych bab.

W sam dzień Wielkanocy, po śniadaniu, na które musi być podany żur z kiełbasą, rodzina idzie święcić pole. Jest to jeden z najpiękniejszych zachowanych obyczajów. Jak okiem sięgnąć — miedziami ciągną gospodarze z dziećmi, uważnie sprawdzając jak przetrwały oziminy, czy mróz nie wyrządził szkód. Jeśli pogoda dopisuje — wielu ludzi rozkłada na miedzach kawałki białego płótna i raczy się przyniesionymi z domu przysmakami. Na koniec w pszenicy ustawia się palmę, co ma zapewnić dobry plon.



Les coutumes slaves sont en majorité nées en des temps très reculés. Le christianisme donna à ces rites un sens religieux, n'empêchant guère l'imagination populaire de les remodeler constamment à sa manière. L'ornementation artistique



## Dzielenie się jajkiem

Do najbardziej powszechnych zwyczajów wielkanocnych należy dzielenie się jajkiem. Trudno ustalić ściśle genezę tego zwyczaju. Już u ludów starożytnych jajko odgrywało wielką rolę w ich wierzeniach. Uchodziło ono za symbol odrodzenia i sił żywotnych. Tego rodzaju wierzenia spotykamy w Indiach, w Persji, u Greków, Rzymian, Germanów, jak również u Słowian.

## ...Po placek do komory!



W wielu wsiach woj. łódzkiego można podczas świąt spotkać grupy młodzieży chodzące z „kurkiem”, „kogutkiem dyngusowym” lub „gaikiem” — gałęzią przybraną wstążkami i świecidełkami. „GAIK” noszą po domach zbierając datki wyłącznie dziewczęta.

We wsi Bieliny, niedaleko Kielc, najbardziej rozpowszechnionym zwyczajem jest chodzenie po tzw. „śmiguście”. Chłopcy maszerują od chaty do chaty z drzewkiem przystrojonym kolorowymi kwiatami z bibuły, śpiewając przy tym pieśni ułożone przez ludowych poetów. Treść tych pieśni sprowadza się do przypomnień, iż z okazji świąt należy dać prezent, a na gospodynie, które nie żałują datków, spłyną wszelkie dobrodziejstwa. Chłopcy obdarowywani są przeważnie jajkami, plackiem i wędliną. Jedna z piosenek brzmi: „Macie nogi jak stęporę, idźcie po placek do komory...”.



## Śmigus... dyngus...

Powszechny jest również w czasie Wielkanocy zwyczaj oblewania wodą w drugi dzień świąt. Tak pisze o nim ZOFIA KOSSAK-SZCZUCKA:





des oeufs de Pâques au moyen de dessins aux couleurs très variées, variant suivant les régions; le partage des oeufs le dimanche de Pâques — symbole de vie et de paix; le „dyngus” traditionnel du lundi de Pâques ou jeunes et vieux s'arrosent

copieusement d'eau — autant de coutumes, dont l'origine remonte parfois à quelques 4.500 ans, et qui sont toujours vivantes.

„Jeszcze noc ciemna, ledwo brzask przebija mroki, a wieś już wypełniają piski, wrzaski, krzyki, szamotania, gonitwy, ucieczki. Pogański zwyczaj pławienia dziewcząt, zwany zależnie od dzielnic dyngusem, śmigusem, śmiergusem, trwa w pełni. Dziewczyny nie wiedzą, jak się ratować. Bo zostać zawleczoną pod studnię i tam zlaną kilkoma wiadrami lodowatej wody względnie zepchniętą ze stromego brzegu do rzeki lub stawu — wszystko w zimny marcowy lub kwietniowy poranek — nie jest miło ani zdrowo. Ale ujęć na sucho, nie zostać oblaną wcale, dowodzi braku powodzenia. Nie wiedzieć co gorsze, jakby umknąć spod studni i samej za wiadro chwycić, pięknym za nadobne odplacić.

A zdarza się nieraz, że przekwitła dziewczucha sama wyleje na siebie dobry dzbanek wody w kącie obejścia i wybiegnie na drogę krzycząc wniebogłoso: „Tak mnie zlały te zarazy! Tak mnie zlały!”. Biada, gdy ktoś ten wybieg podpetrzy. Nie darują niebodze podstępu do końca życia”.

## „Marzanna”, „Emaus” i „Rękawka”



Do najbardziej rozpowszechnionych obyczajów okresu Wielkanocy, zachowanych we wsiach położonych w dolinie Wisły i Dunajca, należą obrzędy „TOPIENIA MARZANNY”, czyli słomianej kukły wyobrażającej złą, odchodzącą zimą.

Na Zwierzyńcu — dzielnicy Krakowa w drugi dzień świąt odbywa się barwny odpustowy kiermasz pod nazwą „EMAUS”. Schodzi się nań ludność z całej okolicy. W tym samym czasie w innej dzielnicy Krakowa, w Podgórzcu, odbywa się „REKAWKA”. Jest to również odpustowy kiermasz trwający zwykle dwa dni. Jego kulminacyjnym punktem jest właśnie obrzęd „REKAWKI”, polegający na wspinaniu się po gładkim słupie, u którego szczytu jest przymocowana nagroda.

## Żur i śledź

Mniej podniosłym zwyczajem jest żur i śledź. Śledzia wieszka się na suchej wierzbie za karę, że tak długo ludzi na post skazywał, a żur wynosi na pole, aby go zakopać, bo stał się już niepotrzebny.



## Dziewczyna pod krzyżem przydrożnym

Prastary i pełen poezji zwyczaj wielkanocny dotrwał do końca XIX wieku na Podlasiu, gdzie to w Wielką Sobotę późnym wieczorem zbierały się dziewczęta pod krzyżem przydrożnym i przez noc śpiewały pieśni kościelne i świeckie, jak np.

„Tam na górze ogień gore,  
Nicel moja, Kopiel moja...”

Znana jest też druga pieśń, zwana „konopielka”, zaczynająca się od słów: „Cienka, mała konopielka...”

W niektórych okolicach jeszcze dziś w pierwszy dzień świąt chłopcy obchodzą wieś z muzyką i pieśniami, których treścią jest śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Obnoszą przy tym rzeźbionego w drzewie kogucika, wokół którego ustawione są często komiczne figurki, skaczące za pociąganiem sznurka. W Krakowskim zamiast kogucika obnoszą chłopcy baranka. Umajony on jest zieleńią, trzyma piłkę do cięcia drzewa. Baranek symbolizuje Chrystusa pomagającego św. Józefowi w pracy ciesielskiej. Za barankiem niosą czasem „Bożą Mękę” i glinianego koguta pomalowanego na żółto. Chłopcy przebierają się dziwnie. Po odśpiewaniu pieśni wielkanocnych przymawiają się o datki:

„Prosi tracz o kołacz,  
Tracyna o spyrkę,  
Zeby miała czym smarować  
Tracykowi piłkę...”

Z WIELKANOCĄ łączy się też ludowe święto powitania wiosny. Dziewczęta przybierają dużą gałąź jodły lub sosny kwiatami, wstążkami i bibułkami; niekiedy przymocowują do gałęzi obrazek lub lalkę, symbolizującą królową wiosny. Tak ustrojona gałąź obnoszą po wsi, śpiewając i składając gospodarzom życzenia, w zamian za co otrzymują podarki i poczęstunek.

W Proszowicach istnieje zwyczaj, iż w drugie święto po niesporach młodzież udaje się za miasto i tam, podzielona na dwa obozy, stacza zaciętą walkę na wierzbowe pręty. Walce tej, kończącej się ustąpieniem jednej ze stron, przyglądają się tłumy widzów. Zwyczaj ten podobno wywodzi się z dawnych sejmików w Proszowicach, odbywających się w XV wieku, gdzie często dochodziło do krwawych starć między zjeżdżającą się szlachtą.

**A o pisankach? — Na str. 3 i 32**





Ten mikroskop jest piątym egzemplarzem w historii tego instrumentu. Pochodzi z połowy XVIII w. Wśród eksponatów tego niezwyklego, jedyne w Polsce muzeum, jest przenośna apteczka z 1830 roku, z Powstania Listopadowego. Jeden z lekarzy-powstańców używał jej podczas bitwy o Grochów

W ciągu kilkunastu lat — opowiada twórca i kustosz muzeum aptekarstwa — dr Stanisław Proń — przebywałem całą Polskę. Szperałem w ponad 1200 aptekach, na strychach i w piwnicach. Rezultatem tych wypraw jest 15 tysięcy eksponatów. Na zdjęciu widzimy dr Pronia, farmaceutę i prawnika, na tle fragmentu zabytkowej apteki utrzymanej w stylu empire z XVIII w.



## MUZEUM DAWNYCH LEKÓW

Dawniej apteki powstawały przede wszystkim na podstawie przywilejów królewskich, decyzji miasta lub woli feudałów. W zbiorach zwiedzanego przez nas muzeum jest ciekawy dokument fundacji Mikołaja Zebrzydowskiego z 1599 roku na szpital i aptekę w Zebrzydowicach Lanckorońskich, przeznaczone dla żołnierzy polskich wracających z wojny.

Szpital ten i apteka istnieją do dnia dzisiejszego. Zwraca również uwagę dokument-prośba *Michała Morgenbesera*, wystosowana w 1703 r. do władz miejskich Wrocławia o przepisanie na niego domu i apteki na Tylnym Rynku. Dokument ten jest opatrzony zwisającymi woskowymi pieczęciami z odcisniętym orłem *Piastów Śląskich*.

Obok bezcennych białych kruków są talizmany przeciw urokom i recepty na „*czudowne leki*”. Np. w dziele wydanym w 1758 r. pt. „*Medyka y Filozofa Tajemnice*” autor zaleca chorym na płuca następującą kurację: „*Weźmij myszych łajen tartych pół drachmy, wódki babczaney, trochę cukru zmieszay a będzie trunek, który pij o świataniu na czczo*”. Tego przepisu nie radzimy stosować. Są i inne recepty, np.: jak z czaszki ludzkiej destylowano olej. Leki te w dzisiejszym pojęciu są za-

Kraków. Prawie każdy dom tego przepięknego miasta ma swoją historię. Dziś zaprowadzimy Was, drodzy Czytelnicy, na ul. Basztową Nr 3. Poznacie tu szczególną historię nauk farmaceutycznych.

A Cracovie, au 3 de la rue Basztowa, le Musée de la Pharmacie raconte la grande et la petite histoire de la médecine. Des vieux instruments de „*po-taches*”, des anciennes et curieuses ordonnances, des documents y ont été rassemblés par le dr Proń, fondateur et conservateur du Musée.

bobonem lub stały na granicy zabobonu. Ale z dawnej ludowej medycyny wiele leków doczekało się naukowego potwierdzenia o ich skuteczności. Kto czytał trylogię Sienkiewicza, przypomina sobie zapewne jak to pan Zagłoba zasklepiął rozbite Bohunowi przez Wo-

łodyjowskiego piersi wspaniałym lekiem — chlebem ugniecionym z pajęczyną. A przecież to była ówczesna penicylina. Na pajęczynie bowiem hoduje się grzybki penicylinowe.

Wiele jest jeszcze interesujących rzeczy do obejrzenia.



W sali pełnej beczek odnosi się wrażenie, że to piwnica z XVII w. Pokazano w niej działalność apteki w dziedzinie produkcji win leczniczych, których wykonywano ponad 50 rodzajów

Zabytkowe miedziane, oryginalne topory i dziwne prasy zielarskie. Jedną z sal poświęconą jest twórcy lampy naftowej, magistrowi farmacji i aptekarzowi Ignacemu Łukasiewiczowi. Nasz wielki Rodak pracując w aptekach w Jaśle, Gorlicach i Krośnie prowadził badania nad ropą naftową. W muzeum jest szereg eksponatów, przy pomocy których Ignacy Łukasiewicz wydestylował naftę z oleju skalnego

### KSIĄŻECZKI DLA DZIECI

od lat 5 do 11

Ukazują się nakładem: BIURA WYDAWNICZEGO „R U C H”

Warszawa, ul. Wilcza 46

Piszą czołowi literaci —  
ilustrują wybitni plastycy

w 10 wersjach

**Polskie obrazki** — opowiadania z dziejów ojczyznianych od najdawniejszych legendarnych czasów po dzień dzisiejszy.  
**Opowiadania o rzemiośle i pracy** — opowiadania o rozwoju rzemiosła, nauki i techniki, o powstawaniu i kształtowaniu się współczesnej cywilizacji.  
**Biblioteczka biedronki** — barwny świat roślin i zwierząt  
**Wesoła geografia** — opowiadania o kraju ojczyznianym, o dalekich łąkach i morzach

**Opowiadki, historyjki** — niezwykle przygody i przypadki, niebywale perypetie.

**Bajki i baśnie** — najpiękniejsze bajki i baśnie z całego świata.

**Rachunki na wesoło** — zadania rachunkowe dla najmłodszych podane w zabawnych tekstach i ilustracjach

**Mały majsterka** — obok ciekawych, wesołych tekstów i ilustracji dokładne opisy, schematy i wzory do wycinania różnych zabawek

**Wesołe przedszkole** — pobudzające wyobraźnię dziecka w wieku przedszkolnym, łatwe, pogodne teksty o ludziach, roślinach, zwierzętach i przedmiotach.

**Zabawy i piosenki** — nowe piosenki, propozycje i opisy nowych zabaw, z nutami dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje:

„ARS POLONA”, POLSKA, Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 7

Apel osobistości francuskich do opinii publicznej

# GRANICA NA ODRZE I NYSIE JEST USTALONA I OSTATECZNA

## DALSZE PODPISY POPIERAJĄCE APEL W SPRAWIE OSTATECZNEGO UZNANIA ZACHODNICH GRANIC POLSKI

Jak już podawaliśmy, do 159 osobistości francuskich, które poparły swoim podpisem apel Stowarzyszenia Odra—Nysa, nawołujący do podpisania nowego aktu w sprawie ostatecznego uznania aktualnych zachodnich granic Polski, przyłączyło się ostatnio dalszych 58 osobistości. Oto ich nazwiska:

Henri ALEKAN — filmowiec; François ARRIEU — radca handlowy; Robert BANTEGNIE — sekretarz Krajowego Związku Profesorów Szkół Wyższych (Sekcja Fakultetu Naukowego w Lille); Suzanne BAUDOIN — profesor Liceum w Paryżu; René BERNAS — doktor nauk ścisłych; Annette BERNAS — doktor nauk ścisłych; Michel de BOUARD — dziekan Fakultetu Literatury w Caen; Jacques BOURDELLE — korespondent krajowy Akademii Rolniczej we Francji; J. BRUNEL — profesor Fakultetu Literatury i Humanistyki w Montpellier; Maurice CAMUSET — burmistrz miasta Romilly s/Seine; pastor Georges CASALIS — profesor Fakultetu Teologii Protestanckiej w Paryżu; Georges CERF — profesor Fakultetu Naukowego w Strasburgu; Jean CHALBERT — profesor Liceum H. Wallon w Valenciennes; Robert CHAMBEIRON — były deputowany; dr Léon COTTECEAU; Mattéi DOGAN — członek Krajowego Ośrodka Badań Naukowych (C.N.R.S.); Louis DUREY — filmowiec; G. DURUP — wicedyrektor Collège de Fran-

ce; R. ETIEMBLE — profesor Sorbony; Jacques ETIENNE — radca Izby Obrachunkowej; Francis J. FABRE — radca Izby Obrachunkowej; Florence FAYARD — profesor agrégé, członek Krajowego Ośrodka Badań Naukowych; Gilles FERRY — profesor; Jean FILLIOL — minister pełnomocny, deputowany; Albert FORCINAL — radny generalny, b. minister; Jacques FOURRIER — radny generalny, burmistrz miasta Vizille; Félix GOUIN — były przewodniczący Tymczasowego Rządu Republiki Francuskiej; André HAURIOU — profesor Fakultetu Prawa w Paryżu; Georges JOU-NEAU — Compagnon de la Libération; R. KIINTZ — profesor języka niemieckiego; Yves KLE-NEC — adwokat; Roger KLING — profesor wyższej szkoły technicznej; Bernard LECACHE — dziennikarz i pisarz, dyrektor tygodnika „Journal du Dimanche”; Etienne LEGER — inspektor skarbowy; Léon LEVY — profesor emerytowany; J. LUSUICHI — profesor Liceum Charlemagne; G. MANGENOT — profesor Sorbony; Henri MARTY — były

przewod. Rady Generalnej dep. S. et O.; P. MAUCHAUSSAT — profesor agrégé, doktor literatury, przewodniczący Stowarzyszenia Rodzin Męczenników z Chalou; pani MAUCHAUSSAT — profesor agrégé; J. J. MAYOUX — profesor; Robert MERLE — laureat Nagrody Goncourtów, profesor Fakultetu Literatury w Caen; dr Alix MEYER — naczelny lekarz Kasy Ubezpieczeń Społecznych dep. Côte-d'Or; Jacques MILHAU — profesor agrégé; Léo MONBOUYRAN — emerytowany profesor; L. PERILLIER — radca Izby Obrachunkowej, b. generalny Rezydent Francji w Tunezji; Germaine PETIT BRASSEUR — artystka dramatyczna; Jean-Armand PETIT — pianista-kompozytor; André PHILIP — były minister; Ch. PROU — profesor Fakultetu Prawa i Nauk Ekonomicznych w Dijon; Roland de PURY; Elie ROUBY — przewodniczący Rady Generalnej dep. Corrèze; SIEDLIN — artysta-malarz; Michel SOULIE — były minister, naczelny redaktor pisma „La Tribune Républicaine”; Edmond THORAILLER — deputowany; Robert VOLLET — zastępca generalnego sekretarza Stowarzyszenia b. członków Ruchu Oporu, Kawaler Legii Honorowej; Roland WOLFF — adwokat przy Sądzie w Strasburgu i Pierre ZILLER — deputowany.

### UZNANIA DE JURE GRANICY ODRY—NYSY ŻĄDA FRANCUSKI KOMITET PRZYJACIÓŁ POLSKI

Francuski Komitet Przyjaciół Polski wydał oświadczenie stwierdzające, że w wypadku zjednoczenia Niemiec, granice na Odrze i Nysie powinny być uznane de jure.

W oczekiwaniu na takie zjednoczenie — w odpowiednich ku temu warunkach, co zresztą nie jest sprawą najbliższej przyszłości — jest bardzo ważne, aby nikt na Zachodzie nie kwestionował tej granicy, a także, aby stanowisko krajów zachodnich było równoznaczne z jej uznaniem de facto.

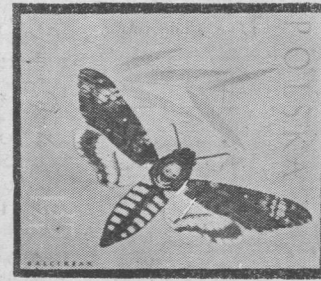
Oświadczenie to podpisał m. in.: przewodniczący Komitetu, E. Claudius-Petit, wiceprzewodniczący gen. Billotte, M. Faure, G. Jaquet, A. Montteill, A. Peyrefitte i J. P. David.

## POLSKIE ZNACZKI POCZTOWE

czyste i kasowane  
w seriach i kompletnych  
rocznikach  
zestawy tematyczne  
masówka w paczkach po 1/2 i 1 kg  
wysokowartościowe wyroby dla  
specjalistów

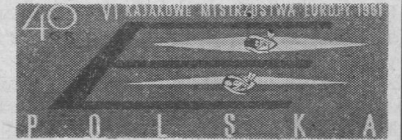


## PRZYBORY FILATELISTYCZNE



album do znaczków  
polskich  
klasery w wielu formatach  
zeszyty różnych wielkości  
pincetki z tworzywa  
stucznego i metalowe  
lupy, ząbkomierze itp.

## LITERATURĘ FACHOWĄ



dwutygodnik „FILATELISTA”  
broszury i katalogi  
opracowania tematyczne

poleca kupcom filatelistycznym

„EXPRIMRUCH”  
Warszawa, Wilcza 46

## ZESPÓŁ HARNAMA U RODAKÓW W BELGII

Z Polonią belgijską zetknęłam się podczas tournée artystycznego — relacjonuje p. Jeżewska — które odbywał po Belgii świąteczny Zespół Tańca Ludowego im. Harnama. Zespół składający się z młodzieży robotniczej Łodzi stanowi reprezentacyjną grupę Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego i Skórzanego. Prowadzi go od 15-tu lat wybitna znawczyni choreografii Jadwiga Hryniewiecka. Zespół im. Harnama został zaproszony do Belgii przez organizację społeczną „Jeunesses Musicales” i występował w 15 miejscowościach.

Najliczniej na spektaklach zjawiała się młodzież. Najserdeczniej zaś spośród niej witali nas ci chłopcy i dziewczęta, którzy już byli na obozach wakacyjnych w Kraju. Większość z nich to członkowie polonijnych zespołów pieśni i tańca. Jest ich w Belgii pięć. W okręgu Charleroi trzy — „Polonez”, „Szarotka” i „Cyraneczka”, w Waterschei p. Wanda Stalowa prowadzi zespół „Krakus”, a w Liège pod kierunkiem Edwarda Zacińskiego i prof. Kuroczko pracuje zespół „Karolinka”.

Młodzież polonijna, która uczestniczy w zespołach artystycznych, mówi po polsku lepiej i płynniej, czyta polskie książki. Oczywiście zależy tu wiele od instruktorów zespołów. Zetknęłam się w Belgii z kilkoma młodymi nauczycielami i nauczycielkami, którzy wykonują tę pracę z prawdziwym zamiłowaniem i poświęceniem. Są to na przykład Teresa i Mieczysław Majchrzakowie, Kazimierz i Irena Abramscy z Genk, Czesław i Waleria Kuźniakowie z Eiselen, Janina Wnukówna i Jan Lisiecki z Charleroi.

W sumie na terenie Belgii pracuje obecnie kilkunastu

polskich nauczycieli. Pracy im nie zabraknie, żyje tu przecież 70 tys. Polaków.

Osobną pozycję stanowią pokolenia emigracji lat dwudziestych, a nawet z lat poprzedzających pierwszą wojnę światową. W tych ludziach, przeważnie pochodzących ze Śląska lub z Poznańskiego, odnajduje się coś z sienkiewiczowskiego „Latarnika”. Spotkałam na przykład w Genk przemiłą rodzinę Huderków, rodem z Poznańskiego. Franciszek Huderek, emerytowany już górnik, liczący chyba ponad 60 lat, od 40 lat jest na emigracji. Najpierw pracował w Niemczech. P. Huderek sam mówi pięknie i czysto po polsku i pilnie przestrzega, by jego dzieci, a nawet wnuki posługiwali się mową ojczystą. Zna jego prowadzi dom typowo po polsku i wychowuje dzieci w prawdziwie polskich tradycjach. Gdy syn pp. Huderków żenił się, wesele odbyło się „jak się patrzy... po polsku”.

Niejednokrotnie po mocnych, męskich, pobrudzonych twarzach polskich górników w Genk, Waterschei czy Charleroi, kiedy patrzyli oni na polskie tańce wykonywane przez zespół im. Harnama, toczyły się łzy... I my nieraz płakaliśmy, słuchając hymnu polskiej młodzieży zagranicznej, walczącej z trudnościami przy wymawianiu słów w ojczystej mowie.

Z radością dowiedziałam się, że w tym roku odbędzie się w Liège lub Brukseli festiwal polskich zespołów polonijnych i że planuje się także wystawienie „Wesela na Podhalu” przez grupę najlepszych artystów-amatorów wybranych z Polonii.

Praca ta to piękne i wdzięczne pole do popisu przede wszystkim dla młodych, pełnych dobrych chęci nauczycieli.

# PACZKI »PEKAO«

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek  
dla rodziny w Kraju

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE • PACZKI  
TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY  
MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT •  
CEGLA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.

Zwracajcie się po próbki i cenniki do:

**BANKU POLSKA KASA OPIEKI, S.A.**  
**23, rue Taitbout — PARIS 9-ème**

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu  
bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

WACŁAW SIERSZEWSKI

14

## PAN TWARDOWSKI

Nielatwo żyje się krakowskim żakom, boć wielu z nich z ubogich rodzin pochodzi, a nade wszystko uczyć się pragnie na sławnej Akademii. Przymierają głodem, mieszają kątem, ale nie opuszcza ich fantazja i trzpiotliwa wesołość. Taka jest również dola zdolnego studenta Twardowskiego i jego przyjaciela Maćka. Z wielką lubością chłonili Twardowski tajemnice wiedzy, ale znad książek zerka na urodziwą Kasię, córkę srożej jejmości, co nie darzy żaków sympatią. Spokojne życie umajonego Krakowa w okresie Zielonych Świątek przerywa wieść o zgonie króla. Syn jego, Zygmunt August, obejmuje tron. I jeszcze przed pogrzebem starego monarchy życie Krakowa wraca na powszednie tory. Z całego kraju przybywa panów i szlachty ze względu na pobyt króla i zapowiedziany pogrzeb monarchy. W gwarnej tłumie nie zabrakło ani Twardowskiego ni uroczej Kasi, która mimo towarzyszących rodziców, znalazła sposobność na okazanie młodzieńcowi swej gorącej sympatii.

W tym zamieszaniu udało się Twardowskiemu do Kasi zbliżyć i szepnąć:

A co wiedzieć, gdzie chodzisz, moja dziewczyno śliczna?  
A mnie tymczasem trapi tęsknota ustawiczna!  
Jakoby słońce zaszło, kiedy nie masz ciebie;  
A z tobą i w pół nocy zda się dzień na niebie!...

— Rany Boskie, miły, nie patrz tak na mnie!... Matula zobaczy!... — odszepnęła mu, ciężko dysząc.

— Gdybych choć mógł do ciebie pisać!...

— Już niedługo; już się uczę tajemnie wokać u wuja Latosza...

Tyle tylko mogli sobie powiedzieć, gdyż pani Balczarowa rychło się wyrwała z ludzkiego tłoku i gniewnie fukając na męża i grubiaństwo pospólstwa, wkroczyła między młodych.

Dopiero za kościołem, gdzie straż trzymali już pacholkiwie starościnscy, zrobiło się trochę luźniej. Pan Balczar wyjął z rękawa chustkę i wytarł spocone czoło; pani Balczarowa strzepnęła niecierpliwie swoje suknie i jąła obciążać suknie córce, poprawiać jej paciorki, warkocze i kwiaty. Ta zdawała się na nic nie zważać, wodziła zachwyconymi oczyma po lustrach stawów królewskich, lśniących długim szeregiem w oprawie zielonej łąki i szuwarów Zabiego Kruka; poglądała jak oczarowana na widniejące poza trzęsawiskami i zielenią wysokich wałów pasma murów miejskich — strome, zębate i wieżaste, niby skalne wiszary... Biegły one precz z mocą, od której serce rosło, i ginęły, załamywały się, topniały gdzieś w błękitnej dali...

Bliżej, tuż przed zachwyconymi oczami dziewczyny, z piany kwitnących drzew owocowych wynurzał się stary zamkowy młyn, a poza nim strzelał ku niebu z białego zrębu opoki równie biały pałac królewski.

U dołu potężne szkarpy i gładki, ślepy mur z dzikiego kamienia spajały się ze skałą i nie różniły się od niej, ale wyżej zręby i złomy rozwijały się, rozwidlały w kolumnienki, żeberka i rzeźby, wśród których wielkie „szklane” okna gorzały w słońcu złotym pożarem. Na rogu „Kurza Stopka” na smukłym trójfilarze dźwigała ze wszech stron prześwietlone, jasne, do kapliczki podobne pokoje królowej. Bliżej ku wieży Lubrance, na najwyższym piętrze, już pod dachem, widniała, włoskim obyczajem, otwarta na miasto loggia, purpurą wewnątrz malowana. A nad wszystkim wznosił się zielony dach z polewanej dachówki. Siegał on nieledwie sre-

zystych obłoków, pędzonych ku słońcu przez wschodni wiatr.

— Mojej roboty one!... — wykrzyknął z dumą pan Balczar, wskazując na zamkowy dach. — Tu się i Włochy, i Niemcy ubiegały, ale moja była najlepsza!... Nie ja ją wprawdzie zakładałem, jeno „dachmistrz”, ale drogę na Zamek znam i wszędzie was poprowadzę!...

Poszli wraz z tłumem stromym wzejściem ku otwartej bramie obronnej. Im wyżej wchodził, tym szerszy otwierał się widok na miasto i okolice. Kasia, która tu była po raz pierwszy, wytrzeszczała na wszystko ciekawie swoje śliczne oczęta tak, że na Twardowskiego nawet mało poglądała. Ten skorzystal jednak z tego, że pani Balczarowa nie mniej była zajęta oglądaniem, zbliżył się do dziewczyny i szepnął:

— Waćpanna kamienie więcej, widzę, miłuje niż ludzi!...

Dziewczyna zlekkała się z początku i pomierzchna, lecz rychło się rozśmiała i odszepnęła:

— Gdybych tak kamienie kochała, jak ludzi, rozgrzałyby się one, roztopiły jak wosk, jak śniegi wiosenne!...

Uszczęśliwiony chłopak odsunął się od niej i już jej nie dokuczał.

Koło katedry zawahali się: czy przedtem ją zwiedzić, czy pójść od razu na Zamek. Przeważała rada pana Balczara, który słusznie zauważył, że katedra „ciągiem dla wszystkich obywateli otwarta, pałac zaś królewski ino w tym szczególnym przypadku”. Skreśli więc za siebie i mimo „grodzkiego domu” skierowali się wraz z czeredą gości ku wielkiej, ciemnej, sklepionej bramie, w której ścieżaje wabiła wielka jasność słoneczna, odbita od ścian podwórca. Kiedy się tam znaleźli, Kasia aż w ręce klasnęła z zachwytu i nie wiedziała, gdzie patrzeć: czy na te kolumnienki, trzema piętrami gęsto wokół stojące, smukłe i białe jak panny, związane w łańcuch rozrzuconymi ponad głowice okapów? czy na rzeźbione galerie? czy na kwiaty, twarze, postaci ślicznie wyobrażone na ścianach podsieni? Wszystko wieńczył wysoki zielony dach z purpurowymi wzorami i nieskończoną ilością oszklonych kończących facjat, błyszczących w promieniach południowego słońca jak drogie kamienie diadem. Z jednej tylko strony ponad wesoły, barwny dach strzelała ciemna, stara baszta czworokątna, do której wiodły z podsieni nieduże, mocno okute drzwi.

— Tu wiezienie!... — mruknął pan Balczar wskazując nieznacznie.

— A tu drugie wejście!... — dodał, prowadząc kobietę do zawartej bramy.

Stały tu strażę, więc zatrzymali się nie opodal, aby przyrzeć się ich hełmom i zbrojom, gdy nagle za bramą rozległ się głucho, do grzmotu podobny ryk. Kasia z przestachu aż chwyciła za rękę Twardowskiego:

— Co to?... Smok?...

— Nie!... To lwy z królewskiego zwierzyńca! — rozśmiał się młodzieniec.

Zawstydzona dziewczyna cofnęła dłoń i obejrzała się lęklawie na matkę, lecz ta również przestraszona nie spostrzegła ruchu córki, zajęta opowieścią męża.

— Są tu bestie chowane w ciepłe i wygodnie, jakiej nie jeden człowiek nie ma!... Pierwsze, to jeszcze królowi Jagielle z Florencji w podarunku przysłano, parę: lwa i lwicę!

Poszli dalej za ogonem gości, których długi wąż wchodził głównym wejściem do pałacu po kamiennych schodkach, a wychodził drugimi schodkami. Znaleźli się w sieni, skąd wielkie marmurowe schody wiodły na górę. Wprost z sionki kierowano złołobitników dalej do wielkiej, zaciemnionej kirem sali, gdzie na wysokim aksamitnym katafalku wśród setek woskowych świec w otoczeniu krzewów mirtowych spoczywała okryta złotą lamą truna królewska. Po czterech jej rogach, zamiast martwych „kolosów”, stało czterech żywych, skrzydlatych, w zbroje zakutych i lamparcimi skórą okrytych husarzy.

## VI

Ze względu na pobyt króla i zapowiedziany pogrzeb monarchy dużo panów i szlachty zaczęło się zjeżdżać do Krakowa. W gospodach trudno było o pokój, a w podgrozdiach roilo się od pacholków i stajennych, pilnujących ostawionych tam na postojach koni. W sklepach i winiarniach, które nareszcie otwarto, wszczął się ruch niemały, a i w warsztatach cechowi pracowali usilnie nad zamówieniami rządowymi i miastowymi, potrzebami do godnego przyjęcia zaproszonych monarchów i książąt. Zawrzało więc i zatętniało po staremu życie w śródmieściu...

I po staremu umiał się cały Kraków na Zielone Świątki.

Szczególnie główne, wychodzące z Rynku ulice: Grodzka, Bracka, Wiślna, świętej Anny, Szwecka, Szczepańska, Sławkowska, Świętego Jana, Floriańska, Mikołajska, Sienka — wyglądały wprost jak zagajniki. Irlandy zieleni otaczały węgary bram, odrzwia, oboknia nie tylko na dole, a w wielu kamienicach i na piętrach. Wszędzie, gdzie tylko można było wetknąć łodygę, stercały gałęzie okryte świeżym, pachnącym listowiem albo pękowia kwitnącego bzu, czeremchy i jaśminu. Przed wrotami domów, przed zamkniętymi ładami „jatek”, kramów, sklepów, przy każdym słupcu sukiennicowych podcieni, w beczułkach, w donicach z ziemią, a często wprost wrąbane w pień albo grubą deskę, stały całe chojaki, świerki, brzoźki, ledwie wczora przywiezione z lasu. Szmaragdowe powrosła z żywych witek i liści, przetrzucone z kamienicy do kamienicy, ciężko zwiślały nad wylotami ulic. Przed dostojniejszymi domami nawet chodniki usypane były zielonym tatarakiem. Ciepłe wiosenne powietrze, nagrzane wśród murów, zionęło zapachami trawy, zieleniny i żywicy, głuszającymi na razie miejskie odory. Szklista, poranna poświata omywała jak świeża woda zręby kamienic, dobywając z ich murów wyraźniej niż zwykle żyłkowania i zakrętaszy rzeźb, kolory i złocenia malowań, naturalność postaci i figur, umieszczonych nad ciemnymi wgłębieniami wejść, na attykach i okapach dachów, na ramach okien. Smocze pyski daleko na ulice wystających rynien zdały się kołysać na swych długich szyjach w blaskach słońca coraz przystanianych płynącymi obłokami. Ostre igły wież kościelnych strzelały wysoko w błękity, aż pod te chmury, jakby w zamiarze wstrzymania ich lub roztrącenia swoją modlitwą. W dole tymczasem, w szczelinach ulic, rozbrzmiewał mrukliwy gwar podnieconego tłumu. Tłoczyły się potoki ludzkie, odziane w barwne tkaniny, lśniące od srebra, złota, drogich paciorków i kamieni. Każdy wdział i wyniósł z domu, na chwałę Boską, co miał najlepszego. Białogłowy i panny w koronkach, w gorejących jak ogień gorsetach i jubkach, w ciżemkach i meszcikach ślicznie w deseń tłoczonych i wdzianych na nóżkę w białej jak mleko pończoszcze.

Dalszy ciąg nastąpi



# FARAON



Według  
znakomitej powieści  
**BOLESŁAWA  
PRUSA**  
(14)

Książę Ramzes, syn faraona i następca tronu, cieszy się sympatią wojska. Natomiast arcykapłan Herhor i wyżsi kapłani korzystają z choroby faraona i umacniają swój wpływ na rządy. Potajemnie zawierają sojusz z Asyrią, kosztem Fenicjan. Ramzes usiłuje poznać przyczyny słabości Egiptu, ale nie umie opanować swych namiętności. Zaplątany w miłość do Żydówki Sary, która dała mu syna, pożąda teraz Kamy, kapłanki fenickiej bogini Astoreth. Zapożycza się u Hirama, fenickiego bankiera.

RYSUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLIŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Pewnego dnia dostojny Hiram przybył do pałacu z wielką świtą kupców, niewolników, tudzież ubogich Egipcjan, którym dawał jałmużnę i stanął przed Ramzesem rzekł: — „Miłościwy panie nasz! Darowałeś nam, Azjatom, pięć talentów dla urządzenia igrzysk na cześć boskiej Astoreth. Wola ją jest spełniona. Teraz przychodzimy błagać cię, ażebyś raczył zaszczyścić je swoją obecnością”. To mówiąc książę tyryjski ukłękł przed następcą tronu i na złotej tacy podał mu złoty klucz do łoża cyrku. Ramzes, za poradą kapłanów — dostojnego Mefresa i Mentezufisa, łaskawie przyjął te zaprosiny.

Podczas gdy na arenie rozgrywały się kolejne występy, namiestnik był chmurny. Drażnił go widok kapłanki Kamy, w ożywiony sposób rozmawiającej z cudzoziemcem o wspaniałej postawie, szpakowatej brodzie i włosach, zaplecionych w warkoczyki. Tutmozis mu wyjaśnił, że jest to ów znakomity babiloński pielgrzym Sargon. W duszy Ramzesa odżyły uśpione namiętności: nienawiść do Asyryjczyków i zazdrość o Kame. Przy odgłosie trąb, fletów i bębnow wprowadzono na arenę tęgiego byka z płachtą na głowie. Potem wbiegło kilku zbrojnych we włócznie nagich ludzi. Jeden niósł miecz.

Na znak dany przez księcia zdarto bykowi płachtę z oczu. Po kilku minutach jałowej walki padł wśród śmiechu publiczności. Znużony Ramzes z wściekłością w sercu patrzył na łożę, w której Kama wdzięczyła się do Sargona. Tymczasem na arenie drugi byk uderzeniem rogów pogruchotał kości włóczniarzowi i przewracał grupę ratujących. Między publicznością powstał zamęt: kobiety płakały; mężczyźni rzucali w zwierzę kijami, nożami, deskami z ław. Byk jednak powalił jeszcze człowieka z mieczem. Wtem — wszystko ucichło, widzowie powstali i wychylili się z miejsc. Hiram był przerażony.



Na arenę, z łoż dostojników, wyskoczyli dwaj: książę Ramzes z mieczem i Sargon z krótkim toporkiem. Byk, jakby odepchnięty majestatem królewskim, wyminął Ramzesa, rzucił się na Sargona i... padł na miejscu. Olbrzymi, silny Asyryjczyk powalił go jednym uderzeniem toporka. Publiczność zawyla i poczęła sypać kwiaty na Sargona. Rozgniewany Ramzes patrzył, jak Kama rzucała też kwiaty na Asyryjczyka. Sargon z godnością wielkiego pana skłonił się księciu. Temu przed oczyma przesunęła się krwawa mgła. Ale zdjął złoty łańcuch i podał go Sargonowi po czym, upokorzony, opuścił cyrk.

W miesiącu Tot, w środku lata, Ramzes, nadal trawiony zazdrością o Kame, udał się do niej, do świątyni Astoreth. Na jego ostre wyrzuty Kama zapłakała. — „Sargon chce mnie pojąć za swoją pierwszą żonę. Według naszych ustaw, kapłanka może zostać żoną, ale tylko męża królewskiego rodu. A Sargon jest powinowatym Assara”. Kama wyjaśniła, że rada kapłanów fenickich chce tego małżeństwa, skoro Asyria ma zawładnąć Fenicją. Ramzes przysięga jej, że póki jego życia do tego nie dojdzie. Namawia kapłankę, by została jego i twierdzi, że jej włos z głowy nie spadnie. Gotów jest na wszystko.

Ledwie książę opuścił willę Kamy, do pokoju wpadł młody Grek, sobowtór Ramzesa. — „Lykon! — zawołała przerażona — co tu robisz?” — „Podła gadzino — odparł śpiewak — jeszcze miesiąc nie upłynął od twej przysięgi, że uciekniesz ze mną do Grecji, a już drugiemu rzucasz się na szyję...” Kama uspokoiła zazdrośnika, twierdząc, że młodziak Ramzes podoba jej się dlatego, iż przypomina jej Lykona. Ponadto do dwudziestu talentów złota brak jej jeszcze dwunastu, które chce wyludzić od Sargona i Ramzesa. Grek ucałował kapłankę, po czym wymknął się z willi i zniknął w ciemnym ogrodzie.

Co może niewiasta

## PATRONKA ORŁÓW

Narcyza Zmichowska-Gabryella (1819—1876). Wybitna pisarka patriotyczno-społeczna, bojownicza o równouprawnienie kobiet. Patronka „Entuzjastek”, zgrupowanych wokół ideologii Edwarda Dembowskiego, młodego, lecz znakomitego filozofa i działacza, wodza pierwszej polskiej rewolucji społecznej — powstania krakowskiego 1846 r.

Narcyza Zmichowska — „Gabryella” (1819—1876). Femme de lettres, lutte pour l'égalité des droits et l'émancipation des femmes. Elle patrona les „Enthusiastes” groupées autour d'Edward Dembowski, penseur et militant, chef de la première révolution sociale polonaise — l'Insurrection de Cracovie en 1846.



...Niech się utalentowane starają posunąć do wyższego stanowiska, nie zaś, aby były tylko boginiami kochanków a niewolnicami mężów. Wtenczas mężczyźni będą padać na kolana, ale nie już przed czarnym okiem lub smagłą kibicią... ale raczej klękną jako przed wyższą i rozsądniejszą od siebie istotą” („Dziennik Domowy” 1843 r.).

Bardzo młody a wybitny filozof, pisarz, działacz społeczny i polityczny, Edward Dembowski, który miał niezadługo zginąć, jako 24-letni wódz pierwszej polskiej rewolucji społecznej — powstania krakowskiego 1846 roku pod hasłem: tylko demokratyczna Polska może być niepodległą — był zarazem bojownikiem o równe prawa kobiet. Był on zapalonym entuzjastą kobiet-twórców, a największy jego podziw budziła Narcyza Zmichowska — Gabryella.

„Gabryella (nazywajmyż ją, jak sama się pragnie nazywać) — pisze Dembowski w „Przeglądzie Naukowym” — stoi w rzędzie najpierwszych wieszczów. Czytając jej utwory zapominasz się, że żyjesz na świecie, wielkość w tobie rozkłada skrzydła orle, gotów jesteś na wszystko, a w tym pęka struna lutni, co ci o miłości ludu kwiecistą w serce wplomiętała się mowa, i rozdźwięk zagrzmi rozpacz i męczeństwa...”

W jednym z pięknych i powszechnie cenionych pism poetyczną prozą Gabryella wystawia nam kobietę wśród burzy morskiej: wszyscy drżą — ona jedna, kobieta, obojętnie spogląda na burzę, bo w jej sercu wymarło już uczucie, ona za wiele cierpiła...”

Nieszczęsne i bolesne czasy nastąpiły w Polsce po klęsce Powstania Listopadowego 1830/1831 roku. 150-tysięcna armia powstańcza pozostawiła tysiące ofiar na polach bohaterskich bitew, kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy i oficerów polskich zostało zesłanych na Sybir i Kaukaz. Inni —

## D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.

musieli emigrować. Wielcy Polacy stworzyli potężne ognisko kultury polskiej z dała od Ojczyzny, w Paryżu. Lecz te, które zostały w prześladowanym Kraju, wyludnionym prawie z dotychczasowych wódzów duchowych? Kobiety?

Właśnie od lat trzydziestych ubiegłego wieku po raz pierwszy w historii Polski obserwuje się szeroką, poważną mobilizację kobiet w służbie publicznej, na polu pracy społecznej i literackiej. Kobiety skamieniały wśród burzy, kobiety, które są jak Gabryella:

...twardsze od twardych gromów mam czoło, a chociaż śniegi spadną wokół, pierś mam zimniejszą od śniegu!

— najważniejszym swoim celem życiowym czynią cel ogólnospołeczny i narodowy. Bardzo wiele kobiet świadomie rezygnuje z osobistego szczęścia. Wiele też poświęca tradycje rodzinnego ustronia, by swój dom zamienić w ośrodek polskiego życia, przed którym forum publiczne zostało zamknięte.

Największy autorytet w tych ciężkich dziesięcioleciach polistopadowych posiada Gabryella, Narcyza Zmichowska. Czy nie uderzający jest ów kobiecy „rząd dusz”, kiedy właśnie w przeddzień śmierci Zmichowskiej — pierwszy wiersz w życiu publikuje Konopnicka, przejmując jak gdyby misję walki także i kobiecym piórem o wolność narodową, o prawa ludu, o równość kobiet?

Narcyza Zmichowska urodziła się w Warszawie w 1819 roku, jako dziesiąte dziecko w niezamożnej rodzinie drobnoszlacheckiej. Została guwernantką. Pierwszą swoją pracę otrzymała u Zamoyskich, z którymi wyjechała do Paryża. We Francji rozstała się z nimi, na rok zamieszkała w Reims u swego starszego brata, radykalnego działacza demokratycznego. Poglądy jego bez wątpienia zaważyły na jej dalszym życiu.

Kobiecie, guwernantce — nie jest zbyt niebezpiecznie wracać do Ojczyzny, a tam będzie na pewno potrzebna. W 1839 roku Zmichowska jest już w Królestwie Polskim. Podjęmuje pracę zarobkową nauczycielki, lecz nie tylko taką pracę. Zaczyna pisać. Staje na czele grupy „Entuzjastek”, które głoszą kulturalno-obywatelską emancypację kobiet. Jakże bowiem „wielkości po-

tej żądać, która nikczemnie, jak serajowa niewolnica, będzie traktowana...?”

Zahartowana 3-letnim pobytom w więzieniu, całkowicie zaabsorbowana pracą twórczą i społeczną — Zmichowska żyje pod koniec swoich lat w Warszawie prawie zupełnie samotnie, nie ma życia osobistego ani towarzyskiego. Lecz jej podpora — to poczucie, że jest kochana przez wielu nieznanymi ludźmi, zwłaszcza przez najlepszą młodzież, która powtarza jej surowe słowa:

Panie! Jeżeli zechcesz, daj cięższe cierpienie, daj mi od ukochanych moich zapomnienie, daj potwarz na me imię, w me słowa niewiarę, daj, jak młodość bez szczęścia — bez czci lata stare; daj, Panie, spełnić każdej boleści truciznę, tylko wróć mi Ojczyznę! Panie! Wróć Ojczyznę!

## RADY OD SIERCA

SZANOWNA PANI ANNO!

Mieszkam dopiero od roku we Francji, jestem sierotą od dziecka. Przyjechałam tu do rodziny i pozostałam. Po prostu rodzina mnie skłoniła, żeby zostać, chociaż może nie miałam na to wielkiej chęci. Długo u nich nie byłam, nie mogłam zgodzić się, żeby mnie ze swych skromnych środków utrzymywali. Obecnie pracuję, jako służąca.

Pół roku temu poznałam chłopca, który ma 22 lata, tak jak i ja. Jest górnikiem. Myślałam, że może łatwiej ułożyć sobie życie i założę własną rodzinę. Ale ten chłopiec nie podoba mi się, jest ciemny i zacofany, nie wie co to jest życie, co to kobieta, nigdzie nie chodzi. Mieszka z ojcem, a ponieważ ojciec jest chory, więc namawia go, żeby się ożenił.

Myślałam, że będę mogła przetłumaczyć chłopcu, żeby się zmienić. Ale cóż, nawet w Sylwestra, kiedy ogłosiliśmy nasze zaręczyny i prosiłam go, żeby poszedł ze mną na bal, powiedział, że jemu wystarczy telewizja w domu.

Parę tygodni temu poznałam innego chłopca. Jest biedny, nie ma nic i ja też jestem biedna. Ma 26 lat i podoba mi się, ale w tym wypadku znowu boję się, czy damy sobie radę, bo trudno byłoby nam zacząć nic nie mając.

## Kobieta i dom NA CIEPŁEJ NIEBIESKIEJ ŁĄCE

Na ciepłej niebieskiej łące

pasą się białe zające,

pasą się białe baranki

w kwitnące złotem poranki.

Niebieskie łąki bez granic

nie służą nikomu na nic,

są dla tych białych zajęcy,

są dla tych białych baranków

i dla skrzydlatych tysięcy

myśli radosnych kochanków.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

Czy mam zerwać z obydwo- ma i poczekać, aż może spotkam kogoś innego, odpowiedniejszego, kto będzie mnie kochał i szanował? Czy wyjść z tego pierwszego? Na tego drugiego mimo wszystko nie liczę, widzę, że nie ma dobrego charakteru. Co mi Pani radzi? Słę wyrazi szacunku i poważania.

SIEROTA

KOCHANA PANI!

Bardzo głęboko zastanawiałam się nad Pani listem i pragnę Pani poradzić, jak komus bliższemu, ponieważ wiem, że niewielu życzliwych ludzi ma Pani obok siebie. Myślę, Moja Droga, że nie powinna Pani w tej chwili wychodzić za mąż ani za pierwszego ani za drugiego. Rozumiem, że samotność, brak własnego domu, brak przyjaciół wpływa na chęć szybkiego wyjścia za mąż. Ale wyjść za mąż jest łatwo, trudniej jednak być szczęśliwą.

Czasem młodym ludziom wydaje się, że kochają, że będą razem szczęśliwi. Nawet w takich wypadkach zdarzają się pomyłki. A cóż dopiero wtedy, gdy z góry, jak u Pani, wiadomo, że to nie będzie

małżeństwo z miłości, a jedynie próba jakiegoś ułożenia sobie życia. Zresztą, moim zdaniem, to życie (mówię o pierwszym chłopcu) nie wygląda zachęcająco. Widać od razu, że nie tylko nie kochacie się, ale nie macie ze sobą wspólnego języka.

Drugi chłopiec, choć się Pani podoba, także nie jest odpowiednim kandydatem na męża, bo — jak Pani pisze — ma zły charakter.

Dlatego radzę poczekać. Ma Pani w tej chwili pracę, lepszą czy gorszą, mniejsza o to, ale jakoś sobie Pani radzi. Jestem pewna, że pozna Pani jeszcze człowieka naprawdę zasługującego na uczucie, człowieka, z którym będzie Pani szczęśliwa. Życzę tego z całego serca.

ANNA

## POSZUKIWANIA RODZIN

Pani Salomea Płucienniczak, z domu Rarog, poszukuje LUDWIKI LIS, urodzonej w Kidałowicach, pow. Jarosław, z ojca Szymona. — Wyjechała z Polski w latach 1934—1935. Jej siostra Karola jest zakonnicą. Wszelkie informacje prosimy kierować na adres Pani Salomei Płucienniczak, 3, Place La Fontaine, Pontesson la Borde (S. et O.).

## Z NASZEGO NOTATNIKA

2 W NOCY, KOMISARIAT w Henrykowie pod Warszawą, wchodzi zdenerwowana sąsiadka i prosi: Telefonujcie po pogotowie, zaraz urodzę! Dyżurny starszy sierżant Czesław Roszczyk wezwał pogotowie i zanim przybyło sam odebrał, biedny... bliźnięta.

ANGIELKI NA PLAŻY nosić będą kapelusze i torby z polskiej wikliny zamówione przez firmę Davies z Liverpool.

GDY KOBIETA PRZEKWITA — cierpi nerwowo i fizycznie. Pierwszą w Polsce eksperymentalną poradnię klimatyczną, gdzie kobietami w wieku przejściowym zajmują się lekarze kilku specjalności — otwarto w Warszawie na Ochocie.

ALIMENTY OD MATKI dla porzuconego przez nią dziecka, to rzadkość. Gdy Mirosława D. w Białymstoku nie chciała nadomiar złości dawać pieniędzy na utrzymanie dziecka, podżuczonego swej starej matce, sąd skazał ją nie tylko na zapłacenie należności, ale i na 8 miesięcy aresztu.

OSTATNIA Z „WESELA”, historycznej prapremiery tego dramatu osobiście przygotowanej przez Stanisława Wyspiańskiego — aktorka Stefania Rzeszutko-Michnowska zmarła w Katowicach, spośród aktorów prapremiery nie ma już nikogo.

ŁADNE PREZENTY daje dyrekcja miejskich sklepów spożywczych w Krakowie swoim ekspedientkom — bezpłatne talony na manicure i pedicure.

ZUPA Z BENZYNĄ, której butelkę pani S. przy ul. Zajęcza w Warszawie pomyliła z butelką z octem, wybuchła i spaliła niefortunnej gospodyni włosy.

LEKKOMYŚLNOŚĆ W KUCHNI TO ŚMIERĆ — 57-letnia Zofia Kojas w Trzebiatowie, zniecierpliwiona, że ogień nie dość szybko się rozpala — chlusnęła benzyną pod fajerkę i spłonęła żywcem.

## COŚ DLA SMAKOSZÓW!

## RESTAURACJA KAWIARNIA HOTEL

przy 10, rue de l'Ave Maria, Paris IV  
(Metro: Pont-Marie lub Saint-Paul)

Uprzejmie zapraszamy!

Mówi się po polsku!



# Jedziemy na złot

## 3 CZERWCA w BRUAY-EN-ARTOIS

W dniu 3 czerwca br. uwaga całej Polonii francuskiej zwrócona będzie na miłe miasto departamentu Pas-de-Calais — Bruay-en-Artois. Jak wiadomo — tutaj właśnie odbędzie się Złot Szkolnictwa Polskiego z Północnej Francji. Jak wynika z programu i z dotychczasowego przebiegu przygotowań, impreza ta stanie się prawdziwą, wielką manifestacją uczuć przyjaźni łączących Polaków i Francuzów. Polonia francuska, obchodząc Tysiącletnie dzieje Państwa Polskiego, nawiązuje równocześnie do najdawniejszych, pięknych tradycji przyjaźni obydwu narodów. Te idee, splatające się dla Polonii francuskiej w jedną całość, będą stanowiły treść uroczystości organizowanych 3 czerwca.

Fotoreportaż z Bruay-en-Artois zamieścimy w następnym numerze.

## JAK SIĘ PRZYGOTOWUJE DO ZLOTU MŁODZIEŻ z BRUAY?

Nauczycielka polska w Bruay-en-Artois, Elżbieta Kicowa, odpowiada na nasze pytania:

— Zainteresowanie dzieci, młodzieży i rodziców Złotem jest bardzo duże. Bilety wstępu na Złot są rozchwytywane. Dwieście dziesięć biletów, które pobrały dzieci do rozprawienia — sprzedanych zostało niemal w jednej chwili. Obecnie moi uczniowie z obu szkół: Marmottan i Jean Jaures, w których prowadzę naukę polskiego, pracują nad wykonaniem bardzo pomysłowych liczydeł, w formie domina. W dniu Złotu, odbywającego się pod hasłem Tysiąclecia Polski, chcą przestać je kolegom z Kraju — uczniom jednej ze szkół Tysiąclecia Polski.

— Codziennie powstają nowe projekty związane ze Złotem. Chłopcy chcieliby zorganizować zawody sportowe w różnych dyscyplinach sportu i oprócz piłki nożnej myślą o biegach i rzucie dyskiem. Piłką nożną pasjonują się: Tanas, Czesnałowicz (który sprzedał już około 30 biletów loterii fantowej), Kuszek, Mikołajczak, Kiliński, bracia Jerusel.

- 3 BEZPŁATNE BILETY DO POLSKI
- 30 CENNYCH NAGRÓD RZECZOWYCH
- WSZYSTKO DLA UCZESTNIKÓW KONKURSU

— Złot przyczyni się do rozbudzenia zainteresowania Polską wśród młodzieży, i całej ludności Bruay. W programie dorocznej uroczystości w szkole francuskiej, w dniu 24 czerwca znajdują się: trzy polskie tańce — krakowiak, oberek i polka, a także inscenizacje polskich zwyczajów: gaiczek i lajkonik. Próby już rozpoczęłam. Jednym słowem —

roboty po uszy! A Złot już blisko!

Rzeczywiście dla organizatorów Złotu nie będzie już wkrótce ani chwili wytchnienia. A tu wciąż nowe zamówienia. Ostatnio jeden z dyrektorów szkół francuskich zwrócił się do pani Kicowej z prośbą o zorganizowanie mu przedstawienia tradycyjnych polskich dożynek. I nauczycielka nie odmówiła.

## RODACY NA SZEROKIM ŚWIECIE

▲ Najstarsza Polka w Stanach Zjednoczonych, Wiktoria Bonisławska, zmarła niedawno w Nowej Anglii (USA), przeżywszy 113 lat. Przybyła do USA w 1900 r. Przeżyła 20 prezydentów Stanów Zjednoczonych i do późnej starości cieszyła się dobrym zdrowiem i sama prowadziła małą fermę. Staruszka przeżyła także wszystkie swoje dzieci. Pozostawiła 4 wnuków, 11 prawnuków i 10 praprawnuczek.

▲ W zawodach jeździeckich w Adelajdzie (Australia) polski jeździec — Marian Małekki zajął pierwsze i drugie miejsce w skokach i tresurze. Uzyskane przez polskiego sportowca wyniki, jak twierdzi miejscowa prasa, stawiają go wśród kandydatów do złotego medalu na Olimpiadzie w Tokio.

▲ 20 polskich klubów sportowych istnieje w Australii. W większości z nich grają również zawodnicy innych narodowości. Czysto polską drużyną jest „Polonia” z Melbourne — mistrz Stanu Wiktoria, zdobywca 4 pucharów w ubiegłym roku w pięciu rozgrywkach pucharowych. Kilku zawodników pierwszej drużyny „Polonii” to Polacy sprowadzeni z Kraju za zgodą Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Graczy z Polonii poszukują również inne kluby polskie w Australii, jak „Polonia” z Adelajdy i Sydney.

▲ Towarzystwo Oświatowe im. Henryka Sienkiewicza w Brooklynie prowadzi od 33 lat Polską Szkołę Doksztatcającą. Jest to placówka rozpowszechniająca wśród młodego pokolenia naukę języka polskiego oraz kulturę polską.

▲ Dużym uznaniem cieszy się w USA twórczość artysty-malarza, grafika i witrażysty Bronisława Bąka. Wykłada on na Wy-

dziale Sztuki Uniwersytetu w Minnesocie, a znany jest z wykonania największego na świecie witraża (49,5 m na 19,5 m), znajdującego się w miejscowym kościele uniwersyteckim.

▲ Naczelnym redaktorem „Heroldo de Esperanto” — popularnego czasopisma esperanckiego, ukazującego się w Rotterdamie (Holandia) została Polka — p. Ada Sikorska-Fighien.

▲ Nieliczna kolonia polska w Paragwaju cieszy się dużym uznaniem. Zbudowany przez polskiego architekta p. Paprockiego w stolicy kraju Panteon Bohaterów jest najpiękniejszym budynkiem i prawdziwą ozdobą miasta. Dr Anna Michałowska — profesor uniwersytetu, otrzymała ostatnio wybitne odznaczenie państwowe za wprowadzenie przystosowanych do miejscowych warunków klimatycznych odmian pszenicy.

▲ Polski naukowiec i pisarz katolicki Zygmunt J. Daszewski z Perth Amboy napisał interesującą rozprawę naukową w języku angielskim pt. „Elektryczne i elektromagnetyczne fenomeny w mózgu i myśleniu ludzkim”.

▲ Dr Ryszard Bugelski, profesor Uniwersytetu w Buffalo, ogłosił ciekawą pracę na temat zanikania polskości w Stanach Zjednoczonych. Najbardziej istotną przyczyną tego faktu jest — zdaniem autora rozprawy — zawieranie małżeństw mieszanych. Według przeprowadzonych obliczeń w roku 1930 70% Polaków zawierało małżeństwa z Polkami. Obecnie małżeństwa czyste polskie stanowią 30%. Prof. Bugelski stwierdza, że polska inteligencja, tj. lekarze, adwokaci, inżynierowie, prawie z reguły nie żenią się z Polkami.

## UDOGODNIENIA i ULGI przy wyjazdach indywidualnych i zbiorowych do POLSKI

### BEZPŁATNE WIZY DLA UCZESTNIKÓW WYCIEZEK

Biuletyn Krajowej Agencji Informacyjnej, wydawany przez Towarzystwo „Polonia” podaje m. in.:

Jak co roku, przybędzie do Kraju kilkadziesiąt tysięcy zagranicznych turystów, wśród których znakomitą większość stanowić będą nasi rozziani po całym świecie Rodacy. Z myślą o tych, którzy pragną w tym roku odwiedzić swych bliskich w Polsce i rzucić okiem na swe rodzinne wioski i miasteczka, wprowadzone zostaną w tym roku liczne ułatwienia i udogodnienia.

Przed wszystkim znacznemu uproszczeniu i udogodnieniu ulegną dotychczasowe przepisy wizowe do Polski. Wchodzi w życie nowy system, dokładnie sprecyzowany i likwidujący obecną różnorodną praktykę w stosowaniu polityki wizowej w konsulatach.

Ustalono obecnie nieprzekraczalne terminy, w których osoby ubiegające się o wizę wjazdową do

Polski otrzymać muszą odpowiedź: pozytywną, bądź też — jeśli taka jest decyzja — negatywną. Każdy petent będzie od razu dokładnie wiedział, kiedy ma zgłosić się do urzędu, by ostatecznie załatwić swą sprawę.

Tak więc wizy indywidualne w sprawach prywatnych załatwiane będą w terminie nie dłuższym niż 45 dni. W uzasadnionych wypadkach losowych (np. choroba lub pogrzeb bliskiej osoby w Polsce) termin ten będzie mógł być znacznie skrócony.

Wizy dla osób udających się do Polski w sprawach handlowo-technicznych oraz naukowych i kulturalnych wydawane będą w ciągu 14 dni, a w razie pilnej i uzasadnionej potrzeby — w ciągu 48 godzin.

Osoby ubiegające się indywidualnie o tzw. wizy turystyczne będą je mogły otrzymać w ciągu 8 dni. Zobowiązane są one wykupić pewne ilości „voucherów”, przy tym turyści, którzy mogą liczyć na gościnność swych rodzin lub przyjaciół w Polsce, uzyskują wizy turystyczne z terminem ważności znacznie dłuższym od okresu, za jaki opłacili w dewizach swój pobyt w Polsce.

Wizy turystyczne dla uczestników wycieczek zbiorowych do Polski wydawane będą zagranicznym biuram podróży w ciągu 8 dni.

Przyjazdy do Polski zagranicznych ekip sportowych oraz osób im towarzyszących załatwiane będą najpóźniej na 2 dni przed rozpoczęciem imprezy.

Wszystkich udających się do Polski zagranicznych turystów zainteresuje fakt, że wszelkie opłaty konsularne, związane z uzyskaniem wiz wjazdowych do Polski, ulegają obniżeniu.

Wizy dla uczestników wycieczek zbiorowych wydawane będą BEZPŁATNIE, koszt zaś indywidualnej wizy turystycznej zamiast 8 wynosić będzie tylko 3 dolary. (We Francji i Belgii płatne we frankach w odpowiedniej wysokości — red.).

Również wszelkie opłaty manipulacyjne (od podania itp.) ulegną bądź likwidacji, bądź też znacznej redukcji.

## KONKURS PRZYJACIOŁ TRWA

PAMIĘTAJMY:

Każdy, kto chce wziąć udział w naszym Konkursie, powinien przesłać do „Tygodnika” adresy co najmniej 3 osób, które za jego namową zaabonowały „Tygodnik Polski” na rok lub na 6 miesięcy.

KONKURS TRWA DO 31 MAJA

Do dnia 31 maja nadsyłać należy listy pod adresem administracji „Tygodnika Polskiego”, 23, rue Taitbout, Paris IX, „LA SEMAINE POLONAISE”, dodając na kopercie lub wewnątrz — „WIELKI KONKURS WIOSENNY PRZYJACIOŁ „TYGODNIKA POLSKIEGO”.

Czytajcie

KSIĄŻKI POLSKIE  
BIBLIOTEKA W PARYŻU

7 rue Grillon, Paryż IV

czynna  
w poniedziałki i piątki  
od godz. 16 do 19

Duży wybór książek  
Wypożyczanie  
bezpłatne

Łatwy dojazd:

Metro Bastille  
lub Sully-Morland

WYGRALI NA OBCYM BOISKU I OCZAROWALI PARYŻ WIECZÓR PEŁEN WRAŻEŃ W PARC DES PRINCES CZEKAMY NA JUNIORÓW Z LIZBONY CHCIAŁBYM MIEĆ TAKICH SKRZYDŁOWYCH PRZYJEMNIE BYŁO SĘDZIOWAĆ

# POLSKA - FRANCJA 3:1



Każda wielka sportowa impreza, ma swoją scenę, aktorów i... starych. Nie dziwią nikogo ani oklaski podczas samego spektaklu, ani obleżona szatnia przez wielbicieli.

Tak było i podczas meczu Polska — Francja. Drugą część meczu transmitowała Telewizja, dlatego więc na trybunach nie było kompletu widzów. Ci zaś, którzy przyszli na ten mecz — nie żalowali.

Mecz odbył się wieczorem (11 kwietnia) w świetle reflektorów. Na murawie boiska znalazł byś i szpilkę — tak było jasno. Na trybunach wśród 35 tysięcy widzów przybyły liczne wycieczki i kolonie Polaków. Z Nordu, Pas de Calais przyjechały dziesiątki autokarów, na których napisano po polsku „JEDZIEMY NA MECZ POLSKA — FRANCJA”. Powiewały biało-czerwone chorągiewki. Słyszeliśmy gorące okrzyki „Allez Polska”! albo „Polska — gola”! Rodacy nie żalowali oklasków.

## UWAGA!

W następnym numerze zamieścimy reportaż z pobytu piłkarzy polskich w Paryżu

## ROZMAITOŚCI SPORTOWE

▲ Bramkarz drużyny piłkarskiej Villerupt — Starowicz otrzymuje coraz częstsze propozycje zmiany barw klubowych. Interesuje się nim: Sedan, Besançon, Nantes.

▲ Kierownicy klubu piłkarskiego Noeux-les-Mines zamierzają zorganizować I maja br. spotkanie towarzyskie pomiędzy amatorską drużyną okręgu oraz zawodową reprezentacją piłkarzy — Polaków z północnej Francji. Kierownicy myślą m. in. zaprosić Kopaszewskiego, Wiśniewskiego i innych.

### BIEGI NA PRZEŁAJ W OKRĘGU BÉTHUNE

Puchar dziennika „La Voix du Nord” przypadł zwycięskiej drużynie z Béthune, w której startowało wielu młodych polskiego pochodzenia. Zwycięzcy otrzymali z rąk mera Barlin medale pamiątkowe.

### KASPRZYK PIERWSZY NA MECIE

W biegu na przelaj, zorganizowanym przez „Olympic Club” we Florange, w kategorii beniaminów zwyciężył Kasprzyk przed Pietrzyniakiem (obaj z Sainte-Agathe).

### DOBRE WYNIKI LEKKOATLETÓW

Na otwarcie sezonu lekkoatletycznego okręgu Nord na stadionie kopalni Oignies najlepiej spisał się Melerowicz, który po przerwie zimowej uzyskał dobry wynik w rzucie młotem — 55,69 m i w pchnięciu kulą — 13,29 m.

W rzucie dyskiem wśród juniorów Jakub Nysa (z Roubaix) pobił własny rekord Flandrii z ubiegłego sezonu, osiągając 44,87 m. W pchnięciu kulą osiągnął 14,66 m i w rzucie oszczepem — 59,60 m.

### POLACY POD KOSZEM

W skład drużyny koszykówki „Etoile” z Auchel wchodzi przeważnie Rodacy, a mianowicie: Adamski, Tomczak, Andrzejewski, Waligórski, Baranek, Pajor. Trenerem reprezentacji jest Pukowski.

### „ZŁOTA RYBA”

Towarzystwo wędkarzy w Roost-Warendin — „Le Poisson d'Or” („Złota Ryba”) założone w 1945 roku, liczy dziś 165 członków. W skład nowych władz weszli m. in. pp.: Pierre Witeux — prezes, Urbaniak — zastępca sekretarza, Rosiński — członek komisji rewizyjnej.

## Przepraszamy Towarzystwo „Polonia” i Czytelników

W części nakładu poprzedniego numeru przedstawienie 2 wierszy nieco zniekształciło fragment artykułu o Towarzystwie „Polonia”, dotyczący turystyki i wydawnictw. Czytelnicy sami na pewno sprostowali, że Towarzystwo in-

formuje m. in. o sposobie załatwiania spraw spadkowych i rezerwacji miejsc w hotelach, natomiast informacji o Polsce, jej dziejach i kulturze, dostarczają wydawnictwa. Przepraszamy.

## POWIEDZIELI NAM PO MECZU

Redaktor naczelny „L'Equipe” pan Ferran —

— „Dwa lata temu widziałem na turnieju w Portugalii reprezentację Polski juniorów. Chłopcy grali wtedy świetnie. W tej drużynie, którą teraz oglądaliśmy w Paryżu, jeszcze nie ma tamtych graczy. Gdy oni dojdą do reprezentacji, polska piłka nożna może być jedną z większych rewelacji na świecie”.

Prezes klubu Stade-Reims pan Germain —

„Chciałbym mieć w swojej drużynie dwóch takich skrzydłowych, jak: Faber i Lentner. Dla innych też by się znalazło miejsce...”

Sędzia meczu Pietro Benetto (Włochy) —

„Polacy zaimponowali szybkością, a oczarowali mnie stoper Oślizło i skrzydłowy Lentner. Przyjemnie jest sędziować taki piękny mecz”.

Dwa momenty utkwiły nam szczególnie w pamięci. Nie jednemu staremu górnikowi z Nordu zakreśliła się za oku, gdy na początku meczu usłyszał hymn „Jeszcze Polska”. Cień trybun krył to wzruszenie... Drugi moment, gdy po meczu zajrzeliśmy do szatni. Piłkarze francuscy, wśród których jest przecież tyłu Polaków, odwiedzili polskich graczy i serdecznie im gratulowali. Pohl, Lentner, Brychczy, Kowalski, Faber, Oślizło i bramkarz Kornek (debiutant w reprezentacji) rozdawali autografy. Tu w polskiej szatni nikt już nie krył wzruszenia...



Piękne zwycięstwo polskich piłkarzy nad reprezentacją Francji w Paryżu 3:1 (2:1) odniesione dwa tygodnie temu (11 kwietnia) jeszcze nie schodzi z lamów sportowej prasy francuskiej. To co pokazali polscy piłkarze było, trzeba przyznać, ogromnym zaskoczeniem. Wiedzieliśmy, że drużyna „tricolores” stanowiąca zlepek graczy różnych

## NOWY ZARZĄD „SOKOŁA”

BARLIN. Na zebraniu towarzystwa gimnastycznego „Sokół”, liczącego 114 członków, dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: pp. Antoni MAGOTT — prezes, Antoni LEWIŃSKI — wiceprezes, Józef ZIARNOWSKI — sekretarz, Leon MACKOWIAK — zastępca, Stanisław URBANECZK — skarbnik, Stefan MZIURLA — zastępca. Wychowawcy: Franciszek MAGOTT i Alfred WAWRANT.

Członkowie honorowi — pp. Paweł JONCZET — pensjonowany inżynier górniczy, Raymond DERANCY — deputowany, mer Barlin, Ludwik MAŃKOWSKI, Paweł LATUSZEK — jeden z założycieli sekcji towarzystwa w Barlin, Stanisław WODIŃSKI, Sylwester ULIŃSKI, Michał SKRZYPCZAK.

W czasie zebrania omówiono program imprezy, która

klubów (4 debutantów w reprezentacji) nie posiada pełnej wartości bojowej. Już przed meczem Albert Batteux był ostro krytykowany za takie zestawienie reprezentacji. Ale cóż miał robić? Wystawił taki skład, jaki uważał aktualnie za najlepszy.

Polacy pokonali piłkarzy francuskich... ich własną bronią, a więc: szybkością, kondycją i polotem w przeprowadzaniu nawet nieskomplikowanych, ale skutecznych akcji. Atak polskiej drużyny grał okresami koncertowo. Skrzydłowi Faber i Lentner, a szczególnie kierownik ataku Pohl, stoper — Oślizło i pomocnik Kowalski zasłużyli na najwyższe noty. Obrona — pomoc — atak tworzyły monolit, bez słabych punktów.

## CIEKAWOSTKI

- ▲ Kapitanami obu drużyn byli Polacy — Szczepański i Kopa (Kopaszewski).
- ▲ Wiśniewski przyjechał specjalnie z Lens, aby zobaczyć się w szatni po meczu ze swoim przyjacielem Woźniakiem.
- ▲ Francuski Związek Piłki Nożnej jest zadolowany. Wpływ do kasy wyniósł 180 tys. NF.

Godz. 20.30. Hymny, wymiana poręczek, losowanie boiska. Pierwsze ataki i błyskawiczna riposta Polaków. Bramkę strzela Rambert. Jest 25 minuta i 1:0 dla Francji. Osiem minut później Pohl strzela bramkę nie do obrony. Jest 1:1. Na 2 minuty przed końcem pierwszej połowy wynik podwyższa Lentner — 2:1 dla Polski. Francuzi przypuszczają ataki. Nawała trwa 20 minut. Obrona polska spisuje się doskonale. W 77 min. trzecią bramkę strzela Brychczy.

Po meczu tytuły prasowych sprawozdań były wielce wymowne. Jeden z nich, nawet tak ostre postawił pytanie: „CZY MIT POTĘGI FRANCUSKIEGO PIŁKARSTWA ZOSTAŁ OSTATECZNIE ROZWIANY?”

Tak źle jeszcze z naszą francuską piłką nożną na pewno nie jest, ale ten zimny prysznic na stadionie Parc

des Princes, jaki Polacy wyleli na rozpalone głowy selekcjonerów, zostanie na długo w pamięci.

MECZE POLSKA — FRANCJA

- 1939 Francja — Polska 4:0 (Paryż).
- 1952 Polska — Francja 2:1 (Lahti).
- 1960 Polska — Francja 2:2 (Warszawa).
- 1962 Polska — Francja 3:1 (Paryż).

## CIEKAWOSTKI

- ▲ Najstarszy gracz drużyny francuskiej, Rambert strzelił Polsce honorową bramkę.
- ▲ Polska kolonia siedząca na trybunach ucieszyła się bardzo, gdy jeden z kibiców po strzeleniu przez Brychczego trzeciego gola, pięcioletniego zwycięstwo Polski — zagrał na trąbce... hej! na z wieży Mariackiej w Krakowie.

## W REPORTERSKIM SKRÓCIE

- Na zabawie w Vermeilles Krystyna Ujejska z Bully-les-Mines została wybrana drugą damą honorową.
- Podczas „Quinzaine Commerciale” w Le Creusot los uśmiechnął się do pani Daniela Kaczmarczykowej z Harfleur, która wygrała 250 NF.
- W próbnym wyścigu gołębi zorganizowanym przez hodowców w Avion zgromadzono 95 okazów. Gołębie p. E. Polaka zdobyły IV miejsce.
- Z okazji przejścia na emeryturę pana Franciszka Bachalasa, górnika od 41 lat w zagłębiu węglowym Blanzj, koleżdy pracy urządzili miłe przyjęcie, w czasie którego wręczyli mu upominek w postaci sprzętu do łowienia ryb.
- Fryzjerzy z Maçon, Chalou, Montceau, le Creusot i Epinay zebrali się na pokazie mody. W czasie spotkania, któremu patronował Komitet Klubu Artystycznego, (w skład którego wszedł m. in. p. Kazimierzczak), zademonstrowano najnowsze fryzury damskie i męskie.

## PODZIĘKOWANIE

Składam serdeczne podziękowanie Panu Konsulowi w Nancy za otrzymaną pomoc dla mojej nieszcześliwej córki.  
FRANCISZEK FULAT  
29, rue Sapin, Crusnes (M. et. M.)

## Z życia różnych kolonii

odbędzie się 1 lipca w Parc de Vaudricourt.

## DYPLOMY DLA NAJLEPSZYCH

CANTIN. Ostatnio odbyła się tu uroczystość wręczenia dyplomów dla uczniów sekcji budowlanych ośrodka szkolenia zawodowego, którzy złożyli pomyślnie końcowy egzamin.

Dyplomy ukończenia kursu otrzymali m. in. pp. Andrzej TYRMAN i Władysław JABLONSKI.

## KONKURS BELOTKI

NOYELLES - SOUS - LENS. W „Café-bal l'Etoile” odbył się niedawno konkurs „belotki” pod patronatem gazety „La Voix du Nord”. Pierwsze miejsce zajęła para — pp. Grześkowiak — Guilbert, drugie: Stajewski — Fauquenoul, trzecie: Czesław — Meissner, czwarte: Kubiak — François.



○ Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy całej naszej licznej rodzinie i krewnym w Polsce wesołego Alleluja i dobrego zdrowia — Kazimiera, Marcina i Jan Chmielowie z Chalette Vesines (Loiret) — Francja

○ P. Helena WNUK — Przytek pow. Zabkowice Śl. woj. Wrocław.

Kochana Helenko i Marysiu przyjmijcie najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia

zdrowych Świąt i wesołego Alleluja od Józefa Janeczko z Ransart (Hainaut) — Belgia

○ Drogiemu Jankowi, który męczy się w sa-

motności i tęskni za mną w Paryżu, przesyła najserdeczniejsze pozdrowienia i ucałowania

Hela wraz z synami z Opola (Polska)

## ALBUM życzeń i pozdrowień ŚWIĄTECZNYCH

○ Pan Profesor STEFAN GEMBICKI w Warszawie. Kochanemu Panu Profesorowi zasylają miłe pozdrowienia i życzenia z okazji Świąt Wielkanocnych — dawni Jego uczniowie z Liceum Polskiego w Paryżu.

○ Państwu Małgosi i Geniowi SZULCOM z Łodzi serdeczne życzenia zdrowych i wesołych Świąt Wielkiej Nocy, całując mocno składają Rodzice z Paryża, przypominając, aby dbali o Pimpusia.





## GŁOS POLONII Z BELGII

(Nasi korespondenci donoszą)

OBRADY KOMITETU  
TYSIĄCLECIA  
W CHARLEROI

- NOWE WŁADZE KOMITETU
- 13 MAJA WIELKA IMPREZA W GILLY
- PODSUMOWANIE DZIAŁALNOŚCI

W Charleroi w Domu Polskim przy ulicy Mambourg 48 odbyło się walne zebranie okręgowego Komitetu Tysiąclecia Państwa Polskiego. Przybyli liczni przedstawiciele miejscowych Komitetów Tysiąclecia Państwa Polskiego z Carnieres, Fontaine l'Eveque, Gilly i innych okolic.

Podsumowując dotychczasową działalność Komitetu omówiono zorganizowane w okręgu imprezy i stan składek na szkołę Tysiąclecia Państwa Polskiego imienia Kołłątaja we Wrocławiu.

Na podstawie podsumowanych sprawozdań okazało się, że Komitet Tysiąclecia Państwa Polskiego w Okręgu Charleroi jest jednym z najlepiej pracujących. Na zebraniu wybrano nowe władze. Funkcję przewodniczącego powierzono wybitnemu działaczowi polonijnemu p. Karolowi Kaczorowi z Carnieres, który w ostatnim roku swej kadencji zrobił bardzo wiele dla Polonii. W skład zarządu okręgowego weszli następujący działacze polonijni: Jan Wojewodzie i Władysław

Derwich z Carnieres, Jan Kieliba i Józef Urbaniak z Trazegnies, Antoni Rodzim z Fontaine l'Eveque, Jan Rappacz z Wagnelée, Stefan Oset z Dampremy, Jan Janiak i Jan Rychlak z Lodelinsart, Jan Pastuła z Gilly, Zygmunt Ratajczak z Pironchamp, Jan Wajda z Charleroi.

Komitet Tysiąclecia postanowił w dniu 13 maja 1962 roku o godz. 5 po południu w Maison du Peuple w Gilly urządzać imprezę, na którą zaprasza całą Polonię z okręgu Charleroi, jak również licznych sympatyków. Na program złożył się: okolicznościowe przemówienie, piękny film pt. „Gdy byłem w Polsce”, nakręcony przez senatora amerykańskiego p. Nowaka, i zabawa taneczna.

Polonia belgijska przygotowuje się do wielkiej manifestacji łączności z Krajem. Obchody te odbędą się w Liège w dniu 3 czerwca br. Na uroczystej Sesji Okręgowych Komitetów Tysiąclecia zostanie powołany Ogólnobelgijski Komitet Tysiąclecia Państwa Polskiego. Tego dnia również odbędzie się wielki Festiwal polonijnych zespołów artystycznych z terenu Belgii.

Organizatorem Sesji i Festiwalu jest Centralna Rada Narodowa Polaków w Belgii.

PRZYGOTOWANIA ZWIĄZKU KOBIET POLEK  
DO OBCHODU DNIA MATKI I DZIECKA

W ślad za Komitetem Tysiąclecia w okręgu Charleroi ożywił swą działalność Związek Kobiąt Polek imienia Marii Konopnickiej, naszej wielkiej poetki narodowej. Na zebraniu, które odbyło się 5 kwietnia, postanowiono z okazji Dnia Matki i Dziecka urządzać imprezę. Odbędzie się ona 10 lub 17 czerwca 1962 r. W programie przewiduje się występy dzieci z okolicznych szkółek polonijnych. Będą one swoim Ma-

musiom deklamować wierszyki, śpiewać piosenki i tańczyć w strojach ludowych. Przyjęcie dla Matek odbędzie się przy nakrytych stołach. Oczywiście nie obejdzie się bez kwiatów. A na zakończenie przewidziana jest wielka zabawa.

Organizatorzy imprezy proszą wszystkie Matki Polki z okręgu Charleroi, aby wzięły udział w tej imprezie, organizowanej dla Nich i dla ich ukochanych dzieci.

WYSTĘPY ZESPOŁU PIEŚNI I TAŃCA  
„POLONEZ”

Bardzo serdecznie przyjęli zebrani w dniu 7 kwietnia w Palais des Expositions de Charleroi występy zespołu Pieśni i Tańca „Polonez” z Gilly (Charleroi). Występy Zespołu zaszczyli swą obecnością Ambasador PRL p. Wasilewski, Konsul Generalny PRL i Wicekonsul z Brukseli i Liège, oraz inni przedstawiciele polskich placówek dyplomatycznych. Obecni byli również przedstawiciele władz miejskich z Charleroi, Gilly i innych gmin okolicz-

nych z panami burmistrzami na czele.

Polonia Belgijska odczuwa wielki sentyment dla ludowych tradycji, miłe są dla niej piękne stroje ludowe i ujmujące za serca pieśni. Dlatego wszelkie występy polskich zespołów artystycznych w Belgii odbywają się w przepięknych publiczności salach. Młodych artystów oklaskiwano serdecznie i gorąco.

(Jot-El)



## IMPREZA TYSIĄCLECIA W IVRY

Z inicjatywy paryskiego Komitetu Tysiąclecia Polski odbyła się w Ivry pod Paryżem impreza pod hasłem uczczenia TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO i przyjaźni polsko-francuskiej.

Podczas uroczystości Dr Bogusław Leśnodorski, profesor historii Uniwersytetu Warszawskiego, członek Krajowego Komitetu Obchodów Tysiąclecia w Polsce, wygłosił referat na temat stosunków kulturalnych między Francją a Polską w ciągu ostatnich wieków.

W części artystycznej wystąpił Zespół Taneczny „Syrena”, a następnie Zespół Pieśni i Tańca Li-

ceum Polskiego w Paryżu z bogatym repertuarem piosenek i tańców mazowieckich, krakowskich, śląskich i góralskich. Burzliwe brawa wynagrodziły obydwie zespoły, kierowane przez prof. Jodłowskiego.

Bardzo udany film „Mąż swojej żony” zakończył tę piękną uroczystość. W tej imprezie paryskiego Komitetu Tysiąclecia uczestniczył Konsul Generalny pan Edward Wychowaniec i wiele innych osobistości.



Ostatnio odbyła się w Liceum Polskim w Paryżu tradycyjna „Studniówka”. Za sto dni grupa uczniów najstarszej klasy przystąpi do egzaminów dojrzałości. Uroczystość była miłą, atmosferą serdeczną. Zaproszono wielu gości. Sami zaś kandydaci na tegorocznych maturzystów pozowali do pamiątkowej fotografii, którą właśnie przedstawiamy

Laine Mod'

17, rue Piron, Dijon (Côte d'Or)

wykonuje na zlecenie

wszelkie wysyłki wełny  
do Polski (max. 1 kg)

# AGENCE DE VOYAGES GRALLA

Lens (P. de C.), tel. 731 i 867

Angle rue de la Paix et Jean Letienne  
Przedstawiciel oficjalny ORBISU Licencja 419

Podobnie jak w latach ubiegłych  
organizuje wycieczki do Polski  
w odwiedziny do rodzin

## Wyjazd z PARYŻA, LILLE i METZ

W każdy poniedziałek i piątek

Istnieje możliwość powrotu z inną grupą  
POCIĄGI SPECJALNE LENS — POZNAŃ

6 czerwca — 4 lipca — 1 sierpnia

**UWAGA!** Jadąc pociągiem specjalnym spędzisz tylko jedną noc w podróży

**Biurowo Podróży GRALLA organizuje wycieczki ze zwiedzaniem pięknych miast Polski:**

- 2 dni zwiedzania Poznania i pięknych okolic
- 5 dni zwiedzania Warszawy, Krakowa i Poznania

Program dodatkowej wycieczki  
ze zwiedzaniem POLSKI — 16 lipca

- 1 dzień: Przyjazd pociągiem do Poznania, przewodnik ORBISU spotyka grupę na dworcu, przyjazd do hotelu, zakwaterowanie, nocleg. Po śniadaniu 3-godzinne zwiedzanie miasta, obiad, informacje o dacie i miejscu spotkania wycieczki, odjazd do rodzin (koszty biletów do rodzin nie są wliczone do ceny wycieczki).
- 2 dzień: Uczestnicy wycieczki spotkają się rano w Krakowie, po śniadaniu zwiedzanie miasta i zabytków historycznych, po obiedzie wycieczka do Oświęcimia (tereny byłego obozu koncentracyjnego), kolacja i nocleg w Krakowie.
- 3 dzień: Po śniadaniu zwiedzanie Krakowa i Nowej Huty, obiad i wyjazd pociągiem do Warszawy. Kolacja w wagonie restauracyjnym, przyjazd do hotelu, zakwaterowanie.
- 4 dzień: Warszawa — po śniadaniu zwiedzanie miasta autobusem, obiad, czas wolny. Wieczorem teatr.
- 5 dzień: Warszawa — po śniadaniu dalsze zwiedzanie miasta autobusem, obiad. Spotkanie w Tow. Polonia, kolacja i wyjazd do Poznania i do Francji.

Zapisy przyjmuje:

**BIURO PODRÓŻY GRALLA**

LENS (P. de C.) naprzeciw dworca — tel. 731 i 867

Oddziały:

PARYŻ — 38-bis, rue Vivienne — Paris II — tel. LOU-50-42

METZ — 12, rue Jean Perrat — METZ — tel. 68-24-01

LYON — M. URAMEK — 1, rue Grenette — LYON —  
tel. 37-18-56

MULHOUSE — Café Michel — 177, Fbg. de Colmar — w piątki  
od godz. 13 do 17

## UWAGA dzieci!

Lubicie czytać bajki wesołe,  
wierszyki, żarty i opowieści?  
Jeśli lubicie, to bardzo proszę!  
„Nasze Pisemko” do ręki weźcie.  
A czy wy wiecie, co w nim znaj-  
dziecie?

To, czego wszystkie szukają dzieci.  
Po pierwsze,  
pocieszne wiersze.  
Po drugie,  
opowiadki niedługie.  
Po trzecie,  
nowinki i świecie.  
Po czwarte,  
piosenki i żarty.  
Poza tym,  
zimą i latem,  
różne zdjęcia, fotografie  
i troszeczkę geografii,  
i historii odrobina,  
gdy ktoś uczyć się zaczyna,  
i rysunki kolorowe,  
i zagadki różne nowe...  
Więc co miesiąc, dzieci same  
będą prosić swoje mamy:  
„Mamo, mamo, kup „Pisemko”,  
bo je chętnie przeczytamy!”...



## WIELKI KONKURS SPORTOWY POLSKIEGO RADIA

z okazji  
MIĘDZYNARODOWEGO KOLARSKIEGO WYŚCIGU POKOJU

Zgodnie z tradycją ubiegłych lat również i w tym roku Polskie Radio organizuje dla swoich słuchaczy zamieszkałych za granicą Wielki Konkurs Sportowy z okazji Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju.

Tym razem wyścig rozegrany zostanie na trasie Berlin — Praga — Warszawa, w dniach od 2 maja do 17 maja.

PYTANIA KONKURSOWE są następujące:

1. Jakiego kraju drużyna zwycięży w klasyfikacji zespołowej?
2. Jakiego kraju zawodnik zostanie indywidualnym zwycięzcą wyścigu?

Wśród uczestników Konkursu, którzy nadesłają trafne odpowiedzi, rozlosowanych zostanie wiele cennych nagród, między innymi bezpłatne przyjazdy do Polski na 10-dniowy pobyt wraz z bezpłatną podróżą w obie strony (na trasach obsługiwanych przez Polskie Linie Lotnicze LOT — przelot samolotem), aparaty, radiodbiorniki, motorowery i inne atrakcyjne wyroby polskiego przemysłu, rzemiosła i sztuki ludowej, ciekawe pozycje wydawnicze itd.

Odpowiedzi na pytania konkursu wysyłać należy na kartach pocztowych do dnia 7 maja br. włącznie (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem:

**POLSKIE RADIO, WARSZAWA, POLSKA.**

Uczestnicy konkursu proszeni są o dokładne i czytelne podanie swoich adresów.

Pragniemy zarazem poinformować, że w okresie trwania wyścigu Polskie Radio nadawać będzie w swoich audycjach codzienne sprawozdania z poszczególnych etapów.

A oto alfabetyczny wykaz państw, których drużyny będą startować w tegorocznym wyścigu Berlin — Praga — Warszawa: Anglia, Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Egipt, Finlandia, Francja, Holandia, Jugosławia, Maroko, Mongolia, Niemiecka Republika Demokratyczna, Norwegia, Polska, Rumunia, Szwecja, Tunezja, Węgry, Związek Radziecki.

POLSKIE RADIO

# TOUR DE FRANCE EN... POLOGNE (2)

**JEAN HUGONNOT**

UN VIEUX PROVERBE français dit ironiquement: „Les vieux amis, on les trompe, les autres, on les quitte”. Or, c'est un fait: depuis cent cinquante ans Français et Polonais ne se sont jamais quittés; depuis les grandes heures de 1789 et de 1793, ils ont toujours cheminé ensemble sur les chemins de la liberté.

Ce n'est pas un hasard si le nom de Mickiewicz est inséparable de ceux de Michelet et de Quinet, avant même d'associer sa vie à celle de Pierre Curie, et de partager sa gloire, la petite étudiante pauvre, Maria Skłodowska savait fort bien qu'en venant poursuivre, en France, à Paris, ses études au prix de durs sacrifices familiaux, elle trouverait le climat de compréhension mutuelle auquel elle aspirait.

On n'a, à notre sens, jamais souligné avec la netteté, la vigueur souhaitables deux faits révolutionnaires dans le sens le plus absolu du terme, qui peuvent servir d'exergue aux relations franco-polonaises dans les cinquante dernières années.

▲ La découverte la plus sensationnelle, la plus riche de substance, la plus riche de perspectives, n'est ce pas celle de l'énergie atomique. Or, sans diminuer en rien le mérite des autres chercheurs, des autres savants français ou étrangers qui se sont attelés à sa découverte, il est manifeste pour tous, qu'elle est l'oeuvre d'une intime, d'une étroite coopération scientifique franco-polonaise, celle qui fait la gloire de cette famille de savants qui ont nom Marie Skłodowska et Pierre Curie, Irène et Frédéric Joliot-Curie;

▲ Imagine-t-on aussi ce qu'eut pu être l'issue de la deuxième guerre mondiale déclenchée par l'hitlérisme agresseur, si Irène et Frédéric Joliot-Curie et leur équipe de chercheurs, parmi lesquels il y avait des Polonais, n'avaient réussi en 1940, le sauvetage de la précieuse eau lourde?

Ainsi l'acte de résistance, le plus extraordinaire de ce conflit planétaire, c'est à Frédéric Joliot-Curie et à son école de savants que nous en sommes redevables.

Oui, des ancêtres lorrains de Frédéric Chopin aux grenadiers polonais de Dieuze, aux mineurs polonais, tombés pour que „Vive la France” et dont les noms sont gravés sur les stèles des fosses de la citadelle d'Arras, en passant par les insurgés polonais des barricades de Paris, aux trois glorieuses, en février et juin 1848, pendant la Commune de Paris, la chaîne est continue, la fraternité d'armes totale.

Napoléon 1<sup>er</sup> a dit un jour — c'était encore le Bonaparte du *Souper de Beaucaire* et du siège de Toulon, le Bonaparte Jacobin —

„De Clovis à Robespierre, la France forme un bloc”, mais que dire de la France et de la Pologne, dont l'histoire forme un tout indestructible; une même tradition de résistance à l'oppression sous toutes ses formes a uni et ne cesse d'unir deux nations.

Cette histoire vivante, palpitante, Chers Amis Lecteurs, est inscrite sur nos routes et nos chemins de France même parfois les plus modestes, au fronton de nombre de nos monuments publics, dans tant de maisons modestes, au sujet desquelles il est permis d'écrire: *Si les murs pouvaient parler*, dans tant de livres, articles, mémoires, qui pourraient constituer à eux seuls, une imposante bibliothèque franco-polonaise, et puis enfin, dans la mémoire des hommes, au fil de ces souvenirs, qui, dans chaque famille se transmettent d'âge en âge, que ne tirerait-on pas par exemple, d'une enquête poussée des descendants des quelque 12.000 familles d'origine polonaise, dont les noms figurent dans un Bottin parisien des années 1911—1912, auprès de tous les mineurs, ou les métallos, les ouvriers agricoles polonais, qui ont mené de 1940 à 1945 aux côtés de leurs camarades français une lutte farouche contre l'occupant hitlérien.

Le sol de France est, si l'on peut dire, pavé de souvenirs franco-polonais. Il existe véritablement en France une géographie du souvenir, une géographie de l'amitié franco-polonaise; elle revêt toujours,

les formes les plus simples les plus émouvants, comme les plus démonstratives, les plus spectaculaires, mais elle est toujours l'amitié, une amitié qui se joue des intrigues ou des manoeuvres, qui voudraient parfois la ternir, l'obscurcir; les régimes politiques des deux pays, pour contradictoires qu'ils aient été souvent ont toujours laissé indifférents les amis de la Pologne en France et ceux de la France en Pologne; convictions politiques, opinions philosophiques ou croyances religieuses, ont toujours cédé le pas, à toutes époques, à cet impératif catégorique confirmé par l'histoire; la solidarité franco-polonaise est indispensable à la sécurité et à la vie des deux peuples; ce qui se passe sur les bords de la Vistule a des échos profonds sur les bords de la Seine, et inversement, défendre l'intangibilité de la frontière polonaise Oder—Neisse, c'est pour un Français, garantir ses frontières de l'Est, et l'Alsace et la Lorraine contre un retour offensif du militarisme allemand.

L'amitié franco-polonaise pas plus que la vérité n'a jamais connu de frontières, les preuves concrètes en abondent.

Ensemble, si nous le voulons bien, nous allons partir à la découverte, à travers la France; nous ferons la chasse aux souvenirs, amis lecteurs: aidez-nous dans cette tâche, écrivez-nous. Bien sur, nous n'adopterons pas d'itinéraire précis, nous flânerons simplement, voilà tout, sur les routes de France. La moisson promet d'être belle en souvenirs joyeux comme en souvenirs graves.

Et, au bout du chemin, de ce chemin de la vie, qui unit à jamais deux nations que la géographie a pourtant séparé, nous constaterons sans peine que la Pologne et la France sont deux très vieilles amies qui justifient le mot profond du grand écrivain espagnol, Miguel de Unamuno:

„Les tout jeunes gens ne savent pas ce que c'est que l'espoir; pour avoir beaucoup d'espoir, il faut avoir beaucoup de souvenirs”.

## QUE VEND LA POLOGNE ?

Dans la liste des marchandises exportées par la Pologne en 1961 nous avons choisi quelques exemples. Ainsi les centrales de commerce extérieur ont vendues à l'étranger:

machines-outils	— 1.936 unités
wagons de voyageurs	— 407 unités
wagons de marchandises	— 4.249 unités
bateaux	— 33 (128.000 DWT)
houille	— 17 millions de tonnes
coke	— 2,1 millions de tonnes
aciérs laminés	— 716 mille tonnes
zinc et tôles de zinc	— 91 mille tonnes
tissus de coton	— 101 millions de mètres
tissus de laine	— 7 millions de mètres

Parmi d'autres produits alimentaires différents pays ont acheté à la Pologne:

oeufs	— 1.443.000 pièces
sucre	— 661.000 tonnes
viande de porc	— 64.000 tonnes
beurre	— 26.000 tonnes
conserves de viande	— 37.000 tonnes

## NOUVELLES ECLAIR

▲ Les travaux d'élargissement et d'aménagement de la Voie W—Z (Est — Ouest) à Varsovie ont commencé.

▲ L'équipage du m/s „Piast” a sauvé des pêcheurs

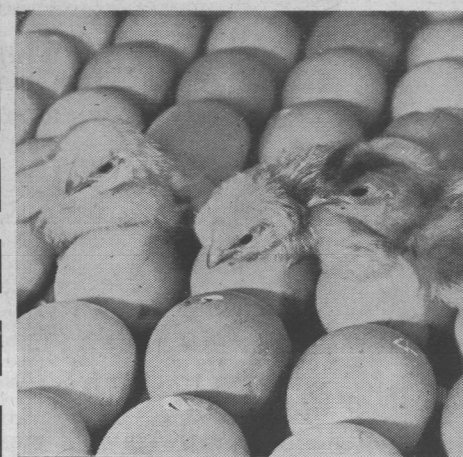
cubains en détresse dans l'Atlantique.

▲ 400 millions de zlotys seront consacrés d'ici 1965 à l'agrandissement et la modernisation des usines de meubles polonaises.

▲ L'usine d'équipement sportif de Legionowo, près de Varsovie, produit 27 types différents de tentes. Comme nouveauté — un „igloo” deux places en toile.

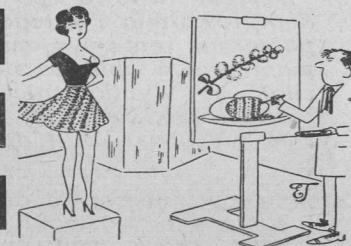
▲ Le metteur en scène polonais Kawalerowicz fait partie du Jury du Festival de Cannes 1962.

## OEUF DE PAQUES...



— Hereusement qu'on s'en est sorti avant Pâques. Sans quoi ils nous auraient mangé à la mayonnaise...

— Szczęście, że udało nam się wykluć przed Wielkanocą. Inaczej byłiby nas zjedli na twardo z majonezem...



— Cette composition pour Pâques exige absolument d'être peinte de nature

— Taką wielkanocną kompozycję malować można przecież tylko z natury...



— Vous comprenez, il a vraiment mangé trop d'oeufs bénis...

— Pan rozumie, on naprawdę zjadł za dużo święconych jaj...

## LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française  
richement illustré

Prix d'un exemplaire  
0.80 N.F.

Demandez **La Pologne**  
chez tous les dépositaires  
de journaux!

ABONNEZ — VOUS!

LES ABONNEMENTS — 9.00 N.F. PAR AN — SONT  
REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE  
LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR — PARIS 2-EME BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

**La Pologne** — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

**La Pologne** — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique

## MILLE ECOLES POUR LE MILLENAIRE



Dans toute la Pologne la réalisation du mot d'ordre „Mille écoles pour le Millénaire” se poursuit activement. Dans les grandes villes la plupart des nouveaux édifices scolaires est construite par des méthodes industrielles, utilisant nombre d'éléments préfabriqués, comme ci-dessus à Wrocław

# § PRAWNIK WYJAŚNIA

Pani M. K.  
Liège — Belgia

Mam w Polsce działkę, chcę ją ofiarować siostrze. Z działki korzystał p. W., który został z niej sądowo eksmitowany, ale mimo wyroku użytkuje ją do dzisiaj. Co mam zrobić, by móc działką rozporządzać według swej woli?

Wydaje się, że zamiar dokonania darowizny wymienionej działki gruntowej siostrze jest w tym przypadku dobrym wyjściem z sytuacji. Siostra Pani, będąc na miejscu, jest w pierwszym rzędzie powołana do uprawiania działki i jako właścicielce będzie jej łatwo odebrać ją od bezprawnego użytkownika.

Pani JOANNA MATUSZYŃSKA

Jestem wdową po byłym deportowanym i z tego tytułu pobieram rentę wojenną. Czy mam prawo ubiegać się o zasiłek za wychowanie dzieci, zaznaczając, że mam 62 lata i że wychowałam 4 dzieci.

W górnictwie i w ogólnym systemie ubezpieczeń dodatek do wychowanych dzieci wynosi dziesiątą część renty. Ustawa

wymaga, aby emeryt wychował co najmniej troje dzieci i miał je na utrzymaniu do 16 roku życia. Arytmika 324, 325, 351 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych przyznają wdowie połowę pensji męża. Wdowa powinna mieć ukończonych 65 lat, wykazać, że była na utrzymaniu męża i że nie posiada własnej renty lub zasiłku z tytułu ubezpieczeń społecznych. Do pensji tej dochodzi dodatek 10% za wychowanie co najmniej trojga dzieci.

Istnieje oprócz tego zasiłek dla kobiet, które wychowały 5 dzieci do 16 roku życia. W celu korzystania z tej zapomogi należy: 1) mieć ukończonych 65 lat, lub 60 w niezdolności do pracy, 2) być żoną, wdową lub nawet rozwiedzioną, ale nie zamężną powtórnie; 3) nie posiadać środków do życia.

Jeżeli chodzi o wdowy wojenne, ustawa z 29 lipca 1950 r. przyznaje im świadczenia w naturze z tytułu choroby. Niemniej

jednak ustawa nie działa automatycznie. Korzystanie z niej jest podporządkowane przedwstępemu zapisaniu się do Ubezpieczeń Społecznych za pośrednictwem „office departamental des anciens combattants”, który po zbadaniu przekazuje wnioski odpowiedniej Kasie.

Z powyższego nasświetlenia wynikałoby, że wdowa wojenna nie miałaby prawa do 10% podwyżki rodzinnej, który należy do kategorii świadczeń pieniężnych.

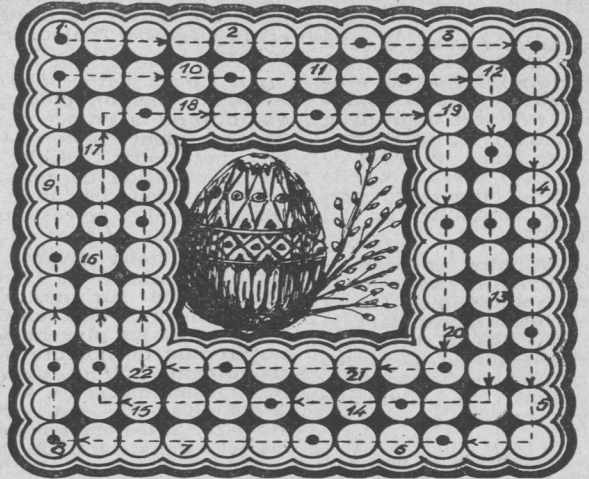
## LABIRYNT WIELKANOCNY

Rozpoczynając od lewego górnego narożnika z cyfrą 1 i posuwając się wzdłuż linii przerywanej w kierunku strzałek dośrodkowo, prosimy wpisać do podanej figury 22 wyrazy o poniższych znaczeniach. Pierwsze litery poszczególnych wyrazów należy wpisać w pola oznaczone liczbami. Litery te są jednocześnie ostatnimi literami poprzednich wyrazów. Po wpisaniu wszystkich wyrazów litery, które się znajdują w polach oznaczonych czarnymi punktami, czytane kolejno od początku w kierunku wpisywania wyrazów, dadzą tekst rozwiązania.

ZNACZENIA WYRAZÓW: 1) straż lub rzeka płynąca przez Poznań, 2) może być radiowa lub telewizyjna i jest zwykle na dachu, 3) tkanina pokryta z jednej strony miękkim, krótkim włosiem, 4) zawiniątko, pakunek, tłumoczek, 5) „nabój” do procy, 6) mąż kaczki, 7) nazwa polskiego przedsiębiorstwa, które zajmuje się kolportażem prasy, 8) urządzenie do bujania się, 9) najwyższy stopień oficerski w marynarce wojennej, 10) ziemia porośnięta trawą, którą się kosi na siano, 11) artysta grający w teatrze lub w filmie, 12) równa, płaska przestrzeń ziemi, 13) inaczej: abecadło, 14) coś z naczyń stołowych, 15) bywa na drodze, która nie jest prosta, 16) miejsce targowe, rynek, 17) cienka deseczka do krycia dachów, 18) krzeselko bez oparcia, stołek, 19) mężczyzna należący do baletu, 20) cecha, piętno lub drogowy dla kierowców, 21) „talerz” dla trzody, 22) bardzo drobne resztki chleba.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod

adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.



Rozwiązanie krzyżówki KWIATY POLSKIE z nr 14

POZIOMO: 2) goździk, 5) jaskier, 6) kaczeniec, 7) miłek, 10) niezapominajka, 14) tulipan, 16) ożyna, 17) saska, 19) róża, 20) piwonia, 22) tojad, 24) irysy, 25) goździk.

PIONOWO: 1) kłokol, 3) dziewanna, 4) widłak, 5) jaśmin, 8) lilia, 9) konwalia, 11) jeżyna, 12) stokrotka, 13) nasturcja, 15) aster, 18) krokusy, 21) lipa, 23) bez.



Pół roku minęło, jak z bicia strzelił. Pobyt w Dreźnie zaczynał stawać się dla Domeyki nieco uciążliwym. Jedynym urozmaicheniem monotonii jego życia było czytanie fragmentów nowego dzieła Mickiewicza „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego”, a później „Dziadów”, w których zacytował Adam pięknie opisał niektóre jego osobiste przeżycia. Gdzieś w połowie lata do jego pokoju wpadł zdyszany poeta i zawałował od progu: „Jedziemy do Paryża! Mam dosyć Dreznia. Mam nadzieję, że będziesz mi towarzyszył”. Domeyko z radością przyjął propozycję przyjaciela. W kilka dni później pocztowe konie niosły ich ku granicy francuskiej. O ile jednak Mickiewicz czuł się doskonale wśród licznie skupionej w stolicy Francji polskiej emigracji, to pan Ignacy doznał dość poważnego rozczarowania. Razily go niepojemnie swary rodaków, ich niezgoda, wielokierunkowość poglądów na sprawę dobra Ojczyzny. Po jednym z zebrań, jakie odbyło się w domu Czartoryskich, Domeyko, widząc zacietrzewionych dyskutantów, szepnął do Mickiewicza: „Nie będę tu więcej przychodził. Wracam do przerwanej przed dziesięciu laty pracy naukowej. Wierzę, że da to więcej korzyści mnie samemu i innym”.



Odrzuciwszy zainteresowania polityczne Domeyko z całym zapalem oddał się nauce. Został słuchaczem Sorbony, studiował w Collège de France, w Konserwatorium Sztuki i Rzemiosł. U profesora Dumasa pogłębiał znajomość matematyki i geometrii wykreślnej, w tajniki fizyki wprowadzały go takie sławy naukowe, jak Dulong, Pouillet, Francoeur i Gay-Lussac, astronomii, botaniki i mineralogii uczył się u profesora Deudanta. Najbardziej jednak pociągała go geologia, której wykłady słuchał u profesorów Prevosta, Cordiera i Elle de Baumonta. Ten ostatni niezmiernie polubił poważnego słuchacza swych wykładów i bardzo często zabierał go z sobą na liczne wycieczki geologiczne po całym kraju. Stały się one dla pana Ignacego pobudką do opracowania syntezy fizjograficznej Polski, stanowiącej zbiór wiadomości przyrodniczych o jego ojczystym kraju. Pomimo wielu zajęć, zabierających mu większość dnia, pracował niemal bez wytchnienia nad swym dziełem. Za namową profesora de Baumonta wstąpił do Ecole des Mines, i oto w roku 1837 uczelnia stała się świadkiem dość osobliwej uroczystości. Jej absolwentem został po raz pierwszy słuchacz, liczący ponad 35 lat.



Kiedy rektor Ecole des Mines wręczał Domeyce dyplom inżyniera-górnika, zebrani na uroczystości młodzi studenci francuscy urządzili lubianemu przez wszystkich Polakowi burzliwą owację. Podrzucali go wielokrotnie w górę, wreszcie wynieśli go na ramionach. Byli dumni z niego i ze swej uczelni, wypuszczającej w świat tak dzielnych ludzi. Domeyko stał się jednym z najpopularniejszych mieszkańców Paryża. Pierwszym człowiekiem, z którym pan Ignacy podzielił się swą wielką radością, był Adam Mickiewicz. Odmienność zainteresowań nie tylko nie osłabiła ich przyjaźni, ale przeciwnie, jeszcze bardziej ją cementowała. Pan Adam, którego sławę ugruntowało wydanie nieśmiertelnego „Pana Tadeusza” (1834 r.), miał kiedyś za złe Domeyce, że ten nie zgodził się na umieszczenie swego drugiego imienia — Żegota, jako tytułu jego eposu. Szybko jednak zgodził się z argumentacją przyjaciela i dał tytuł „Pan Tadeusz”, znany dziś każdemu Polakowi. Szczerze też ucieszył się jego stopniem inżyniera gratulując mu zdobycia nowej specjalności. W kilka dni później Domeyko wyjechał do Alzacji, gdzie poszukiwał rud dla hut francuskich, a kiedy powrócił do Paryża, zastał w domu nieznanego mężczyznę.

# LISTY Józefa Cirzybka



## Panie Redaktorze!

Zacząłem już pisać ten list, gdy wyrwała mnie siła wyższa, czyli jak się wszyscy domyślacie, głos mojej małżonki. — Józefie, chodź no do kuchni, będziesz mi kręcił ciasto na babki!

Wesoły nastrój, w jakim się znajdowałem, prysł niby bańka mydlana. Przerwałem pisanie tego listu i bez szczególnego entuzjazmu zabrałem się do roboty w kuchni. Zmachałem się, no, ale po jakimś czasie było już po wszystkim.

I teraz po zapaleniu „Gauloise’a” wracam do listu. Chciałem przede wszystkim napisać coś na temat naszych emigracyjnych Świąt Wielkanocnych!

Wielkanoc... Dwa dni dzielą nas od tego niedzielnego poranka, w którym zaczną bić dzwony kościołów, obwieszczając, że Wielkanoc rozpoczęta. Dwa dni jeszcze od oficjalnej uvertury świątecznej, ale przecież Wielkanoc jest już w domu i na całym świecie.

My, Polacy, czujemy silniej, głębiej może niż inne narody, te święta, dlatego że dla nas Wielkanoc to przede wszystkim obyczaje i czynności z obyczajami związane. Wiele innych narodów poprzestaje na robieniu przed Wielkanocą

porządków wiosennych w domu. My też wymiatamy na wiosnę pajęczynę i pył z naszych domów i naszych umysłów. Ale dla nas to generalne czyszczenie to dopiero wstęp do czynności wielkanocnych.

Wielkanoc — to malowanie pisanek, pieczenie babek, przygotowywanie święconego, zdobienie i święconego i domu bukszpanem, wreszcie obmyślanie, kogo i jak trzeba będzie w poniedziałek wielkanocny poczęstować dyngusem...

Patrzę na tę rodzinę i czuję, jak miłe, serdeczne ciepło ogarnia mi serce. W kuchni moja żona pilnuje wypieku, w sąsiednim pokoju córki rozłożyły szkolne farbki i zajęły się przemianianiem zwyczajnych „francuskich” jajek w kolorowe pisanki polskie. Patrzę na żonę i dzieci i myślę: w wielu, bardzo wielu domach na Nordzie, we Francji, na świecie — wiele rodzin emigranckich czyni w tej chwili to samo co i my. W tym przedświątecznym tygodniu Polska jest wszechobecna, istnieje na całym świecie w ruchu tysięcy często niewprawnych rąk, zajętych malowaniem pisanek. W trosce gospodyń o to, żeby święcone

było takie jak należy, to znaczy — żeby było jak najbardziej podobne do prawdziwego, rodzimego święconego...

Na pewno długie lata spędzone poza granicami Kraju sprawiły, że o niektórych zwyczajach zapomnieliśmy, inne zmieniliśmy nieco, przystosowując je do sposobu życia kraju, w którym osiedliliśmy się. Zapomnieliśmy na przykład o zwyczaju tłuczenia jaj, a dyngus „wiadrowy” przekształcił się u nas w dyngus „flakonikowy” (choć tuż po ostatniej wojnie można było jeszcze oglądać na Nordzie prawdziwe dyngusy: całe kolonie, nie wyłączając Francuzów, oblewały się wtedy wiadrami). Ale nie zapomnieliśmy i nigdy chyba nie zapomnimy o rzeczach głównych: o pisanekach, o babkach, o święconym, o bukszpanie, o tym, że w Wielkanoc należy się z każdym podzielić jajkiem i każdemu składać życzenia.

Miło jest pomyśleć, że tę uroczystą wielkanocną chwilę naszego życia zawdzięczamy Polsce. I miło jest pomyśleć, że tysiące naszych Rodaków rozsiadanych po całym świecie obchodzi Wielkanoc po polsku, tak jak my.

W chwili, gdy kończę ten list, za wcześnie jest jeszcze na dzielenie się jajkiem. Ale już teraz mogę Wam złożyć życzenia świąteczne. Życzę więc wszystkim Polakom żyjącym poza granicami Kraju wesołych, miłych Świąt. Pozwoli Pan, Redaktorze, że parafrazując jedną ze strof wiersza Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, opublikowanego przez Was w numerze wielkanocnym z ubiegłego roku — napiszę jeszcze: „Aby w Wielkanoc każdy z nas, Emigrantów, szedł do Rodaka — do każdego Rodaka! — z dobrym słowem, jak do poetów — muza”.

Wesołych Świąt — Drodzy moi!

Józef



z Nordu



Na zdjęciu od lewej prof. Leśnodorski rozmawia z p. Combaldieu — Conseiller à la Cour de Cassation. Obok Zygmunt Opuszyński — Prezes Sądu Najwyższego, prof. Kazimierz Lipiński — sędzia Sądu Najwyższego i prof. Igor Andrejew z Uniwersytetu Warszawskiego

## FRANCUSKO - POLSKIE DNI PRAWNICZE

Jak już informowaliśmy, w ostatnich dniach marca odbyły się w Paryżu i w Dijon III Francusko-polskie dni prawnicze, zorganizowane przez Francuskie Towarzystwo Prawa Porównawczego i Zrzeszenie Prawników Polskich w ramach umowy kulturalnej między Polską a Francją. Poniżej zamieszczamy zdjęcia z przyjęcia wydanego z tej okazji przez Ambasadę Polską w Paryżu, które upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze.



Od lewej: sekretarz Ambasady PRL w Paryżu — Jerzy Osiecki, ambasador Parodi — przedstawiciel Rady Państwa i p. Alain Barjot — dyrektor generalny Ubezpieczeń Społecznych we Francuskim Ministerstwie Pracy (Securité Sociale) w czasie przyjęcia w Ambasadzie



Pan Battestini — przewodniczący francuskiego Trybunału Kasacyjnego (w środku) z Prezesem Sądu Najwyższego — Zygmuntem Opuszyńskim

## BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

19, rue de la Michodière — Paris 2<sup>o</sup>  
tél: RIC — 77-40

Oficjalny Przedstawiciel ORBISU licencja 132

najbardziej popularne i znane ze swej sprawności i usług Biuro organizuje zbiorowe wyjazdy

w odwiedziny do rodzin  
z PARYŻA, LILLE i METZ

Wyjazdy w każdą środę i czwartek

Na żądanie pobyt w Polsce może być przedłużony lub skrócony

### TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- wyjazdy GRUPOWE i INDYWIDUALNE do POLSKI
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote

Zgłoszenia i zapisy przyjmują:

TRANSTOURS  
19, rue de la Michodière — Paris 2<sup>o</sup>  
métro: OPERA — tél: RIC — 77-40

LE TOURISME PRATIQUE  
de l'EST REPUBLICAIN  
5-bis avenue Foch — NANCY  
(M & M)

LORRAINE VOYAGES  
12, rue François de Curel  
METZ (Moselle)

REPUBLICAIN LORRAIN  
17, rue Serpenoise  
METZ (Moselle), tél.: 68-58-00

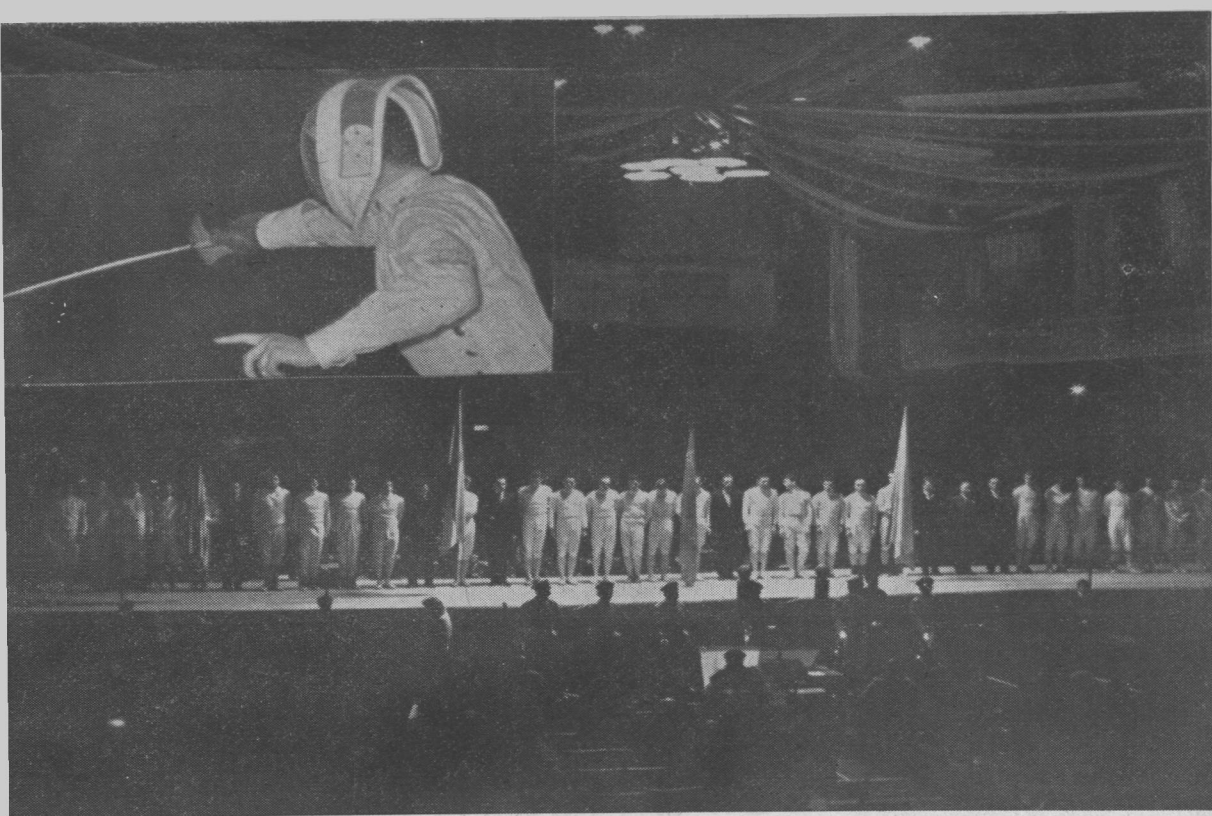
J. ROSKOSZ — Reprezentant na okręg północny  
53, rue des Arts — LILLE (Nord) tél: 55-18-66  
oraz wszyscy agenci terenowi

### Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e  
tel. Nor 21-00  
Métro: Strasbourg-Saint-Denis

zajętwa szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróżne, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.



## GALIJSKIE KOGUTY

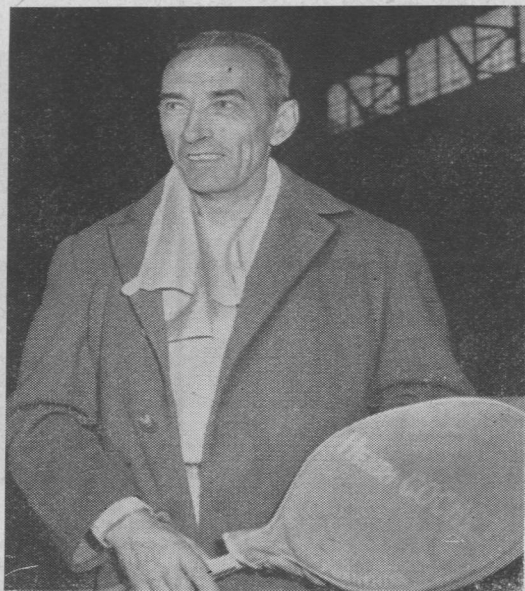
na warszawskim podwórku

**R**OK 1962 przyniósł na samym początku sporo kontaktów i spotkań sportowców Francji i Polski.

Narciarze Polski przebywali w Chamonix, Francuzi startowali w Zakopanem na narciarskich mistrzostwach świata. Przeżyliśmy emocje meczu piłkarskiego obu reprezentacji w Paryżu. Polscy kolarze szykują się już do wyścigu amatorów „Tour d'Avenir”. Na mistrzostwach Europy i świata, na licznych turniejach i zawodach jeszcze nie raz spotkają się ze sobą w tym roku sportowcy Francji i Polski.

Nasz sportowy notatnik pełny jest wrażeń z bardzo ciekawych startów francuskich sportowców w Polsce.

Warszawa gościła w ciągu krótkiego czasu (dwóch tygodni): szermierzy i gimnastyków. Odwiedził Polskę i znalazł znów swoich przyjaciół wielki tenisista, sława Francji — Henri Cochet.



## HENRI COCHET CZŁOWIEK KTÓRY SAM JEST HISTORIĄ TENISA

**M**iał przyjechać do Warszawy już rok temu na uroczystości 40-lecia Polskiego Związku Tenisa. Nie mógł wtedy przybyć, ale nie zapomniał o danym słowie polskim przyjaciołom. Znalazł tydzień wolniejszego czasu. Przyleciał samolotem „Air de France” do Warszawy. Serdecznie witany i goszczony Henri Cochet odwiedził również Katowice i Kraków. Na krytych kortach obserwował grę czołowych i młodych tenisistów Polski. Udzielał cennych wskazówek. W Wieliczce Cochet oglądał kort tenisowy wykuty w podziemiach słynnej na całą Europę kopalni soli.

W Polsce sylwetka starego mistrza jest doskonale znana. Przecież ten właśnie francuski tenisista, mistrz nad mistrze, grał na warszawskim kortcie przed... 30 laty. Opromieniony sławą mistrza w Wimbledonie, podczas klubo-

wego meczu Racing — Legia, przegrał w pięciu setach z Polakiem Maksem Stolarowem. To dawne dzieje, ale o tym spotkaniu ze Stolarowem jeszcze w Warszawie wspominają.

Ta jedna przypadkowa porażka bynajmniej nie przyćmiła sławy wielkiego tenisisty. Gdy polscy dziennikarze pytali go teraz, który z meczy w swojej bogatej i tyloletniej karierze przeżył najbardziej, Henri Cochet odpowiedział:

— Ten sprzed 41 lat, kiedy jako zupełnie nieznanemu nikomu chłopiec zwyciężyłem w finale turnieju o mistrzostwo mego rodzinnego miasta Lyonu. Drugi raz miałem podobne uczucie wielkiego

szczęścia, gdy w roku 1927 pokonaliśmy Stany Zjednoczone w finale Pucharu Davisa i z Ameryki po latach przywieźliśmy do Francji to cenne trofeum.

Cochet — to postać najpiękniejsza w historii tenisa. Dwa razy, był mistrzem Wimbledonu (1927 i 1929). W roku 1928 przegrał w finale z innym asem tenisa francuskiego Lacostem. Dwa razy był wraz z Brugnonem mistrzem Wimbledonu w deblu i raz w parze z Amerykanką Bennett. Cochet pokonał 6 razy w Pucharze Davisa słynnego Tildena. To właśnie Henri był tym, któremu Francja zawdzięcza 6 kolejnych zwycięstw w finale tego Pucharu (1927—1932).

## BIEG „L'Humanité”

Doroczny bieg przełajowy o puchar redakcji „L'Humanité” znów zgromadził na starcie doskonałą stawkę biegaczy. Nie zabrakło oczywiście i Polaków. W tym roku bieg nie odbył się tradycyjnie na terenie lasku Vincennes, lecz na przedmieściach Paryża. Trasa była rozmokła w padającym deszczu.

Tempo biegu głównego (8 km) mężczyźni dyktowali reprezentanci ZSRR. Bieg wygrał Iwanow (23,58.00) przed Konowem. Chromik był trzeci (24,13.00), a Ozóg czwarty (24,22.00).

Po biegu rozmawialiśmy z Jerzym Chromikiem: — Trasa nie była łatwa. Po 4 km przechodziłem kryzys. To kosztowało mnie utratę II miejsca. Biegacze radzieccy byli doskonale przygotowani do tej imprezy. Po biegu nie czułem się zmęczony. To dobry znak.

W biegu kobiet na dystansie 2 km również tempo dyktowały Rosjanki. Zajęły one trzy pierwsze miejsca: 1) Babincowa (5,35.5), 2) Karoblene, 3) Łysienko, ale tuż za nimi była Polka Nowakowska. W pierwszej dziesiątce znalazły się również Cybulska. (VIII) i Zbiłkowska (X), a XI miejsce zajęła Mrozówna.

## SZABLE 4 MUSZKIETERÓW

**T**akich pięknych sukcesów szablści Francji dawno nie notowali. Na dorocznym turnieju w Warszawie zajęli co prawda wśród najlepszych drużyn świata tylko IV miejsce, ale stoczyli tak piękne i zacięte pojedynki, że zdobyli szczerze uznanie najlepszych znawców szermierki.

Szablści Francji walczyli z polotem, temperamentem i elegancją. Zdziwiali doskonałą kondycją i techniką. Przybyli do Warszawy z jednodniowym opóźnieniem, toteż musieli potem zaległe mecze rozgrywać jedne za drugimi.

Ale im trudniejszy był przeciwnik — tym bardziej ambitnie oni walczyli. Wyniki mówią same za siebie. Pokonali ich mistrzowie olimpijscy — Węgrzy, przegrali z Polską — aktualnym mistrzem świata tylko 7:9, ale ze Związkiem Radzieckim stoczyli najpiękniejszy chyba pojedynek całego długiego turnieju. Przegrali tylko 9:7. Pokonali natomiast reprezentację Stanów Zjednoczonych 9:7, wysoko Niemiecką Republikę Federalną 11:5 i drużynę Polski, złożoną z młodych talentów 10:6.

Warszawskiej publiczności pamiętającej słynnego Levevra szczególnie podobał się Claude Arabo. Ten szablsta w meczu z Polską odniósł 4 efektowne zwycięstwa nad Zabłockim, Pawłowskim, Piątkowskim i Wandziochem. Szkoda, że sympatyczny i bardzo ceniony w Warszawie za elegancję na planszy Jacques Roulot walczył z bolącą nogą i nie mógł wykazać swej szybkości i refleksu.

Co warte są oba zespoły Polski i Francji, okaże się na meczu reprezentacji Polska — Francja w dniach 4—5 maja w Paryżu.

Mecz zostanie rozegrany bowiem we wszystkich broniach: florecie, szpadzie i znów... w szabli!



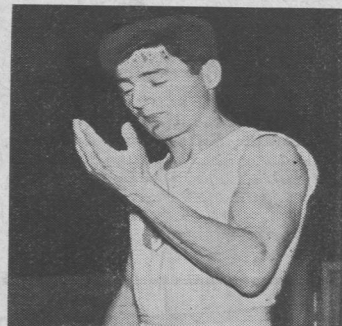
Ekipa szermierzy Francji. Od lewej: Ramez, Arabo kier. ekipy Tornau, Fraisse, Roulot

## PECHOWY START

**S**krzywiła z bólu usta. Noga dolegała dotkliwie. Mistrzynie Francji w gimnastyce, uroczą Danièle Coulon-Sicot, ćwiczyła z wyraznym wysiłkiem. Nie mogła w tych warunkach wykazać całej swojej techniki i gracji ruchów. Za ćwiczenia otrzymywała od sędziów niższe noty. Mistrzynie przeżywała pojedynek z gorszymi na pewno od siebie zawodniczkami, a mimo to nie rezygnowała z walki. Inna może by się dawno wycofała, ale nie Danièle. Już 10 lat startuje w reprezentacji Francji. Ona nie poddaje się łatwo.

Podczas przerwy, między jednym ćwiczeniem a drugim, poszedł do gimnastyczki lekarz. Obejrzał dokładnie nogę.

— Naciągnięte ścięgno — powiedział. — Radzę się wycofać.



Jean Guillou

Związku Radzieckiego — Jurij Capienko, Jean zajął ostatecznie w wieloboju nieźle VIII miejsce.

Możemy was pocieszyć, że w tak silnej konkurencji najlepszy z polskich gimnastyków Jerzy Jokić (srebrny medal za ćwiczenia wolne na olimpiadzie w Helsinkach) — zajął dopiero IV miejsce.

— Zobaczymy, jak wypadną na mistrzostwach świata, które odbędą się pod koniec lata w Pradze. Warszawa bardzo mi się podoba — oświadczył po zawodach Guillou. — Więcej organizujmy takich wspólnych polsko-francuskich imprez!



Danièle Coulon-Sicot

— Nigdy! Nie mogę zawieść tak sympatycznej publiczności. Startuję już w Warszawie po raz piąty!

— Wobec tego bierze pani udział na swoją własną odpowiedzialność — odparł lekarz.

— Tak!

Wreszcie ostatnie ćwiczenie na równoważni. Mistrzynie Francji ćwiczyła jako ostatnia w konkursie. Jej konkurentki już odpoczywały. Ona ćwiczyła o wiele sprawniej, noty były lepsze, ale to wszystko za mało, aby poprawić wynik w wieloboju. Danièle zajęła dalekie miejsce.

Jakoś nie poszcześciło się wielokrotnemu mistrzowi Francji Jean Guillou. W silnej konkurencji, w której prym wiodł gimnastyk

**TYGODNIK POLSKI  
La Semaine Polonaise**  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii  
**OI. KUC,**

LIEGE, — 90, rue Louvrez  
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.  
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.  
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:

M. Darce

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsowie, ul. Ludna 5



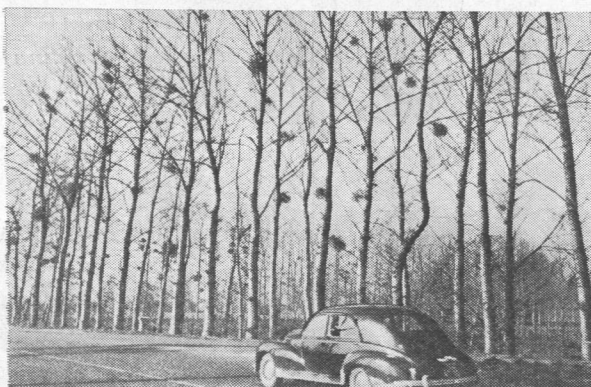
1



2



3



4



5



6

## ŚWIĄTECZNA ZABAWA

Nasz fotoreporter Władysław Sławny wybrał kilka swoich zdjęć przypominających wiosnę i Wielkanoc. Zdjęcia pochodzą z różnych ośrodków polonijnych i z Paryża. Pod zdjęciami nie zamieszczamy podpisu. Zatytułujcie te zdjęcia sami. Żeby Wam ułatwić pracę, podajemy Wam przykładowo jak zatytułowalibyśmy zdjęcie nr 1 „Wiosenne porządki” lub „Na Wielkanoc wszystko musi lśnić czystością”.

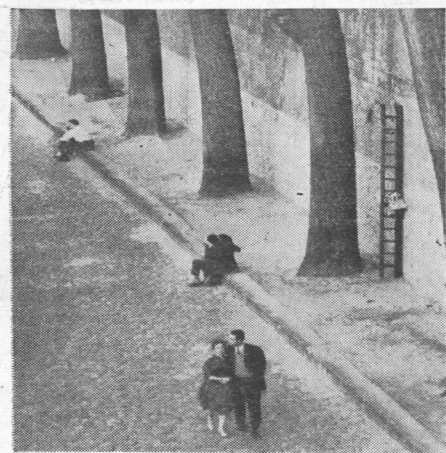
Dla tych, którzy nadesłali do dnia 10 maja najtrafniejsze podpisy do zamieszczonych zdjęć, redakcja przeznaczona dziesięć cennych nagród.

Zyczymy Wam dobrej świątecznej zabawy i trafnych pomysłów.

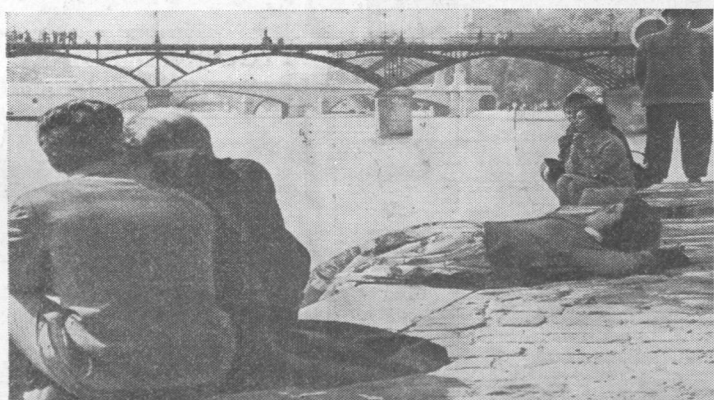
Odpowiedzi prosimy kierować pod adresem „TYGODNIKA POLSKIEGO” („La Semaine Polonaise”), 23, rue TAITBOUT, PARIS IX.

\*

Nos lecteurs français peuvent également prendre part à ce jeu très simple. Il s'agit d'intituler à son idée chacune de ces dix photographies. Les meilleurs envois seront récompensés.



7



8



9



10

# Pisanki polskie



**Bojadła**  
(Ziemia Lubuska)



**Różan**  
(Mazowsze)



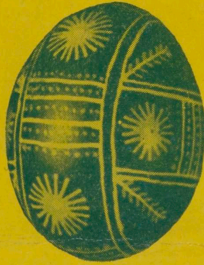
**Kazidło**  
(Kurpie)



**Sejny**  
(Białostoczczyzna)



**Przasnysz**  
(Mazowsze)



**Węgrów**  
(Podlasie)



**Łosice**  
(Podlasie)



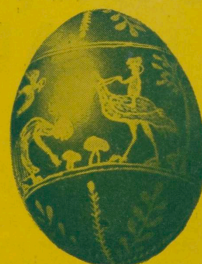
**Międzyrzec**  
(Podlasie)



**Krapkowice**  
(Opolszczyzna)



**Knurów**  
(Górny Śląsk)



**Urzędów**  
(Lubelszczyzna)



**Pruchnik**  
(Rzeszowszczyzna)



**Bilgoraj**  
(Lubelszczyzna)



**Zamość**  
(Lubelszczyzna)



**Tyszwce**  
(Lubelszczyzna)



**Wielkie Oczy**  
(Rzeszowszczyzna)